

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019



(763)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

4

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk

Recenzenci

dr hab. Alina Kępińska
prof. dr hab. Urszula Sokółska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2019

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

W ZESZYCIE

– W badaniach nad bilingwizmem polsko-francuskim pomijano dotąd teksty osób, dla których francuski był pierwszym, a polski – językiem drugim. Źródła obrazujące tę sytuację wnoszą nowe informacje dotyczące historii obu języków.

– Pamiętniki przedstawicieli elity okresu międzywojnia (1918–1939) ukazują słownictwo polityczne odrodzonego państwa polskiego. W znacznym stopniu leksyka ta była nowoczesna na tyle, że przetrwała w niezmienionej postaci do dziś.

– Słowo *niepodległy* do końca XVIII w. występowało rzadko i w innym niż dzisiaj znaczeniu – ‘niepodlegający’. Zmiana znaczenia i ustabilizowanie rzeczownika *niepodległość* dokonały się w czasie, gdy Polska utraciła niezawisłość polityczną.

– Słowo *obyczaj* ma dziś konotacje pozytywne i negatywne. W dobie staro- i średnio-polskiej miało wyraźnie zaznaczoną pozytywną konotację aksjologiczną i zasadniczo nie występowało w połączeniu z określeniami antywartości.

– Obyczaj biesiadny i polskie słownictwo kulinarne ulegały znacznym zmianom w okresie od średniowiecza po współczesność. Było to wynikiem przekształceń cywilizacyjnych i intensywnej internacjonalizacji tego kręgu tematycznego leksyki.

– Kontakty państwa polskiego z Turkami i Tatarami zaowocowały pojawieniem się w polszczyźnie licznych określeń wyznawców islamu. Były wśród nich zapożyczenia i formacje rodzime – w XVI w. odnotowano ich w języku polskim 16.

Język – historia – kultura – bilingwizm – historia języka – ewolucja znaczeniowa wyrazów – leksyka polityczna – leksyka kulinarna – leksykologia – semantyka – aksjologia – kontakty językowo-kulturowe – zewnętrzne zapożyczenia leksykalne.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Rafał Zarębski</i> : Bilingwizm polsko-francuski w perspektywie diachronicznej – stan badań i postulaty badawcze	7
<i>Ewa Woźniak</i> : Pamiętniki jako źródło do dziejów języka polskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego	21
<i>Radosław Pawelec</i> : Jak cię nazwać, ten tylko się dowie, kto cię stracił – rzecz o niepodległości	32
<i>Beata Raszevska-Żurek</i> : Obyczaj w dobie staro- i średniopolskiej. Próba odtworzenia dawnego pojmowania wartości	46
<i>Stanisław Dubisz</i> : O zachowaniu się przy stole	60
<i>Paulina Michalska-Górecka</i> : Nazwy wyznawców islamu w polszczyźnie XVI wieku ..	75

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Agnieszka Rosińska-Mamej, Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : Nazywam się miś, tłusty miś, czyli o modyfikacji frazeologizmów we współczesnej prasie	86
--	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Anna Jaworska</i> : Gramatyka języka polskiego Tadeusza Lehra-Splawińskiego i Romana Kubińskiego	
---	--

RECENZJE

<i>Marta Chojnacka-Kuraś, Dagmara Banasiak</i> : Krystyna Waszakowa, <i>Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim</i> , Warszawa 2017	106
<i>Anna Piotrowicz</i> : Dorota Ochmann, Renata Przybylska (red.), <i>Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich</i> , Kraków 2017	111
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Jacek Pleciński, <i>Dictionnaire français et polonais des faux amis du traducteur. Francuski i polski słownik fałszywych przyjaciół tłumacza</i> , Wrocław 2016	115

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Rafał Zarębski</i> : Polish-French bilingualism from the diachronic perspective – the state of the research and research postulates	7
<i>Ewa Woźniak</i> : Diaries as a source of the history of Polish in the interwar period	21
<i>Radosław Pawelec</i> : How to name you will only know the one who has lost you – a thing on <i>niepodległość</i> (independence)	32
<i>Beata Raszevska-Żurek</i> : Obyczaj (a custom) in the Old and Middle Polish period. An attempt to reconstruct the old undrestanding of values	46
<i>Stanisław Dubisz</i> : On table manners	60
<i>Paulina Michalska-Górecka</i> : Names of followers of Islam in the 16 th -century Polish	75

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Agnieszka Rosińska-Mamej, Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : <i>Nazywam się miś, tłusty miś</i> (My name is bear, fat bear), or on modifications of phraseologisms in the contemporary press	86
--	----

POLISH GRAMMAR

<i>Anna Jaworska</i> : <i>Gramatyka języka polskiego</i> (Polish grammar) by Tadeusz Lehr- -Splawiński and Roman Kubiński	
--	--

REVIEWS

<i>Marta Chojnacka-Kuraś, Dagmara Banasiak</i> : <i>Krystyna Waszakowa, Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim</i> (Cognitive and communication aspects of word formation. Selected issues in the description of derivation in Polish), Warszawa 2017	106
<i>Anna Piotrowicz</i> : <i>Dorota Ochmann, Renata Przybylska</i> (eds), <i>Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich</i> (Said in the Kraków dialect. A dictionary of Kraków regionalisms), Kraków 2017	111
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : <i>Jacek Pleciński, Dictionnaire français et polonais des faux amis du traducteur. Francuski i polski słownik fałszywych przyjaciół tłumacza</i> (French and Polish dictionary of false friends of a translator), Wrocław 2016	115

Rafał Zarebski

(Uniwersytet Łódzki,

e-mail: rafal.zarebski@uni.lodz.pl)

BILINGWIZM POLSKO-FRANCUSKI W PERSPEKTYWIE DIACHRONICZNEJ – STAN BADAŃ I POSTULATY BADAWCZE

Jak wiadomo, językowe kontakty polsko-francuskie mają długą tradycję, gdyż sięgają wieku XVI.¹ Wtedy właśnie pojawiły się w polszczyźnie pierwsze galicyzmy. Z czasem związki te znacznie się nasiliły, czego wyrazem była duża fala pożyczek leksykalnych w języku doby nowopolskiej (zwłaszcza w czasach oświecenia i w XIX w.).

Na brak monograficznego ujęcia zagadnienia historii kontaktów językowych polsko-francuskich wskazywała już Bronisława Ligara w wydanej ponad 30 lat temu książce na temat galicyzmów leksykalnych w korespondencji Zygmunta Krasińskiego [zob. Ligara 1987, 12]. Do dziś luka nie została wypełniona, choć sporo napisano na ten temat.² Wcześniejsze prace językoznawcze (np. Z. Klemensiewicz) dotyczą głównie zarysu historii związków polsko-francuskich oraz leksykalnych pożyczek francuskich w różnych okresach historii polszczyzny. Mamy wśród nich studia opierające się na materiale dawnych i współczesnych słowników (W. Doroszewskiego), dotyczące sposobów adaptacji słownictwa francuskiego do języka polskiego (J. Morawskiego), wpływów na leksykę i frazeologię (J. Damborskiego) czy skupione wokół analizy kontrastywnej wybranych wyrazów lub pól leksykalno-semantycznych (A. Zaręby, A. Bochnak). Opracowania doczekały się wpływy francuskie w leksyce polskich gwar (B. Reczkowa), niektórych skupisk emigracyjnych we Francji (A. Masiewicz, H. Zduńska), a także w języku różnych autorów, m.in. Jana III Sobieskiego, niektórych pisarzy oświeceniowych, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, F. Szopena, Z. Krasińskiego, C.K. Norwida, W. Syrokomli, B. Prusa, T.T. Jeża. Omówiono również oddziaływanie systemu języka francuskiego na warstwę gramatyczną polszczyzny [Walczak 1976].

¹ Na temat czynników pozajęzykowych, które wpływały na kształtowanie się związków polsko-francuskich zob. m.in. Z. Klemensiewicz II 1985, 346–47; III 1985, 644–645.

² Szczegółowa bibliografia prac na temat językowych związków polsko-francuskich zob. Ligara 1987, 12–13; Bibliografia 1981, 153–154; Bibliografia 2003, 157–158.

Z nowszych prac z zakresu poruszanej tematyki warto wymienić opracowania dotyczące właściwie trzech kręgów badawczych. Po pierwsze, są to kolejne studia nad francuskimi wpływami leksykalnymi [WFP; Sosna 2012], po drugie, prace z zakresu leksykografii dwujęzycznej, polsko-francuskiej [Jakubczyk 2016], po trzecie wreszcie, studia na temat bilingwizmu polsko-francuskiego [Ligara 1987; 2010; 2011; 2014a; 2014b; Szczepankowska 2004, 173–201]. Właśnie ten ostatni z przywołanych obszarów badań wydaje się szczególnie mocno zaniedbany; przy czym nie tyle w zakresie opisu³ galicyzmów uwikłanych w tekst polski (badania tego typu należałoby zaliczyć do szeroko rozumianych studiów nad francuskimi wpływami leksykalno-gramatycznymi), ale w odniesieniu do tych zachowań językowych danej jednostki dwujęzycznej, które są konsekwencją kontaktów pomiędzy dwoma językami. Tradycyjnie w studiach nad pożyczkami leksykalnymi, frazeologicznymi czy wpływami gramatycznymi w języku dominowało ujęcie genetyczne, zgodnie z którym nacisk kładziono na ustalenie etymologii obcych elementów oraz opis mechanizmów adaptacyjnych, towarzyszących procesowi zapożyczenia. Obecne w mowie jednostki czy jednostek wpływy obce, którym udało się wejść do języka danej społeczności, przedstawiano „jako dodatek do już istniejącego inwentarza elementów językowych” [Ligara 1987, 13]. Zapożyczenia traktowano jako pewnego rodzaju fakty izolowane, podczas gdy ujęcie funkcjonalne odwołujące się do teorii kontaktów językowych ukazuje elementy obce w nieco innym świetle. Skupia się bowiem na wskazaniu roli, jaką one odegrały w naruszeniu równowagi relacji i opozycji danego systemu językowego w odpowiednim wycinku czasu [Ligara 1987, 16–17].

Tradycyjne spojrzenie na zagadnienie zapożyczeń, ujmowanych statycznie, aczkolwiek słuszne i pożyteczne, może stanowić właściwy punkt wyjścia badań rezultatów kontaktów językowych w szerszej perspektywie. Dwujęzyczność (indywidualna, zbiorowa) właśnie jawi się jako najbardziej typowy przejaw tych związków. Jak wspomniano, dysponujemy zaledwie kilkoma studiami na temat bilingwizmu polsko-francuskiego w prywatnych tekstach XIX-wiecznych wielkich pisarzy polskich – A. Mickiewicza, Z. Krasińskiego [Ligara 1987; 2010; 2011; 2014a; 2014b] oraz w korespondencji wykształconych, znających języki obce, przedstawicielek XVIII- i XIX-wiecznych wyższych warstw społecznych (Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny, Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej i Kamili Bystrzonowskiej) [Szczepankowska 2004, 173–201].

³ Opisowi temu towarzyszyła w dawniejszych pracach perspektywa normatywna [np. Doroszewski 1966]. Stosowane w nowszych badaniach podejście antropologiczne wobec bilingwizmu akcentuje genezę zachowań językowych, na plan dalszy odsuwając istotne niegdyś ujęcie normatywne (por. na ten temat przywołane w bibliografii opracowania B. Ligary inspirowane pracami badaczy francuskojęzycznych).

Zważmy przy tym, że mamy tu do czynienia wyłącznie z badaniami tekstów osób, dla których polszczyzna była językiem pierwszym, choć trzeba przyznać, że na przykład w odniesieniu do Z. Krasińskiego czy do przywołanych autorek można by mówić o dwujęzyczności współrzędnej; użytkownicy ci poznawali francuski i posługiwali się nim w środowisku domowym już od najmłodszych lat (oba kody opanowywali jednocześnie). W wypadku A. Mickiewicza należy widzieć natomiast inny typ bilingwizmu, bo nabyty w wieku dorosłym. Ten typ określa się jako dwujęzyczność podporządkowaną.⁴

Ponadto warto podkreślić – zwłaszcza jeśli chodzi o XIX w. – że skupiano się przede wszystkim na języku jednostek wybitnych, twórców dzieł, które charakteryzują się artyzmem w najwyższej postaci, autorów wyczulonych na słowo, wrażliwych na kwestie językowe zapewne nie tylko języka ojczystego, ale także języka, którym posługiwali się jako drugim [Ligara 2018]. Dodam tylko, że opis zagadnienia dwujęzyczności osób zasłużonych na niwie literackiej, czy szerzej artystycznej, powinien zostać uzupełniony studiami nad mową dwujęzyczną takich postaci jak np. J. Słowacki, T.T. Jeź, F. Chopin. Istnieją, co prawda, przyczynkarskie opracowania ich języka w kontekście wpływów francuskich [Doroszewski 1949, 85–108; Mally 1950; 1953], ale są one ograniczone do wskazania galicyzmów bez opisu tak ważnych dla badań nad bilingwizmem rezultatów pozostawiania języków w kontakcie.

Czynnik w postaci wyższej świadomości językowej w znacznym stopniu na pewno wpływał na jakość mowy bilingwalnej odzwierciedlonej w dawnych tekstach. Bardziej przeciętną, zdecydowanie niższych lotów niż to miało miejsce w wypadku A. Mickiewicza czy Z. Krasińskiego, ale jednak i tak dość dużą świadomość, chociażby ze względu na staranne wykształcenie czy uprawianie twórczości literackiej,⁵ reprezentowały wspomniane już przedstawicielki dawnych sfer magnacko-arystokratycznych, których teksty zostały objęte badaniami I. Szczepankowskiej [2004, 173–201]. O różnej jakości ich polszczyzny świadczą słowa badaczki:

Teksty te [wspomnianych autorek – R.Z.] potwierdzają zarazem zaniedbanie w zachowaniu sprawności posługiwania się językiem polskim oraz chronienia jego tożsamości na poziomie własnych idiolektów autorek.

Jeśli zaś chodzi o stopień zaawansowania kompetencji w zakresie francuszczyzny, to posługiwały się one nią swobodnie, choć i w jej obrębie zdarzały się im błędy gramatyczne [Szczepankowska 2004, 188]. Do użytkowników polszczyzny jako języka pierwszego, a francuszczyzny

⁴ Przegląd rozmaitych stanowisk na temat rodzajów bilingwizmu zob. Lipińska 2003, 99–133.

⁵ Przykładem może być twórczość dramatopisarki i poetki późnego baroku, Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej.

jako drugiego, wywodzących się również z kręgu arystokracji, należał król Jan III Sobieski. Mimo wielu prac [M. Jurkowskiego, A. Kłobus; zob. Bibliografia 2003, 17, 97, 204–205] na temat zjawisk językowych w jego korespondencji na opracowanie wciąż czeka problematyka dwujęzyczności. W listach polszczyzna przeplata się z językiem francuskim.

Warto by się było natomiast przyjrzeć kontaktom obu języków, które zostały odzwierciedlone w tekstach⁶ jednostek o przeciętnej lub mniej-szej świadomości językowej. Wydaje się, że obserwacja dwujęzyczności (zresztą nie tylko polsko-francuskiej) reprezentowanej przez osoby o różnym poziomie wykształcenia i wrażliwości językowej, byłaby pomocna w wykryciu stałych mechanizmów kierujących tym fenomenem i cech o charakterze bardziej zindywidualizowanym. Wskazanie zestawu czynników składających się na pewne *constans* oraz zmiennych mogłoby pomóc w pełniejszej charakterystyce interesującego nas zjawiska.

Badania nad dwujęzycznością nieco łatwiej prowadzić w aspekcie synchronicznym, kiedy mamy możliwość śledzenia procesu stawiania się jednostką dwujęzyczną [zob. Mikulska 2016].⁷ Przyjmując natomiast perspektywę diachroniczną, można się opierać jedynie na dochoowanych do dziś źródłach pisanych (przede wszystkim wspomnieniach, pamiętnikach, listach itd.). Każda z tych perspektyw – oczywiście w zależności od dostępności źródeł, materiałów i okoliczności zewnętrznych – może być ujmowana statycznie (w odniesieniu do konkretnego stadium dwujęzyczności) bądź dynamicznie (w odniesieniu do przebiegu kształtowania się zjawiska). Pierwsza miałaby zatem charakter punktowy, druga – procesualny.

Podejście diachroniczne przede wszystkim ze względu na niekompletność danych narzuca szerokie rozumienie bilingwizmu proponowane m.in. przez I. Kurcz [1992, 180], która rozumie dwujęzyczność (wielojęzyczność) jako „fakt posługiwania się przez daną osobę dwoma (lub więcej niż dwoma) językami, przy czym nie określa się bliżej stopnia zna-

⁶ W odniesieniu do badań bilingwizmu w aspekcie diachronicznym opierać się możemy wyłącznie na dochoowanych do dziś tekstach pisanych, choć – jak się wydaje – w miarę upływu czasu badania nad dwujęzycznością będą mogły w szerszym zakresie korzystać ze źródeł utrwalonych za pomocą innych kodów niż tylko zapisany (np. radio, telewizja). Już dziś na przykład można w tym celu sięgać do dokumentujących stan mowy bilingwalnej nagrań zamieszczonych w bazach internetowych. Mam tu na myśli choćby portal pt. „Archiwum historii mówionej” [<http://www.audiohistoria.pl/web/>], a w jego obrębie konkretnie nagrania z serii „Polacy we Francji” [<http://www.audiohistoria.pl/web/index.php/projekty/show/id/60/p/5> – dostęp: 06.07.2018 r.].

⁷ Dla typologii i sposobów pomiaru dwujęzyczności indywidualnej istotne są następujące kryteria: 1) wiek nabywania języka drugiego (wczesny, młodzienny, dorosły), 2) kompetencja osiągnięta przez osobę bilingwalną (zrównoważona bądź dominująca), 3) relacja między językiem a myślą (bilingwizm złożony, gdy różnym znakom pochodzącym z obu kodów odpowiada ta sama treść, bądź współrzędny, gdy różnym znakom odpowiadają różne treści na zasadzie ekwiwalentów tłumaczeniowych) [za: Ligara 1987, 24; 2010, 145–146].

jomości tych języków”. Na potrzeby naszych rozważań warto tę definicję rozszerzyć o aspekt funkcjonalny, obecny w pracach B. Ligary, a przyjęty za specjalistami szwajcarskimi (m.in. François Grosjean, Georges Lüdi i Bernard Py). Funkcjonalne ujęcie dwujęzyczności zakłada, że osoba dwujęzyczna, praktykująca regularnie oba języki, potrafi – gdy to możliwe lub konieczne – przechodzić z jednego na drugi w wielu rozmaitych sytuacjach, nawet z kompetencją znacznie asymetryczną [Ligara 2014a, 162; por. hasło *bilinguisme* w: GD].

Rezultatem pozostawania języków w kontakcie w mowie jednostki dwujęzycznej są zdaniem badaczy trzy typy kontaktów językowych. 1) *switching code* // przełączanie kodów // przemienność kodów (do tekstu realizowanego w języku pierwszym autor włącza segmenty różnej długości w języku drugim, respektując reguły gramatyczne obu kodów), 2) *code mixing* // (z)mieszanie kodów (wstawienie segmentu z języka B do tekstu w języku A z zachowaniem reguł języka B i jednoczesnym naruszeniem reguł języka A), 3) interferencje (zapożyczenia, kalki) [Ligara 2014b].

Każdy ze wskazanych rezultatów kontaktów językowych występuje w korespondencji króla Jana III Sobieskiego do królowej Marysieńki. Najczęściej możemy tu obserwować przykłady przełączania kodu z polskiego na francuski, np. *Owo widzę, że mię twoje wdzięczne tak oczarowały oczy, że bez nich i momentu wytrwać będzie niepodobna, i tak tuszę, że notre amour ne changera jamais en amitié, ni en la plus tender qui fût jamais* [LJS 29], *Pospieszyć tam, où mon âme m'appelle, nie omieszkam ani zabawię w drodze, asekuruję, byle się tu tylko co dobrego sprawić mogło* [LJS 33], *Kłaniać się tam wszystkim uniżenie proszę, pisząc au palais enchanté* [LJS 52], *Bo albo już Wć jesteś* [zwrot do Marysieńki – R.Z.], *albo że za to Wć P. Bogu dziękujesz, że nie jesteś grosse (...)* [LJS 56]. Zdarzają się również sytuacje, kiedy możemy obserwować mieszanie kodów, co najczęściej przejawia się brakiem odpowiedniego rodzajnika przed wtrąconym rzeczownikiem francuskim, np. *Co o maître d'hôtel ten u mnie nigdy pieniędzy w swej nie miewa dyspozycji i jeśli ich kiedy miał, to chyba w niebytności tamtego hultaja* [LJS 32], *Niesłychaną mamy incommodité w tej drodze, co niczego na świecie nie dostanie* [LJS 43]. Zjawisko samych interferencji – a więc trzeciego z zachowań językowych osób bilingwalnych – w przywołanych listach wydaje się tak rozległe, że wymagałoby osobnego studium. Na fakt formalnosemantycznych pożyczek i kalk z języka francuskiego w korespondencji Sobieskiego zwrócił uwagę już sam wydawca:

Niekiedy trudno powiedzieć, czy autor „Listów” posługuje się słowem zadowionym w polszczyźnie, czy też sam, na własną rękę, *ad hoc* francuskie słowo spolszcza. Nie wiemy, czy czasownik *broderować* używany był na oznaczenie obszywania taśmą, czy *franchizą* określano szczerłość, czy *kabaretier* był pożyczką wcześniejszą od *oberżysty*, czy też są to twory językowe, których istnienie ogranicza się do korespondencji Sobieskiego. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że spośród dostępnych synoni-

mów Sobieski wybiera zawsze wyraz zapożyczony z francuskiego albo słowo, które we francuszczyźnie i w polszczyźnie, wskutek wspólnego łacińskiego rodowodu, brzmi podobnie. Niektóre z tych słów pojawiają się w jego listach bardzo często⁸ [Kukulski 1973, 16].

W badaniach bilingwizmu polsko-francuskiego (czy raczej francusko-polskiego) zupełnie pomijano do tej pory teksty osób, dla których francuszczyzna była językiem pierwszym, a polski – drugim. Jak wiadomo, Francja w przeszłości długo zajmowała w świecie pozycję dominującą. Dostęp do jej prestiżowej kultury gwarantował język francuski, wobec czego to jego znajomość starano się opanować. Na pewno zdarzały się przypadki, kiedy przyjeżdżający do Polski posługujący się francuskim jako językiem pierwszym uczyli się, co prawda, z różnym skutkiem języka polskiego. Przebywający w środowisku dawnej arystokracji – zazwyczaj guwernerzy, guwernantki, bony – nie mieli potrzeby uczyć się polskiego, gdyż językiem codziennej komunikacji z chlebobdawcą pozostawał francuski, ale jakaś – choćby minimalna – znajomość polszczyzny była im potrzebna w celach praktycznych. Jednak pisanych świadectw dokumentujących poziom kompetencji w języku polskim takich osób nie ma wiele [Karłowska, Nawrot 2004, 70].

Jak wspomniano, jeśli zaś chodzi o perspektywę diachroniczną, to tu w badaniach każdego typu dwujęzyczności zdani jesteśmy wyłącznie na dochowane do dziś zabytki językowe. Opis zapisanej mowy dwujęzycznej powinien się odnosić do językowej biografii autora – nadawcy [zob. Cuq 2003; Ligara 2014a, 162]. W kontekście prowadzonych rozważań chciałbym zwrócić uwagę na świadectwa dokumentujące dwujęzyczność francusko-polską dwóch postaci historycznych, żyjących w XVII wieku: Marii Kazimierzy d'Arquien (znanej jako królowa Marysienka) oraz François-Paulina Dalairaca, podróżnika, powiernika Jana Sobieskiego.⁹ Pierwsza ze wspomnianych osób zajęła poczesne miejsce w historii Polski jako żona króla Jana III Sobieskiego, zwłaszcza w kontekście wątku romanсового zapisanego na kartach korespondencji wymienianej z mężem. Urodziła się 28 czerwca 1641 r. w Nevers jako piąte dziecko markiza Henryka d'Arquien de la Grange. Gdy miała niespełna cztery lata, została zabrana przez Ludwikę Marię do Polski, po czym wróciła do Francji, gdzie uczyła się w szkole klasztornej urszulanek. Do Warszawy przyjechała ponownie w 1652 lub 1653 roku [Kukulski 1966, 10]. Marysienka w towarzystwie Francuzek i Polek rozmawiała po francusku. Pisanie listów do obu mężów, najpierw Jana Zamoyskiego, a potem Jana Sobieskiego, rozpoczęła w wieku lat szesnastu, kiedy miała już za sobą kilkuletni pobyt

⁸ Wydawca spośród nich przytacza m.in. leksemy: *absencja* (*absence*, *nieobecność*), *akomodować się* (*s'accommoder*, *dostosowywać się*), *kares* (*caresse*, *pieszczota*), *plezyr* (*plaisir*, *rozkosz*) itd. [Kukulski 1973, 16].

⁹ Inne warianty nazwiska: *Dalerac*, *Dallerac*, *d'Allayrac* czy spolszczone: *Franciszek Paulin Dalerak* [Folkiński 1925, 5].

w Polsce. Analiza językowa jej korespondencji, w której francuszczyzna miesza się z polszczyzną (oczywiście zasadniczo listy pisane są po francusku, ale mamy w nich rozmaite wtręty polskie: od jednowyrazowych po dłuższe segmenty) dowodzi, że: „Władza polszczyzną biegle i znała różne jej subtelności” [Urbańczyk 1967, 169].

Natomiast druga ze wspomnianych postaci była mniej znana. Jako że Dalairac w historii nie zapisał się jakimiś szczególnymi czynami, a o jego życiu ze względu na brak dokumentów wiemy niewiele, odwoływanie się do jego biografii w kontekście opisu dwujęzyczności nie jest zadaniem łatwym. O autorze *Les anecdotes...* [D I-II] wiadomo tyle, że urodził się we Francji, gdzie żył jako poddany Ludwika XIV, był powiernikiem króla Jana III Sobieskiego i jego żony Marysieńki, doręczycielem listów królewskich spod Wiednia i Parkanów, jeńcem w niewoli tureckiej i członkiem licznych misji dyplomatycznych [Folkierski 1925]. Warstwa fabularna pamiętnika obejmuje okres związany z wojną polsko-turecką u schyłku XVII w., w szczególności zaś z wydarzeniami rozgrywającymi się wokół bitew pod Wiedniem i Parkanami, które miały miejsce w roku 1683. Dzieło jest wartościowe nie tylko pod względem historycznym, ale także obyczajowym. Na jego kartach znajdujemy liczne, niekiedy dość obszernie opisy życia oraz obyczajów panujących w dawnej Polsce i krajach sąsiednich, w tym także w Turcji. Jeśli zaś chodzi o znajomość języka polskiego przez Dalairaca, to nie mamy dokładnych informacji, w jakim zakresie ją posiadał. Z parą królewską i na dworze porozumiewał się zapewne po francusku, jednak musiał mieć znaczne rozeznanie w polszczyźnie, skoro zamieścił w tekście bogaty materiał polski. W słowie wstępnym do pamiętnika autor informuje, że jego znajomość niemieckiego, tureckiego i węgierskiego nie jest na tyle wystarczająca, by materiał leksykalny z tych języków obecny w dziele można było uznać za zapisany całkowicie poprawnie. Natomiast co do znajomości polskiego wypowiada się w sposób następujący:

(...) Quant au Polonois, il (l'auteur R.Z.) a pris les avis des gens de la Nation, qui l'ont aidé à mettre les noms propres un peu plus correctement que ceux des autres langues, dont il n'a pas tant de connoissance.¹⁰

¹⁰ Strona nienumerowana, wstęp do tomu I. Cytaty francuskie podaję w oryginalnej pisowni XVII-wiecznej, przy czym każdorazowo zamieniam długie s (l) na s oraz modernizuję pisownię wielkich i małych liter. W wypadku dłuższych fragmentów zamieszczam własne tłumaczenia: *Co do polszczyzny autor uwzględnił uwagi Polaków, którzy pomagali mu zapisywać nazwy własne nieco poprawniej niż pochodzące z innych języków, których nie miał wystarczającej znajomości.* Przykłady z pamiętnika Dalairaca lokalizuję następująco: D, numer tomu, numer strony.

Można zatem sądzić, że Francuz dysponował – prawdopodobnie niepełną – kompetencją w zakresie języka polskiego, czemu zresztą trudno się dziwić, skoro przez kilka lat przebywał wśród Polaków.

Tak listom Marysienki, jak i pamiętnikowi Dalairaca przyglądano się dotychczas wyłącznie pod kątem stanu ich polszczyzny [Urbańczyk 1967; Zarębski 2018]. Możemy więc uznać, że opisano występujące u obu autorów zjawiska w zakresie kompetencji językowej (głównie gramatycznej i w nieco mniejszym zakresie leksykalnej), natomiast na opracowanie czekają rezultaty pozostawiania obu języków w kontakcie. W tym miejscu możemy jedynie zasygnalizować problematykę, która na pełne rozpoznanie musi nieco poczekać.

W pamiętniku Dalairaca obserwujemy zarówno zjawiska z zakresu przełączania, jak i mieszania kodów oraz różnego typu interferencji, przy czym trzeba podkreślić, że trudno między tymi zjawiskami wytyczyć granicę. Zupełnie sporadycznie pojawiają się formy, które nie byłyby naznaczone piętnem adaptacji do potrzeb języka francuskiego. Otóż Dalairac, wprowadzając do tekstu pamiętnika elementy polskie, często na marginesach zamieszczał uwagi (nie zawsze zgodne z prawdą) dotyczące ich wymowy i zapisu, czasem też właściwości gramatycznych, np. *en polonois* **kotara**¹¹ [I, 39], *s'écrit* **towarzisz**¹² [I, 21], *s'écrit* **bulawa**¹³ [I, 13]. Podobne wtręty w kontekstach francuskich można by uznać za przejaw przełączania kodów (reguły obu języków pozostają nienaruszone). W tym obszarze mieściły się również typowe wypadki przemienności kodów, obecne w tekście zasadniczym, np. **Kamin** *en polonois signifiant pierre ou roche*¹⁴ [II, 261], *Le grand general s'appelle en latin supremusdux; en polonois* **hetman koronny**. *Le petit general est nommé en latin duxcompestris; en polonois* **hetman polny**¹⁵ [I, 12], (...) *mais seulement dans l'arriere-ban, qu'on appelle ici* **pospolite russe***enne, ce qui veut dire la noblesse marchante*¹⁶ [I, 19]. Natomiast za czyste mieszanie kodów można uznać konteksty typu *Le* **pissar** *revient à la charge de commissaire general*¹⁷ [I, 19], w których leksem polski wyposażono w rodzajnik francuski, a zatem połączono reguły obu języków.

Znacznie częściej jednak mamy do czynienia z sytuacją, kiedy autor, przełączając bądź mieszając kody, równocześnie dokonuje adaptacji fonetyczno-morfologicznej danego segmentu polskiego. Nakładanie proce-

¹¹ *Po polsku kotara.*

¹² *Pisze się towarzysz.*

¹³ *Pisze się bulawa.*

¹⁴ *Kamień oznacza po polsku kamień lub głaz.*

¹⁵ *Najważniejszy dowódca to po łacinie supremus dux, po polsku hetman koronny. Podległy mu generał jest nazywany po łacinie dux compestris, po polsku – hetman polny.*

¹⁶ (...) *ale tylko w wojsku, zwanym pospolite ruszenie, które oznacza marsz szlachecki.*

¹⁷ *Pisarz od stanowiska komisarza generalnego.*

sów interferencji na przełączanie kodów ilustrują przykładowe konteksty, np. (...) *les lances (...) celles des houssars s'appellent **kopies***¹⁸ [I, 31], ***Hayduques**, sont des fantassins*¹⁹ [I, 6], (...) *en sorte qu'une maison de maçonnerie, pierre ou brique, a un nom particulier pour la distinguer du mot general de maison, lequel convient à toutes, soit de bois, soit d'autre matiere; ce nom particulier est **kaminitsa**, qu'ils expliquent en latin par celui de lapidea, au lieu que le terme generique, est **domo**, ou **gospod***²⁰ [II, 261].

Natomiast mieszanie kodów połączone z procesami interferencji można dostrzec w następujących kontekstach, np. *C'est une masse d'armes fort court, finissant par un bout en grosse pomme, ou d'argent, ou de vermeil doré, qu'on enrichit quelquefois de pierreries. Ce bâton s'appelle le **boulaf***²¹ [I, 12–13], *Après les deux generaux chaque armée a un officier commendant un corps détaché, apellé avant-garde (...). Cet officier s'appelle le **stragenik***²² [I, 18], *Quant au **korongy**, ou porte-Etendart de la Couronne, sa charge n'a aucune fonction dans l'armée*²³ [I, 19], *Je gagnay ensuite Retchouf château du prince Lubomirski, dont le **podstarosta** ou capitain me donna caleche qui me conduisit à Yaroslave*²⁴ [I, 364]. To zjawisko właśnie wydaje się mieć najszerszy zasięg w tekście Dalairaca.

Co ciekawe, dość często się zdarza, że w tekście głównym autor dokonuje mieszania kodów, a już w objaśnieniach marginalnych tylko kody przełącza. Spójrzmy na przykłady:

- a) (...) *une grosse pomme ou boule de quelque étoffe riche; ce qui s'appelle le **bontchouk** en polonois* [I, 12], *Le Roy alla au camp en équipage guerrier, le **bontchouk** porté devant lui*²⁵ [I, 125], (...) *ce qu'on apelloit publiquement en Pologne, les etrennes des Tartares, ou les **cojouques**, c'est-à-dire les fourrures*²⁶ [II, 241],

¹⁸ Włącznie husarzy nazywają się kopiami.

¹⁹ Hajdukowie to żołnierze piechoty.

²⁰ (...) więc dom murowany, z kamienia lub cegły, posiada odrębną nazwę, żeby go odróżnić od słowa dom w znaczeniu ogólnym, oznaczającym każdy rodzaj domu, czy to z drewna, czy z innego materiału; ta odrębna nazwa to kamienica, którą na łacinę tłumaczy się lapidea, zamiast ogólnego terminu dom lub gospoda.

²¹ Generałowie mają jeszcze łaskę władzy, wręczoną wraz ze stanowiskiem przez króla, tak jak marszałkowie we Francji. To ciężka, krótka laska zakończona wielkim jabłkiem, srebrnym lub pozłacanym srebrem, którą czasem zdobią szlachetne kamienie. Ta laska zwie się buławą.

²² Oprócz dwóch generałów każda armia ma oficera nadzorującego oddział, zwany awangardą. Ten oficer nazywa się strażnikiem.

²³ Co do chorążego to nie ma on żadnej funkcji w wojsku.

²⁴ Zdobyłem później zamek Rzeszów księcia Lubomirskiego, którego starosta lub kapitan dał mi powóz, którym zajechałem do Jarosławia.

²⁵ (...) duże jabłko lub kula z bogatej tkaniny, co nazywa się buńczukiem po polsku; Król udał się do obozu w umundurowaniu wojennym, z buńczukiem niesionym przed sobą.

²⁶ Co w Polsce nazywano strojem tatarskim lub kożuchem, czyli futrem.

- b) *s'écrit **bunczvuk** ou bien **boncvuk** qui se prononce de même **bontchouk***²⁷ [I, 12], ***Cojouque** est une robe de peau de mouton que portent les Tartares, & dont se sert le peisant, le menu peuple, & les gens d'écurie en Pologne*²⁸ [II, 241].

Zaczerpnięte z tekstu zasadniczego cytaty w punkcie *a* prezentują zjawisko mieszania kodów, manifestujące się tym, że przed leksemem polskim zastosowano regułę języka francuskiego, użyto bowiem rodzajników określonych. W przykładach z punktu *b*, wyekscerpowanych z komentarzy marginesowych, do tekstu francuskiego włączono elementy polskie bez mieszania reguł gramatycznych obu języków. Mamy tu więc do czynienia z przełączaniem kodów.

Jeśli chodzi o interferencje, to najczęściej obserwujemy przekształcenia fonetyczno-morfologiczne pewnych jednostek polskich, tak by w jakimś stopniu odpowiadały regułom języka francuskiego, np. *C'est le **Coq-mistre**, ou le Maître d'Hôtel de la Couronne* [I, 150], ***Coq-Mistre** de la Couronne; Coq-Mistre, c'est-à-dire proprement maître des cuisiniers, c'est le nom qu'on donne en Pologne au Maître d'Hôtel*²⁹ [I, 264] – kalka polskiego kuchmistrz.

W korespondencji Marysienki możemy dostrzec właściwie wszystkie z językowych zachowań znamienne dla mowy bilingwalnej. Trzeba jednak podkreślić, że polszczyzna autorki listów reprezentowała wyższy poziom niż miało to miejsce w wypadku Dalairaca, choć i jego kompetencję należałoby uznać za mocno zaawansowaną, o czym świadczy jego znaczne wyczucie stylistyczne i pragmatyczne [zob. Zarębski 2018]. Dlatego w listach dużo więcej jest przykładów przełączania kodów, a same *passusy* polskojęzyczne są niekiedy bardzo obszerne, np. *Sinowi tu sie kłaniam, pokasz mu W.M. Moy kochany sinku gnoiku, iako do mnie nie będziesz pisiwał ode dworu co sie dziey[ę], a bes tych ceremoniy, nie bede cie miała za sinka, ale za gnoyka, szfinia ty, i nie będziesz ciacia. Pooddaway listy komu naleszą w ręce kozdemu. Rablicę dacz do drzewa krzysza, iedwabiu karmazynowego* (dopisek do listu pisanego po francusku z 15.09.1658) [Listy 74]. We fragmentach odzwierciedlających przełączanie kodów przejawia się wysoki stopień zaawansowania kompetencji nie tylko językowej, ale także socjolingwistycznej i pragmalingwistycznej. Stąd obecność odpowiednich zwrotów adresatywnych, np. *Mój śliczny, serdecznie ukochany Jachniczku, jedyny panie serca mego i duszy pociecho!* [Listy 246], a także różnego rodzaju polskich maksym, przysłów, powiedzonek i sentencji, np. *kto z oczu, to i z myśli* [Listy 76],

²⁷ *Pisze się bunczvuk lub boncvuk, wymawia się tak jak bontchouk.*

²⁸ *Kożuch to suknia z owczej skóry, którą noszą Tatarzy, używana przez chłopów, pospólstwo i stajennych w Polsce.*

²⁹ *To jest kuchmistrz lub szef koronnej służby restauracyjnej, Kuchmistrz koronny to ściślej mistrz kucharski; tę nazwę nadaje się w Polsce mistrzowi służby restauracyjnej.*

être [być – R.Z.] jak stara baba [Listy 62], *wszystko to znaczy, co sami radzi czyniemy, to o inszych rozumiemy* [Listy 185].

Mieszanie kodów zauważamy wówczas, gdy Marysieńka dodaje determinant nieokreślony przed polskim rzeczownikiem, np. *un chłop gruby* [Listy 161], *un nieszczery syn* [Listy 145], *avec une grande ochota* [Listy 145]. Natomiast jeśli idzie o zjawisko interferencji, to prawdopodobnie miało ono węższy zakres, por. zapis nazwiska króla *Ian Co-bic-qui* [Listy 150], *respons* [Listy 178], choć tezę tę należałoby zweryfikować.

Przywołane realizacje dawnej mowy dwujęzycznej (francusko-polskiej) mają cechy wspólne, ale także w pewnym zakresie się różnią. Tak jak różnią się wszelkie wypadki dwujęzyczności. W zaprezentowanej sytuacji na obraz dwujęzyczności wpłynął charakter tekstu, który został zdeteminowany rodzajem odbiorcy. Dalairac pisał swój pamiętnik z myślą o czytelniku niepolskojęzycznym, czym należałoby tłumaczyć tak szeroki zakres interferencji formalnosemantycznych. Natomiast adresatem listów Marysieńki był władający językiem polskim Jan Sobieski, stąd jej polszczyzna wolna jest od adaptacji do potrzeb języka francuskiego, choć takie ślady się zdarzają.

Podsumowując, warto zwrócić uwagę na następujące wnioski, które dotyczą bilingwizmu polsko-francuskiego i francusko-polskiego w perspektywie diachronicznej. Studia nad rezultatami pozostawiania języków w kontakcie, kiedy punkt ciężkości przesuwają się z podejścia normatywnego i prób wskazywania pochodzenia zjawisk językowych na typ mechanizmów zachodzących między językami w tym samym tekście poszerzają naszą wiedzę historycznojęzyczną. Szczegółowe badania tego typu nie powinny pozostawać bez odniesień do biografii autora (zwłaszcza takich jej elementów jak miejsce urodzenia, wykształcenie, pobyty zagraniczne, znajomość języków obcych itd.), ponieważ uwarunkowania indywidualne determinują kształt mowy bilingwalnej. Dopiero kompleksowa analiza wielu różnych przypadków może się przyczynić do stworzenia rejestru typów mechanizmów zachodzących pomiędzy językami w kontakcie, a także zestawu zjawisk uniwersalnych (wspólnych) i indywidualnych oraz stałych i zmiennych w czasie. Konsekwencją tych prac powinno się stać całościowe, wieloaspektowe ujęcie bilingwizmu polsko-francuskiego i francusko-polskiego w perspektywie diachronicznej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze sformułować kilka postulatów badawczych. Dość sporą wiedzą dysponujemy na temat dwujęzyczności polsko-francuskiej w wieku XIX, przy czym badano wyłącznie teksty autorów o ponadprzeciętnej wrażliwości językowej. Pewne tylko rozeznanie mamy na interesujący nas temat w odniesieniu do okresu wcześniejszego. W celu stworzenia pełnego historycznego opisu problematyki kontaktów polsko-francuskich, który byłby komplementarny w stosunku do opracowań tego typu zjawisk zachodzących współcześnie należy, po pierwsze, uwzględnić teksty z szerszej perspektywy czasowej (od XVI do XX wieku włącznie; w odniesieniu do wieku XX trzeba by włączyć

w miarę możliwości również świadectwa utrwalone za pomocą innych niż tylko pisany kodów, np. starsze nagrania, archiwalne audycje, wywiady i inne programy radiowe i telewizyjne), a więc z całego okresu związków polsko-francuskich, po drugie, zbadać mowę bilingwalną jednostek o bardziej przeciętnym wyczuciu językowym, niezbyt wysokiej świadomości językowej zwłaszcza w zakresie języka pierwszego, po trzecie wreszcie, dokonać zmiany optyki i bardziej równomiernie rozłożyć akcenty, co wiązałoby się z położeniem nacisku na wypadki bilingwizmu francusko-polskiego (nie zaś polsko-francuskiego), a zatem takie, gdzie język francuski był językiem pierwszym. Dotarcie do źródeł, zapewne nielicznych, dokumentujących ten typ dwujęzyczności wydaje się szczególnie ważne, bo może wnieść wiele nowych obserwacji nie tylko do historii języka polskiego, ale także historii języka francuskiego.

Bibliografia

- Bibliografia 1981: Bibliografia podręczna gramatyki historycznej i historii języka polskiego*, cz. II. *Słownictwo. Kontakty językowe*, 1981, oprac. Z. Bukowcowa, M. Kucała, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Bibliografia 2003: Bibliografia podręczna gramatyki historycznej i historii języka polskiego*, cz. IV. 1979–1993, 2003, oprac. Z. Bukowcowa, Kraków.
- J. Cuq, 2003, *Dictionnaire de didactique du français langue étrangère et seconde*, Paris.
- D I–II: F.P. Dalairac, 1699, *Les anecdotes de Pologne ou memoires secrets du regne de Jeans Sobieski III du nom*, t. 1–2, Amsterdam.
- W. Doroszewski, 1949, *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku*, Warszawa.
- W. Doroszewski, 1966, *O galicyzmach w listach Mickiewicza* [w:] tenże, *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa, s. 467–474.
- W. Folkierski, 1925, *Kłopoty francuskiego autora XVII wieku z polszczyzną*, Kraków.
- GD: J. Dubois, M. Giacomo, L. Guespin, Ch. Marcellesi, J.B. Marcellesi, J.P. Mével, 2007, *Grand dictionnaire. Linguistique & sciences du langage*, Paris.
- J.F. Hamers, M. Blanc, 1983, *Bilingualité et bilinguisme*, Bruxelles.
- M. Jakubczyk, 2016, *Leksykografia polsko-francuska XVIII wieku w perspektywie metaleksykograficznej*, Kraków.
- G. Karłowska, M. Nawrot, *Charakterystyka zbiorowości nauczycieli domowych w Królestwie Polskim w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarstwa*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Pedagogica XXIII – Nauki humanistyczno-społeczne” z. 365, s. 65–94. Archiwum Historii Mówionej: <https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/3830/Charakterystyka%20zbiorowosci%20nauczycieli%20domowych%20w%20Królestwie%20Polskim%20w%20świecie%20literatury%20wspomnieniowej%20i%20pamiętnikarskiej.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp: 12.07.2018].
- Z. Klemensiewicz, 1985, *Historia języka polskiego*, t. 2, 3, Warszawa.

- L. Kukulski, 1966, *Przedmowa. Wprowadzenie. Wstęp* [w:] Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. L. Kukulski, tłum. J.K. Sell, L. Kukulski, Warszawa, s. 5–32.
- L. Kukulski, 1973, *Wprowadzenie* [w:] Jan Sobieski, *Listy do Marysieńki*, t. I–II, oprac. L. Kukulski, Warszawa, s. 5–21.
- I. Kurcz, 1992, *Język a psychologia*, Warszawa.
- B. Ligara, 1987, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku (studium bilingwizmu polsko-francuskiego)*, Kraków.
- B. Ligara, 2010, *Bilingwizm polsko-francuski Adama Mickiewicza. W stronę antropologii lingwistycznej*, „LingVaria” nr 2, s. 141–170.
- B. Ligara, 2011, *Dwujęzyczność twórców literatury polskiej jako problem badawczy historii języka*, „LingVaria” VI, 1(11), s. 165–178.
- B. Ligara, 2014a, *Bilingwizm w tekście zapisany. Część I. Status lingwistyczny. Paradygmaty badawcze*, „LingVaria” IX, 1 1 (17), s. 149–167.
- B. Ligara, 2014b, *Bilingwizm w tekście zapisany. Część II. Wykładowe transkrypcje. Gatunki*, „LingVaria” IX, 1 2 (18), s. 139–174.
- B. Ligara, 2018, *Badania bilingwizmu (i wielojęzyczności) wybitnych nosicieli języka w przestrzeni języka polskiego: nowa subdomena historii języka?* [w:] M. Pastuch, M. Siuciak (red.), przy współpracy K. Wasińskiej i W. Wilczek, *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, Katowice, s. 97–108.
- E. Lipińska, 2003, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków.
- Listy*: Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange, 1966, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. L. Kukulski, tłum. J.K. Sell, L. Kukulski, Warszawa.
- LJS: Jan Sobieski, 1973, *Listy do Marysieńki*, t. I–II, oprac. L. Kukulski, Warszawa.
- J. Mally, 1950, *O języku listów Chopina*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 9–15.
- J. Mally, 1953, *Język listów Słowackiego. (Dokończenie)*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 8–21.
- A. Mikulska, 2016, *Dziecko chińskie w polskiej szkole. Studium przypadku* [w:] R. Dębski, W. Miodunka (red.), *Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków*, Kraków, s. 163–176.
- M. Sosna, 2012, *Galicyzmy i słowizmy, czyli róg obfitości kontra rodzynki w cieście* [w:] J. Górnikiewicz, I. Piechnik, M. Świątkowska (red.), *Le Petit Prince et les amis au pays des traductions. Études dédiées à Urszula Dąmbska-Prokop*, Kraków, s. 635–645.
- I. Szczepankowska, 2004, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok.
- S. Urbańczyk, 1967, *Polszczyzna Marysieńki Sobieskiej*, „Język Polski” XLVII, s. 168–173.
- B. Walczak, 1976, *Wpływ języka francuskiego na system gramatyczny polszczyzny*, „Studia Polonistyczne” t. III, s. 187–195.
- WFP: A. Bochnakowa (red.), 2011–2012, *Wyrazy francuskiego pochodzenia we współczesnym języku polskim*, Kraków.
- R. Zarebski, 2018a, *Z dziejów językowych kontaktów polsko-francuskich. Polszczyzna w XVII-wiecznym pamiętniku F. P. Dalairaca pt. Les anecdotes de Pologne ou memoire secrets du regne de Jean Sobieski III du nom*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 14–27.

***Polish-French bilingualism from the diachronic perspective
– the state of the research and research postulates***

Summary

This paper discusses the current state of research on Polish-French contacts and Polish-French bilingualism. It describes examples of language contacts reflected in non-literary texts from various periods in the history of Polish written by bilinguals (both those for whom Polish was the first language and French – the second one, and those for whom Polish was the second language). The study presents also the following research postulates: to cover the most extensive (also in chronological terms) corpus of texts documenting Polish-French and French-Polish bilingualism possible by the research, to analyse bilingual speech of individuals with an average feel for language and not too high language awareness, to include the instances of French-Polish bilingualism where French was the first language, which have been ignored to date.

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Woźniak
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: ewa.wozniak@uni.lodz.pl)

PAMIĘTNIKI JAKO ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO W OKRESIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

W artykule pt. *Jeszcze raz w sprawie wartości pamiętników jako źródeł do dziejów języka polskiego* opublikowanym w serii *Język polski. Współczesność – historia* w 2002 r. Bogdan Walczak zauważa, że z jednej strony przeświadczenie o przydatności pamiętników jako źródeł stanowi *communis opinio* historii języka, z drugiej jednak ubolewa nad ciągle niedostatecznym ich wyzyskaniem w badaniach [Walczak 2002, 193–194]:

Przyczyny takiego stanu rzeczy łatwo wskazać (co nie znaczy, że należałoby go usprawiedliwić). Z różnych względów łatwiejsze jest wyzyskiwanie w badaniach historycznojęzykowych takich źródeł, jak literatura piękna, publicystyka czy dzieła specjalistyczne. Pomijanie pamiętników prowadzi jednak do istotnego zubożenia podstawy źródłowej prowadzonych badań, co może skutkować niekompletnością historycznojęzykowego opisu [Walczak 2002, 194].¹

Ten grzech niekompletności historycznojęzykowego opisu, będący skutkiem „zubożenia podstawy materiałowej”, został moim zdaniem popelniony wobec dwudziestolecia międzywojennego. Źródłami, które wyzyskiwali badacze nielicznych opracowań poświęconych tym czasom, były przede wszystkim ówczesne wydawnictwa poprawnościowe. Z nich głównie czerpano wiedzę na temat sytuacji językowej i stanu języka. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że obraz polszczyzny dwudziestolecia obecny we współczesnej świadomości historyków języka jest obrazem wykreowanym przez międzywojenne czasopisma i inne publikacje popularyzujące wiedzę o języku, głównie „Poradnik Językowy” czy „Język Polski”. Ostatnio do tego typu dokumentów odwołała się również Mirosława Sagan-Bielawa w badaniach świadomości językowej Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej [Sagan-Bielawa 2014].

¹ W ostatnich latach można zaobserwować wzrost zainteresowania piśmiennictwem autobiograficznym w badaniach historycznojęzykowych, o czym świadczą choćby monografie: Niewiara 2010; Górny 2013; Warda-Radys 2013. Spośród wymienionych publikacji okres dwudziestolecia międzywojennego uwzględnia książka Aleksandry Niewiary.

Tymczasem źródłem o bardzo dużym potencjale dla historii języka są międzywojenne pamiętniki. Materiałów o charakterze wspomnieniowym z tego okresu pozostało wiele. Jest to zasób dokumentów bardzo reprezentatywny. Ich autorzy rekrutują się z różnych warstw społecznych, reprezentują różny poziom wykształcenia, różne zawody. Obfitość wypowiedzi autobiograficznych pozostałych z czasów międzywojennych wynika z kilku czynników. Jednym z nich jest „odkrycie” pamiętników jako źródeł do badań socjologicznych, czego skutkiem było ogłaszanie przez instytuty naukowe konkursów na wspomnienia dla osób o różnym statusie społecznym. Metodologię polegającą na wykorzystaniu wypowiedzi osobistych wprowadził do nauk społecznych polski uczony Florian Znaniecki, współautor wydanej w 1918 r. publikacji *The Polish peasant in Europe and America*.² W 1921 r. Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, którym kierował Znaniecki, ogłosił pierwszy konkurs na życiorys robotnika [Chąłasiński 1982, 18]. Plonem kolejnych konkursów stały się takie zbiory jak *Pamiętniki chłopów*, *Pamiętniki bezrobotnych*, *Pamiętniki emigrantów* i *Młode pokolenie chłopów* [Grad 1982, 54]. Oprócz pamiętników konkursowych, pisanych na zamówienie, liczną reprezentację mają również pamiętniki spontaniczne. Te pierwsze, powstałe z inspiracji, miały służyć przede wszystkim utrwalaniu przemian społecznych dokonujących się w obrębie niższych warstw społecznych. Autorzy drugiej grupy to przede wszystkim przedstawiciele ówczesnych elit politycznych, parlamentarzysty, członkowie rządu, urzędnicy państwowi, którzy mając świadomość uczestniczenia w wydarzeniach przełomowych i wielkiej rangi, chcieli te doświadczenia utrwalić, udokumentować swój w nich udział, przekazać potomnym. W niniejszym opracowaniu chciałabym zwrócić uwagę na wartość właśnie tych źródeł do badania kształtującej się naówczas terminologii życia politycznego. Jest to zagadnienie niedostatecznie opracowane (jak zresztą wiele problemów należących do historii języka omawianego okresu). Oficjalna nomenklatura, np. w zakresie organów i instytucji państwa, urzędów czy też podziału terytorialnego, ustalana była w aktach prawnych i innych publikacjach urzędowych.³ Ale oprócz tego rozwijało się również nazewnictwo nieoficjalne, obsługujące sferę życia parlamentarno-rządowo-partyjną. Polska po latach niewoli odrodziła się jako państwo demokratyczne o ustroju parlamentarnym. Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości to czas pierwszych powszechnych wyborów do sejmu i senatu, wyłaniania kolejnych rządów, kształtowania się nowej formy działalności partii politycznych. Narzuciło to wymóg wprowadzenia niemal *ad hoc* słownictwa, które opisywałoby tę rzeczywistość, diametralnie różniącą się od dotych-

² Polski przekład pt. *Chłop polski w Europie i Ameryce* ukazał się w 1976 r. nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

³ O tym obszarze polityki językowej państwa polskiego piszę w innym artykule: Woźniak 2015.

czasowej. Pamiętniki, na których wartość chciałabym zwrócić uwagę, są w badaniu tej warstwy nieoficjalnego słownictwa ówczesnego życia politycznego niezastąpione i bezkonkurencyjne. Materiał, który przedstawię w dalszej części artykułu, pochodzi z kilku źródeł. Zarówno autorzy, jak i ich dzieła wymagają krótkiego przedstawienia. Po pierwsze więc, są to *Wspomnienia z ławy rządowej* Juliana Nowaka, wydane z Krakowa w 1938 r. Autor był premierem rządu w 1922 r. O motywacji, która skłoniła go do opublikowania pamiętnika, oraz o jego powstaniu pisał następująco:

Do opublikowania notatek z czasu mojej prezydentury gabinetu skłoniło mnie przekonanie, że historia początków tworzenia i konsolidowania się wskrzeszonego państwa polskiego będzie jednym z bardziej interesujących i ważnych ustępów historii Polski (...). Notatki te, które pozwolę sobie nazwać wspomnieniami, nie są retrospektywnym opisem działań i wypadków ówczesnej epoki, lecz są zapiskami czynionymi współcześnie z toczącymi się akcjami (...) [Nowak 1938, 5].

Drugi autor, generał Jan Jacyna, wydał aż trzy tomy autobiograficznych zapisków: *W wolnej Polsce (1918–1923). Przeżycia*, Warszawa 1927; *Przed przełomem (1923–1926). Przeżycia*, Warszawa 1929, oraz *Wiosna (1918–1926)*,⁴ Warszawa 1931. Jacyna był generałem armii rosyjskiej, po powrocie do niepodległej Polski wstąpił do Wojska Polskiego, w Ministerstwie Spraw Wojskowych był szefem Departamentu Szkolnictwa Wojskowego, a w latach 1921–1922 adiutantem generalnym Naczelnika Państwa.

I wreszcie trzeci z autorów to Maciej Rataj, wieloletni poseł, minister oświaty, marszałek sejmu, jeden z czołowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Rękopis jego pamiętnika, wraz z fragmentami w postaci maszynopisu, został odnaleziony po powstaniu warszawskim w ruinach kamienicy, w której mieszkała córka Rataja. Po wojnie, w 1946 r., rękopisy zostały przepisane na maszynie, a ich kopie znalazły się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie i Ossolineum we Wrocławiu [Rataj 1965, 5]. W postaci skanów udostępnia je Polona. Są to 3 tomy: t. 1. *Wspomnienia z lat 1918–1920* spisane w 1924 r., t. 2. *Dziennik z lat 1920–1924*, t. 3. *Dziennik z lat 1925–1927*. *Pamiętniki* Macieja Rataja zostały opublikowane w 1965 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, w oprac. Jana Dębskiego [Rataj 1965]. Jednak tylko niepełna część nakładu trafiła do rąk czytelników, pozostała wycofano z dystrybucji z powodów cenzorskich [Gmitruk 2011, 10–11].

Cele przedstawionego opracowania zarysowują się wielopoziomowo i wielokierunkowo. Po pierwsze, chciałabym – zgodnie z tematem tej publikacji – zwrócić uwagę na konieczność uzupełnienia podstawy

⁴ Jak zaznacza sam autor, *Wiosna* to „uzupełnione i inaczej rozplanowane drugie wydanie (...) poprzednich prac (*W wolnej Polsce* i *Przed przełomem*)” [Jacyna 1931, 7].

materiałowej w badaniach języka okresu międzywojennego o źródła autobiograficzne, ale też w ogóle postulować wzbogacenie bazy źródłowej, tak by uzyskać pełniejszy, bardziej kompletny obraz polszczyzny dwudziestolecia. Po drugie, zamiarem moim jest uzupełnienie dowodów świadczących o dokonujących się wówczas, a więc po odzyskaniu niepodległości, dynamicznych i przełomowych zmianach w zasobie leksykalnym polszczyzny. Trzeba przyznać, że ostatnio następuje przewartościowanie opinii na ten temat, w czym znaczący udział mają Jan Wawrzyńczyk [Wawrzyńczyk 1990; 1994; 1999] oraz Piotr Wierchoń [Wierchoń 2010; 2014]. Po trzecie wreszcie, chciałabym, żeby obraz rozwoju leksyki w tak ważnej dziedzinie, jaką jest życie polityczne, stał się argumentem w dyskusji dotyczącej periodyzacji dziejów polszczyzny, przekonywał o konieczności rewizji „klasycznych” porządków periodyzacyjnych, gdyż – jak sądzę – dwudziestolecie międzywojennemu należy przyznać rangę początku nowej doby w dziejach polszczyzny, a nie traktować je jako schyłkowy doby nowopolskiej [Woźniak 2017]. Jak już wspomniałam, leksyka niezbędna do opisywania nowego ustroju, funkcjonowania demokratycznych organów władzy, życia politycznego w warunkach demokracji parlamentarnej, nie wzbudzała zainteresowania badaczy. Bardziej akcentowano rozwój terminologii z różnych dziedzin wiedzy czy gałęzi przemysłu, jak na przykład Danuta Buttler w artykule charakteryzującym tendencje rozwojowe w zakresie słownictwa w dwudziestolecie:

Swoistością procesu terminologizacji w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości było powstawanie całych rozległych dziedzin terminologii rodzimej, np. leksyki związanej z kolejnictwem (...). W dwudziestolecie zostały też stworzone podwaliny rodzimej terminologii morskiej i wojskowej, rozwinęła się znacznie nomenklatura wielu gałęzi wiedzy, np. polskie nazewnictwo medyczne i botaniczne [Buttler 1982, 59–60].

Pewne przykłady, które w naszym opracowaniu zilustrują zmiany w leksyce obsługującej sferę życia politycznego, wymienione zostały przez Irenę Kamińską-Szmaj w książce poświęconej językowi propagandy politycznej w prasie w latach 1919–1923. Wśród nich nazwy uczestników życia politycznego, takie jak: *prezydent*, *premier*, *poseł*, *przywódca*, *marszałek*; nazwy urzędów, instytucji, organów władzy, np. *rząd*, *sejm*, *senat*, *parlament*, *zgromadzenie narodowe*, czy terminy odzwierciedlające aktualne zagadnienia polityczne, jak *konstytucja*, *ustrój*, *demokracja*, *partia*, *stronnictwo* [Kamińska-Szmaj 1994, 65].

Do ukazania, zgodnie z założonym celem, przełomowego charakteru zmian w zasobie leksykalnym polszczyzny po odzyskaniu niepodległości, posłuży wyekscerpowane z badanych źródeł słownictwo opisujące organizację i funkcjonowanie w odrodzonym państwie władzy ustawodawczej i wykonawczej.

W odniesieniu do organów władzy ustawodawczej autorzy pamiętników stosują tradycyjne, rodzime nazwy *sejm* i *senat*, podobnie jak w no-

menklaturze oficjalnej (takich terminów użyto w konstytucji marcowej⁵). Choć – na co zwraca uwagę ówczesny komentator nazewnictwa państwowego, prawnik Józef Siemieński – nazwa *sejm* jest wprawdzie „polska i starodawna”, ale otrzymała inny niż w Polsce przedrozbiorowej zakres znaczeniowy – wtedy sejm obejmował dwie izby: poselską i senatorską, a także króla,⁶ w Drugiej Rzeczypospolitej natomiast tylko jedną z izb. W pamiętnikach przedstawicieli międzywojennego establishmentu sejm nazywany bywa również po prostu *Izbą*: „komisja sejmowa desygnowała na prezydenta gabinetu Wojciecha Korfanteo, kandydata prawej strony Izby” [Nowak 1938, 38]. Raczej nie jest stosowana nazwa *parlament*, choć z użycia przymiotnikowych wynika, że nazwę tę odnoszono właściwie do sejmu: *większość parlamentarna* w odniesieniu do liczby posłów w sejmie, jest też *rząd parlamentarny* i *pozaparlamentarny* – w zależności od tego, czy firmowany przez partie polityczne reprezentowane w sejmie, czy też nie. Wąskie rozumienie nazwy *parlament* potwierdza również wypowiedź J. Siemieńskiego, że izba poselska „sama jedna tylko nosi nazwę całego parlamentu” [Siemieński 1925, 15]. Dla sejmu i senatu łącznie natomiast używa się konstytucyjnej nazwy *zgromadzenie narodowe*. Tę oficjalną nazwę odnajdujemy również w pamiętnikach, w wypowiedzi Macieja Rataja, który jako marszałek sejmu pełnił również funkcję *przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego* [Rataj 2, 41r⁷]. Jeśli chodzi o organizację sejmu, przywódcy *klubów poselskich*, nazywani też *liderami klubów sejmowych* [Rataj 2, 75r], a częściej *prezesami klubów*, tworzyli *konwent seniorów*. Jest też *prezydium sejmu*; sejmowi przewodniczył *marszałek sejmu*, *senatowi* – *marszałek senatu*. Ogół posłów zebranych na posiedzeniu to *plenum sejmu*:

Nie znajdując na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia takiej sprawy, która by pozwoliła mi postawić wobec plenum Sejmu kwestię zaufania do rządu jako całości, proszę P. Marszałka o wprowadzenie na najbliższe posiedzenie izby ustawy o przewidywaniu budżetu (...) [Rataj 2, 92r].

Polityczne podziały w sejmie oddają wyrażenia: *prawa strona izby*, *prawica i lewica*. Nieoficjalne rozmowy toczą się w *kuluarach sejmowych*. Liczba posłów gwarantujących ważność głosowania to *quorum*, ale też *komplet*. Można *kwestionować quorum* albo *kwestionować komplet*:

⁵ Konstytucja marcowa z 1921 r. w art. 3. powierzała reprezentowanie władzy narodu w zakresie ustawodawstwa sejmowi i senatowi: „Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat” [<http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19210440267/O/D19210267.pdf>].

⁶ „W dawnej Polsce sejm to nawet więcej [niż na Zachodzie parlament – E.W.], bo obydwie izby i król razem” [Siemieński 1925, 14]

⁷ W odesłaniach do pamiętników M. Rataja pierwsza cyfra oznacza numer tomu maszynopisu dostępnego online (pełne linki podaję w literaturze na końcu artykułu).

Na wszelki wypadek nadałem ceremonii przysięgi [złożenia przysięgi przez prezydenta Narutowicza – E.W.] tak szybkie tempo, że wprost nie było czasu na protest i kwestionowanie kompletu [Rataj 2, 43].

Posłowie działają również w *komisjach sejmowych*, odpowiedzialnych za poszczególne dziedziny spraw państwowych: jest *komisja zagraniczna*, *komisja wojskowa*. Uprawnienie do bycia posłem czy senatorem to *mandat*; można go *złożyć* albo *zatrzymać*. Zapytania posłów kierowane na przykład wobec kandydata na premiera to *interpelacje*: „(...) gotowi są tolerować go czasowo do utworzenia większości, ograniczając się do interpelacji, jeśli wygłosi expose” [Rataj 2, 68r].

Kolegialny organ władzy wykonawczej, wobec którego konstytucja marcowa z 1921 r. stosowała nazwy *Rada Ministrów* oraz *rząd*, nieoficjalnie nazywany jest *gabinetem* lub *rządem*. Na podstawie źródeł leksykograficznych możemy stwierdzić, że znaczenie *gabinetu* jako składu ministrów znane było dziewiętnastowiecznej polszczyźnie, świadczy o tym jego zarejestrowanie w SW: 5. ‘rada ministrów, komplet ministrów’ z przykładami *Prezes gabinetu. Utworzyć G. G. Badeniego. G upadł*. Jednak tego politycznego znaczenia nie wyróżnia SWil, co może świadczyć albo o pojawieniu się neosemantyzmu dopiero w 2. poł. XIX wieku, albo o rzadkim jeszcze wówczas jego występowaniu. W naszych pamiętnikach *gabinet* ma już bardzo dużą frekwencję. Wyróżnia się jego typy, głównie w relacji do parlamentu, np.: *gabinet parlamentarny*, *gabinet pozaparlamentarny*, ale też *gabinet koncentracyjny*, *gabinet koalicyjny*. M. Rataj pisze: „(...) ustąpiłem z R.O.P. [Rada Obrony Państwa] z chwilą powołania gabinetu koncentracyjnego (Witosa), do którego wszedłem jako minister W.R.iO.P. [Rataj 2, 21r], obocznie do *rządu pozaparlamentarny*, *rząd koalicyjny*. Poszczególne rządy, charakteryzujące się w pierwszych latach niepodległości dużą rotacyjnością, firmowane są nazwiskiem prezesa rady ministrów i ewentualnie innych ministrów, np. „gabinet Ponikowskiego z Michalskim i Skirmuntem [minister spraw zagranicznych – E.W.]” [Nowak 1938, 12], „rząd Ponikowskiego” [Nowak 1938, 37]. Zadanie kompletowania składu Rady Ministrów to *misja tworzenia gabinetu* lub *misja tworzenia rządu*; można też *zrzec się misji*. Natomiast dynamikę zmian politycznych w tym czasie dobrze oddają liczne wyrażenia typu *utworzyć gabinet*, *organizować gabinet*, *rekonstrukcja gabinetu* („W końcu 1923 r. następuje w rządzie nowa rekonstrukcja gabinetu” [Jacyna 1929, 38]), *upadek gabinetu*, *obalenie gabinetu*, *złożyć gabinet*, *gabinet podał się do dymisji*, *przyjęcie dymisji gabinetu*. Minister stojący na czele rządu (*stawać na czele gabinetu*), którego konstytucyjna nazwa brzmiała *Prezes Rady Ministrów*,⁸ nazywany jest *prezesem gabinetu*, *prezydentem*

⁸ „Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów” [art. 55. konstytucji marcowej, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19210440267/O/D19210267.pdf>].

gabinetu, prezydentem ministrów, szefem rządu albo premierem,⁹ jego stanowisko – *prezesurą gabinetu, prezesurą rządu albo premierostwem*. Pierwsze programowe wystąpienie osoby *desygnowanej na prezydenta gabinetu* to *expose, expose rządowe*: „Godzi się na zwołanie sejmu na 16 stycznia, byle zwłoka nie była motywowana tym, iż chodzi o danie czasu premierowi na przygotowanie expose (...)” [Rataj 2, 67r]. Członkowie rządu nazywani są *ministrami*, jest *minister oświaty, minister spraw wewnętrznych, minister skarbu, minister spraw wojskowych*, ale pojawia się też *kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych* [Rataj 2, 45r]. Urząd ministra nazywany jest *teką*: *teka zagraniczna, skromniutka teka Kultury i Sztuki, teka skarbu*. *Kandydaci do tek* toczą walki o *teki ministerialne, sięgają po teki ministerialne, teki się obsadza, ofiarowuje*: „Z jakiego tytułu i prawa ludzie nie mający należytych, a niestety często i żadnych kwalifikacyj, sięgają po teki ministerialne” [Jacyna 1929, 15]. *Przesileniem politycznym* nazywa się okresy pomiędzy dymisją jednego rządu a utworzeniem następnego. Lektura międzywojennych pamiętników przekonuje też na przykład, że określenia typu *rząd techniczny* czy *premier techniczny* na oznaczenie rządu bezpartyjnych fachowców nie zostały ukute przez współczesnych polityków, ale mają źródło w międzywojennych początkach polskiej demokracji. Już wówczas odwoływano się do argumentu fachowości, „techniczności” jako przeciwwagi dla partyjności: „Godz. 12. – konwent seniorów: techniczny i rzeczowy program pracy, który przedstawiłem, został przyjęty” [Rataj 2, 78r].

Ten krótki przegląd nieoficjalnego nazewnictwa politycznego z kilku pierwszych lat funkcjonowania demokracji parlamentarnej, utrwalonego we wspomnieniach przedstawicieli ówczesnego establishmentu, prowadzi do następujących wniosków ogólnych i szczegółowych.

Ustalanie się słownictwa obsługującego sferę polityczno-państwową było częścią dynamicznych zmian w zasobie leksykalnym po I wojnie światowej. System rządów parlamentarnych oraz związana z nim działalność partii politycznych stymulowały rozwój słownictwa w tym obszarze. Wzięte na warsztat pamiętniki przedstawicieli międzywojennych władz dają wgląd w sferę nazewnictwa nieoficjalnego, będącego częścią ówczesnego języka polityki. Szczególnie reprezentatywne są pod tym względem pamiętniki Macieja Rataja, które w znaczących partiach mają postać roboczych zapisków, utrwalających tylko najważniejsze fakty. Autor nie zdażył im nadać formy bardziej dopracowanej.

Formowanie nazewnictwa dotyczącego kręgów władzy i życia politycznego, ze względu na złożone okoliczności historyczne, nie było sprawą łatwą. Okres rozbiorów nie tylko przerwał ciągłość polskiej administracji, ale także – ze względu na podział pomiędzy trzy państwa zaborcze

⁹ Potwierdza to opinię Siemieńskiego, który zauważa, że „nikt go [premiera – E.W.] tak [Prezes Rady Ministrów – E.W.] nie nazywa w mowie potocznej” [Siemieński 1925, 17].

– spowodował jej dezintegrację. Ponadto w czasie, kiedy Polski nie było na mapach świata, w Europie dokonywały się poważne przeobrażenia ustrojowe, pociągające za sobą rozwój leksyki. Polszczyzna, w znacznym stopniu wyłączona z obsługiwaną tej sfery, nie nadążała za zmianami. Zaległości były odrabiane po odzyskaniu niepodległości. Drogi uzupełniania zasobu nazw niezbędnych do opisywania nowej rzeczywistości politycznej były różne. Jednak zarówno przystosowywanie nazewnictwa przedrozbiorowego do nowych realiów, jak i adaptacja leksyki używanej w poszczególnych zaborach, budziły kontrowersje i przebiegały w atmosferze dyskusji. Warto przywołać opinię historyka prawa, wyrażającą ocenę polityki językowej państwa polskiego w tym obszarze:

(...) odrodzone państwo polskie nie mogło wskrzesić dawnych urzędów z powodu światowego postępu prawno-politycznego w ciągu stulecia – mogło tylko nawiązać do nich. Mogło, ale nie bardzo chciało, a przede wszystkim nie umiało. Nie tylko w treści, ale nawet w nazwach [Siemieński 1925, 2].

O emocjach, które towarzyszyły ustalaniu tego nazewnictwa, świadczą określenia takie, jak o *senacie*, że jest nazwą „strupieszalą” [Siemieński 1925, 15]. Przykładem uporczywie powracającym w różnych publikacjach była nazwa *ministerstwo*, która mimo zarzutu bycia rusezmem, wyszła zwycięsko z rywalizacji z wywodzącym się z polszczyzny galicyjskiej *ministerium*. Taki obraz manewrowania między Scyllą źle kojarzącego się słownictwa z okresu zaborów a Charybdą również nieraz niosącego negatywne konotacje dziedzictwa przedrozbiorowego wyłania się z ówczesnych dyskusji. Pozytywne skojarzenia budziła natomiast terminologia z czasów Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego.

O nazwach wyekscerpowanych z pamiętników międzywojennych notabli na pewno powiedzieć można, że brzmią bardzo współcześnie, aktualnie, ani nie tracą myszką, ani nie robią wrażenia obcych (może poza *gabinetem koncentracyjnym*, który został zastąpiony przez *koalicyjny* i poza *plenum*, kojarzącym się już z inną rzeczywistością czasów słusznie minionych). Ich nowoczesność odczuwa się zwłaszcza w porównaniu z tą częścią wcześniejszej nomenklatury, która nie znalazła zastosowania w odrodzonym państwie polskim, np. *Straż Praw* w Konstytucji 3 Maja na określenie rady ministrów [Siemieński 1925, 15] czy *Rada Stanu*, *Rada Regencyjna*, *Departament Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego*. Z dotychczasowej tradycji czerpano w sposób wybiórczy, np. terminy *rada ministrów* czy *prezes rady ministrów* zostały wcześniej użyte w Ustawie Konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 1807 r., podobnie *izba poselska* czy *komisje izby poselskiej*. Jednak nawet jeśli wykorzystywano nomenklaturę przedrozbiorową, to ze względu na zmiany ustrojowe takie przeniesienie nazwy nie odbywało się z automatu, wiązało się z bardziej czy mniej świadomym wyborem. Wkład dwudziestolecia międzywojennego w kształtowanie się

nowego i nowoczesnego słownictwa z zakresu życia politycznego wydaje się niepodważalny. Tam są źródła współczesnego słownictwa obsługującego sferę życia politycznego.

Jak wspomniałam na wstępie, w ostatnich latach, głównie dzięki monumentalnej pracy P. Wierzchoń, nastąpiło przewartościowanie opinii na temat dynamiki zmian w zasobie leksykalnym polszczyzny po odzyskaniu niepodległości, zwłaszcza w porównaniu z okresem po 1945 r. Okazało się bowiem, na co wcześniej zwracał też uwagę J. Wawrzyńczyk, że bardzo wiele wyrazów uznawanych za powojenne ma swoje poświadczenia z czasów międzywojnia. Materiał zebrany z pamiętników, opartych – co istotne – na notatkach dziennych, już pozwala na (znaczące) przesunięcie dat pierwszych zapisów niektórych wyrazów w stosunku do fotodokumentacji *Depozytorium leksykalnego języka polskiego*. Na przykład wyraz *plenum*, mający w *Depozytorium* poświadczenie z 1930 r. (hasło 1829) w wyrażeniu *plenum sejmu* [Wierzchoń 2014, 502], notujemy w licznych zapisach już na początku lat 20. Z kolei wyraz *leader*, którego ze względu na obecność w SW nie zarejestrowano w *Depozytorium*, to międzywojenny neosemantyzm: w SW zanotowany jedynie jako termin sportowy,¹⁰ w naszym materiale występuje już w nowszym znaczeniu jako ‘przywódca partii’. Nienotowany przez SW i nieobecny w *Depozytorium* jest wyraz *exposé*, często stosowany przez uczestników życia politycznego już w pierwszych latach funkcjonowania demokracji parlamentarnej. Przykłady te potwierdzają wartość badanych źródeł do poznania potencjału leksyki okresu międzywojnia, w stosunku do którego siłą sprawczą były przeobrażenia polityczno-społecznych po odzyskaniu niepodległości.

Przeświadczenie o randze wydarzenia, którym było odrodzenie państwa w dziejach polszczyzny, stanowi właściwie *communis opinio* historii języka. Według B. Walczaka rok 1918 to jedna „z najważniejszych dat w dziejach polszczyzny” [Walczak 1988, 55]. Sądzę, że opinia ta powinna znaleźć odzwierciedlenie w nowej periodyzacji dziejów polszczyzny.¹¹

Bibliografia

- D. Buttler, 1982, *Rozwój słownictwa polskiego w sześćdziesięcioleciu* [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978)*, Wrocław, s. 57–63.
- J. Chałasiński, 1982, *Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego* [w:] B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak (wybór i oprac.), *Pamięt-*

¹⁰ Zob. SW: ‘cyklista torujący drogę ścigającemu się cyklistcie, wybierając drogę, zasłaniając od wiatru, nadając tempo jazdy’ (hasło *lider*).

¹¹ Stanowiska czołowych historyków języka w sprawie granicy między dobą nowopolską a współczesnością przedstawiam w artykule *Dwudziestolecie międzywojenne w periodyzacji – wizje i rewizje* [Woźniak 2017].

- niki Polaków 1918–1978. *Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 1: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, Warszawa, s. 9–29.
- H. Górny, 2013, *Nazwy własne w piśmiennictwie pamiętnikarskim XIX wieku. Perspektywa funkcjonalno-tekstologiczna*, Kraków.
- M. Grad, 1982, *Wprowadzenie do tomu pierwszego* [w:] B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak (wybór i oprac.), *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 1: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, Warszawa, s. 48–57.
- J. Gmitruk, 2011, *Maciej Rataj. Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa.
- J. Jacyna, 1927, *W wolnej Polsce (1918–1923). Przeżycia*, Warszawa.
- J. Jacyna, 1929, *Przed przełomem (1923–1926). Przeżycia*, Warszawa.
- J. Jacyna, 1931, *Wiosna (1918–1926)*, Warszawa.
- I. Kamińska-Szmaj, 1994, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław.
- A. Niewiara, 2010, *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XX w.)*, Katowice.
- J. Nowak, 1938, *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno 1861 [online: swil.ijp-pan.krakow.pl].
- M. Rataj, t. 1, [Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r.], online: <https://polona.pl/item/wspomnienia-i-dziennik-z-lat-1918-1927-t-1-wspomnienia-z-lat-1918-1920-spisane-w,NDc3MjUyODg/2/#info:metadata>
- M. Rataj, t. 2, [Dziennik z lat 1920–1924], online: <https://polona.pl/item/wspomnienia-i-dziennik-z-lat-1918-1927-t-2-dziennik-z-lat-1920-1924,NDc3MjUyODk/0/#info:metadata>
- M. Rataj, t. 3, [Dziennik z lat 1925–1927], online: <https://polona.pl/item/wspomnienia-i-dziennik-z-lat-1918-1927-t-3-dziennik-z-lat-1925-1927,NDc3MjUyOTE/0/#info:metadata>
- M. Rataj, 1965, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa.
- M. Sagan-Bielawa, 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- J. Siemieński, 1925, *Starożytnictwo i nowatorstwo w nazwach urzędowych*, Warszawa.
- B. Walczak, 1988, *Znaczenie odzyskania niepodległości w dziejach języka polskiego*, „Życie i Myśl” nr 10, s. 44–55.
- B. Walczak, 2002, *Jeszcze raz w sprawie wartości pamiętników jako źródeł do dziejów języka polskiego* [w:] W. Książek-Bryłowa, H. Duda (red.), *Język polski. Współczesność – historia*, Lublin, s. 193–201.
- L. Warda-Radys, 2013, *Językowa kreacja ciała w dziewiętnastowiecznych pamiętnikach kobiet*, Pelpin.
- J. Wawrzyńczyk, 1990, *Nowe słownictwo polskie w świetle źródeł prasowych z lat 1918–1939*, Łódź.
- J. Wawrzyńczyk, 1994, *Tak zwane nowe słownictwo polskie w świetle dokumentacji „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Katowice.
- J. Wawrzyńczyk, 1999, *Nowe słownictwo polskie. Fikcje i fakty*, Warszawa.
- P. Wierchoń, 2010, *Depozytorium leksykalne języka polskiego*, t. 1: *Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, Warszawa.

- P. Wierzchoń, 2014, *Depozytorium leksykalne języka polskiego*, t. 11–40: *Foto-suplement do Słownika warszawskiego*, Warszawa.
- E. Woźniak, 2015, *Polityka językowa państwa polskiego w okresie międzywojennym*, „Socjolingwistyka” 29, s. 7–20.
- E. Woźniak, 2017, *Dwudziestolecie międzywojenne w periodyzacji historyczno-językowej – wizje i rewizje*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Linguistica” 51 (2), s. 99–111.

Diaries as a source of the history of Polish in the interwar period

Summary

This paper argues that it is necessary to extend the source base used in the research on the history of language focusing on the interwar period by e.g. autobiographical texts. Diaries of some representatives of the political elite of that time (Julian Nowak, Jan Jacyna and Maciej Rataj), subjected to study-related excerption, proved to be a valuable source enabling the layer of unofficial vocabulary of the political life in the reborn Polish state to be revealed. The analysis covered the lexis describing the organisation and functioning in the new reality of the legislature and executive. The collected material is evidence of the modern character of this nomenclature, which has been continued in the contemporary political discourse. According to the author, it is an argument confirming the thesis on the groundbreaking nature of the changes in the lexical resource of the Polish language after the country regained its independence, which also encourages the acknowledgement that the interwar period was the beginning of the new era in periodising the history of Polish.

Trans. Monika Czarnecka

Radosław Pawelec
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: r.pawelec@epoczta.pl)

JAK CIĘ NAZWAĆ, TEN TYLKO SIĘ DOWIE, KTO CIĘ STRACIŁ – RZECZ O NIEPODLEGŁOŚCI

Dziś trudno sobie wyobrazić słownik języka polskiego, w którym nie byłaby opisana *niepodległość*. A jednak w pierwszym naszym słowniku, autorstwa Samuela Bogumiła Lindego, hasła takiego nie znajdziemy. Słowo *niepodległość* pojawia się jedynie w cytacie pod hasłem *podległość*, co jest w pewnym sensie symboliczne, przymiotnik (pierwotnie imiesłów) ani pod tym, ani pod osobnym hasłem nie jest odnotowany. Sarkastycznie można stwierdzić, że wyrazy te były już mało potrzebne. Po porozumieniu podpisanym przez Austrię i Rosję w styczniu 1795 r., do którego to porozumienia Prusy przystąpiły w październiku, po prostu nie było o czym mówić. A jednak język zgotował Polakom wówczas niespodziankę, kto wie, czy nie zbawienną. W okresie Sejmu Wielkiego to, co miało być utracone, zostało nazwane, a w ciągu życia następnej generacji słowa *niepodległość* i *niepodległy* weszły do powszechnego użytku, oznaczając czytelną i ważną dla wszystkich wartość. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w historii polszczyzny ziścił się paradoks opisany we fraszce Jana Kochanowskiego, powtórzony w *Inwokacji do Pana Tadeusza*. O tym zaś, jak do tego doszło, „ten tylko się dowie, kto” uważnie prześledzi materiał użyć słów z ostatnich trzech stuleci.

1. OD CIAŁ NIEPODLEGŁYCH ŚMIERCI DO NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Jeżeli dokładnie zbadamy źródła, stwierdzimy jednak, że przed końcem XVIII wieku imiesłów *niepodległy* był używany. Wprawdzie zapisywano go rozdzielnie z *nie* i wprawdzie występował bardzo rzadko – jednak istniał. W *Kazaniach sejmowych* Piotr Skarga naucza:

- (1) Zawoła żywot nasz Pan Jezus na umarłe ciała: a wszystkie groby wróć je żywe /
/ i śmierci już nie podległe [SkarKaz 552 b].¹

¹ Cytaty podawane są w takiej wersji, w jakiej umieszczono je w przywołanych słownikach i kartotekach. To samo dotyczy umieszczonych po nich skrótowych lokalizacji.

W innych cytatach z użyciem wyrazu, odnotowanych w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, mowa o „królach wolnych i niepodległych żadnej mocy”, o „osobach niepodległych prawu” czy „niepodległych ranieniu”, „Kościele niepodległym rozerwaniu”, pojawiają się wyrażenia: „niepodległy latom, wiekom, końcowi”. Te ostatnie są eksplikowane jako ‘wieczny, nieprzemijający’, w odniesieniu zaś do ogółu przywołanych konstrukcji można w parafrazie użyć współczesnego imiesłowu *niepodlegający*: „osoba niepodlegająca prawu”, „Kościół niepodlegający rozerwaniu”, „dzieło sztuki niepodlegające upływowi czasu”. Charakterystyczna jest składnia przywołanych wyrażeń historycznych: zawsze mowa w nich o niepodleganiu czemuś konkretnemu, temu mianowicie, co jest wskazane w dopełnieniu słowa *niepodległy* – latom, końcowi, ranieniu itp.

Imiesłów *niepodległy* historycznie wywodzi się oczywiście od słowa *podległy*. Na temat relacji tych leksemów pisze Stanisław Dubisz:

- (2) W języku staropolskim (do XVIII wieku) występował imiesłów czasu przeszłego czynny *podległy* (utworzony od czasownika *podlec*) oraz jego postać zaprzeczona *niepodległy*. W wypadu obu tych form bycie *podległym* lub *niepodległym* komuś / / czemuś miało znaczenie konkretne i personalne – por. np. (...) „Pod murami miejskimi zamożni ludzie zakładali tak zwane jurydyki, czyli osady lub domy niepodległe ani władzom, ani sądom miejscowym” [Dubisz 2011, 99].

Dalej autor zauważa, że o ile słowo *podległy* do dziś zachowuje dawne znaczenie, o tyle w wypadku *niepodległy* „mamy znaczenie w stosunku do staropolskiego nowe”. Wykształcenie się nowego sensu jest skorelowane ze zmianą składniową. Od końca XVIII w. *niepodległy* występuje coraz częściej samodzielnie, chodzi bowiem o bycie niepodległym *in abstracto*, co wyrażnie zbliża ten stan rzeczy do bycia wolnym. Ze zmianą składniową i semantyczną wiąże się kolejna zmiana – tym razem słowotwórcza: możliwe jest utworzenie (*nomen omen*) nazwy abstrakcyjnej *niepodległość*, odnoszącej się do tego, że coś nie podlega jakimkolwiek obcym siłom, wpływom, mocom itd. Podsumować to można tak: w dawnym języku (rzadko wprawdzie, ale jednak) mówiono „niepodległy czemuś”, dziś mówimy ogólnie i w nieco innym znaczeniu „niepodległy”. Dawniej operowano pojęciem „niepodlegania jakimś (konkretnym) ograniczeniom”, dziś mówimy o ważnej wartości, którą jest niepodległość jako taka.

Jak wspomnieliśmy, zasadniczy czas tych przekształceń to początek XIX wieku. Badając materiał użyć, stwierdzamy, że o tak rozumianej niepodległości Polacy zaczęli mówić wówczas, gdy ją stracili. Proces ten można prześledzić, analizując cytaty z Kartoteki *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego.

2. NIEPODLEGŁA DWOISTOŚĆ ROMANTYKÓW, MEANDRY ROZWOJU ZNACZENIOWEGO SŁOWA

W materiale, który gromadzi kartoteka, bez trudu znajdujemy użycia podobne do opisanych na początku poprzedniego punktu, charakterystycznych dla XVI, XVII i XVIII wieku. Wiele z nich pochodzi z okresu przemian, II połowy XVIII / I połowy XIX wieku. Oto przykłady:

- (3) (...) niepodległy nikomu, używał z wolnością, co mu los opatrzny mieć pozwolił [Węg.Pisma,53, KSJPDor].
- (4) (...) lud rządowi zapewnił, a wziął od nich w zamian zaręczenie, iż ich szczęśliwymi czynić, za święty i żadnym niepodległy wymówkom, mieć będą obowiązek [Czar. Dośw.III,6, KSJPDor].
- (5) Zdarzali się rycerze z grodami i dobrami, zupełnie wolnymi od obowiązków i niepodlegli zgola żadnej zwierzchności [Moracz.Dzieje I,224, KSJPDor].
- (6) Ludzie majątkiem albo położeniem niepodlegli od czasu do czasu wracają na łono Kościoła [Mick.Listy II,287, KSJPDor].

Jak można się było spodziewać, „stare” znaczenie jest znane autorom oświecenia, zna je także i posługuje się nim generacja romantyków. Zarazem ta właśnie generacja jest pierwszą, która zaczyna posługiwać się na szerszą skalę znaczeniem nowym, upowszechniając je w XIX-wiecznej polszczyźnie.

- (7) Miasto Kraków wraz ze swoim okręgiem uważane będzie na wieczne czasy za miasto wolne, niepodległe i neutralne [Rzeczp.Krak.10, KSJPDor].
- (8) „Pierwszy Naród, potem swobody. Pierwsze życie, potem wygoda”. O tej złotej maksymie demokratycznego patriarchy [Staszica] zapomnieli oligarchowie targowicy. Chcieli oni wolnej a raczej samowolnej Polski z ramienia obcego mocarstwa, zamiast chcieć niepodległej z rąk własnego monarchy [Szuj:Rozt.28, KSJPDor].

Dwoistość znaczeniową słowa w czasach romantyków dobrze obrazują utwory poetyckie i pisma Adama Mickiewicza. W *Słowniku języka* poety znajdujemy informację, że wyraz *niepodległy* wstępuje w jego tekstach 17-krotnie. 10 z tych użyć leksykografowie przyporządkowali do znaczenia nowego ‘posiadający suwerenność państwową’, 6 do ‘samodzielny niezależny’, 1 – do ‘nieulegający [czemu]’. Przykładem znaczenia drugiego jest kontekst podany jako przykład (5), do znaczenia trzeciego można zaliczyć:

- (9) filozofowie starożytni przypuszczali, że materia niestworzona, wieczna i niepodległa zniszczeniu (...) dawała początek różnym twórcom [Zof 527-30, SMick].

Tak jak można oczekiwać, w znaczeniu pierwszym słowo *niepodległy* pojawia się u Mickiewicza w połączeniu z wyrazem *Polska*:

- (10) Ostatni nasz bohater, Jan III, ostatni raz uświetnił oręż Polski niepodległej [O duchu 264-5, S.Mick].

- (11) [Jesteśmy przekonani, że] jedynie byt Polski wolnej i niepodległej może rozwiązać praktycznie wszystkie trudności [Pielgrzym, 62–4, S.Mick].

Zapewne zdaniem wielu osób w tym momencie wyjaśnienia na temat rozwoju znaczeniowego wyrazu *niepodległy* można byłoby zakończyć: znamy punkt wyjścia, widzimy też jasno punkt dojścia – dobrze znane nam dzisiejsze znaczenie słowa. Historia języka jest jednak bardziej skomplikowana, opisana przemiana semantyczna – z dzisiejszego punktu widzenia prosta i linearna – w istocie była pełna meandrów i osobliwości. Materiał językowy ukazuje niektóre z nich.

Sprawa pierwsza to odniesienie. Mówiąc o niepodległej Polsce, odnosimy słowo do kwestii politycznych. W XIX wieku nie było to wszakże jedyne możliwe zastosowanie nowego znaczenia, oto przykłady:

- (12) (...) rozmierzywszy dokładnie zyski, jakie płynąć mogą ze zdań niepodległych lub schlebiających opinii, obrał sobie tę drugą rolę (...) [Chmielow.Poeci,242, KSJPDor].
- (13) Niepodległy w zdaniu Tomicki, prawdę mówił zawsze królowi i szlachcie [Tyg. Ilustr.198,1863 s. 276, KSJPDor].
- (14) Lud niepodległy sieje i żnie własne żyto i stanowi o swojej woli w wielkich obszarach [Żer.Wspom.28, KSJPDor].

O ile ostatnie użycie – „lud niepodległy” – od biedy mieści się w normie współczesnego języka standardowego, o tyle „bycie niepodległym w zdaniu” i „zdania niepodległe” wyraźnie poza nią wykraczają. Natomiast gdzieś na obrzeżach tego, co jest dopuszczalne współcześnie, znajdują się wcale częste przed stu z górą laty konteksty, w których mowa o niepodległym duchu, umyśle czy niepodległej duszy, np.:

- (15) Nie ma tu [w utworach Mikołaja Kochanowskiego] wyższego Janowego polotu, nie ma zadziwiających mocą i trafnością wyrażen, ale jest też słodka cnotliwa prostota, ten duch niepodległy, ta ziemiańska poczciwość, na którą co ukazywaliśmy, mówiąc o dziełach Jana [Syrok.Lit.II,56, KSJPDor].
- (16) (...) ma duszę niepodległą, zarażoną romantyzmem; dusi się zarówno w chacie wujostwa, jak w pałacu księżnej (...) [Boy Słowa,189, KSJPDor].
- (17) (...) umysł niepodległy, wielkie znawstwo literatury przedmiotu – wszystko to nadaje pracy Kołłątaja charakter przypominający dzieła tej miary, co *Kosmos* Humboldta [Nałk.Pisma,322, KSJPDor].

Częstą w języku XIX wieku kolokacją jest *byt niepodległy*, jest to o tyle istotne, że w tym połączeniu słowo ma polityczny, jak i filozoficzno-duchowy wymiar, stanowi ono zatem „pomost” między obydwoma typami odniesień.

- (18) Chciano przypomnieć światu, że Polska pozbawiona bytu niepodległego, nie przestaje żyć własnym życiem duchowym [Krzywizs.Dł.ż.92, KSJPDor].

Sprawa druga to aspekty semantyczne nowego sensu, aktualizowane w znaczeniach kontekstowych. Dziś odczuwamy związek między byciem niepodległym a byciem wolnym, w XIX wieku i I połowie wieku XX związek ten był jeszcze silniejszy. Szczególnie wyraziście widać to w cytatach, w których jako wyrazy przeciwstawne występują: *niewolniczy, niewolnica, niewolnik*:

- (19) Odziany w kurtkę swoją sybirską, przebywał po raz ostatni, w trumnie, ulice wolnej Warszawy – on, co był niepodległym i wolnym, jeden jedyny w Warszawie niewolniczej (...) [Żer.Wspom.46, KSJPDor].
- (20) Jego poddaną byłam: on mi swoją niewolnicą być kazał, a ten papier niepodległą mi być pozwala [Święt.Pisma VI,111, KSJPDor].

Niewątpliwy jest też związek między byciem niepodległym i byciem niezależnym. Także jednak i ta asocjacja niegdyś miała silniejszy niż współcześnie charakter, być może ze względu na to, że znane było jeszcze stare znaczenie, w stosunkach międzyludzkich odnoszące się do (nie)podlegania komuś, (nie)zależności od kogoś. Chodzić przy tym mogło tak o kwestie polityczne, jak społeczne lub np. artystyczne:

- (21) Już mi się zdarzyło słyszeć od ludzi specjalnych, od artystów nie podległych i dobrej wiary, że moje rady i zdania były czasem dość trafne i dla nich korzystne (...) [Grab.Art.7, KSJPDor].
- (22) Świętopelk, korzystając z osłabienia Polski podzielonej na księstwa, niepodległym się ogłosił w Gdańsku, zabiwszy w 1227 r. pana swojego Leszka Białego [Baliń.M.Polsa I,3838, KSJPDor].

Te obserwacje semantyczne prowadzą do ciekawego wniosku. W końcu wieku XVIII i w pierwszych dekadach XIX wieku słowo *niepodległy* miało silniejsze niż dziś nacechowanie aksjologiczne, a zarazem wszechstronne odniesienie, kojarzyło się zarówno z wolnością polityczną, jak społeczną i osobistą. Utworzony od niego rzeczownik abstrakcyjny *niepodległość* przejmował te cechy, dzięki temu jaśniał całą siłą ważnych dla osoby i narodu wartości, które właśnie zostały utracone.

3. CZY POLACY MOGĄ WYBIĆ SIĘ NA NIEPODLEGŁOŚĆ?

Wydana w 1800 roku w Paryżu pod tym tytułem broszura Józefa Pawlikowskiego (pierwsze wydanie było anonimowe, wydanie z roku 1831 przypisane jest generałowi Karolowi Kniaziewiczowi) rozpoczyna się słowami:

- (23) Naród żądający niepodległości potrzeba aby koniecznie ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania bytu swego nie idzie przez własne usiłowanie, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy [s. 5] [polona.pl, dostęp: czerwiec 2018 r.].

Dalej autor rozwija myśl o tym, że „wybicie się na niepodległość” możliwe jest tylko dzięki własnym staraniom i własnym siłom, konsekwentnie używając słowa w odniesieniu do niezależności politycznej Polski od innych krajów. Przede wszystkim chodzi rzecz jasna o wiadome kraje ościennie, lecz można domniemywać, że autor – związany blisko z Tadeuszem Kościuszką – z ostrożnością podchodził także do bezwarunkowego zawierzenia losów Polski np. napoleońskiej Francji. Nie tylko treść politycznego wywodu rozprawy, ale i sposób użycia słowa *niepodległość* są – zważywszy czas powstania – nowatorskie, oto kilka dalszych przykładów:

- (24) Szwajcarowie, Holendrzy, przy skałach i bagnach, z dziesięć razy mniejszą ludnością, przeciw równie potężnym nieprzyjaciółom utrzymali swoją niepodległość, my z zapasami liczniejszymi, ze skarbami natury, mielibyśmy być skazani na haniebną niewolę? [s. 7].
- (25) (...) nie możecie być rzetelnie wolnymi, jeśli nie zyskacie niepodległości przez swoje własne usiłowanie [s. 7].
- (26) (...) gdyby byli wszyscy Polacy, a przynajmniej ich połowa, mieli tę żądzę, co on [Kościuszko] wybawienia z więzów narodu, (...) pytam się, czyby nie byli otrzymali swej niepodległości? [s. 11].
- (27) Któryż lud miał tak szczęśliwe zdarzenia, wybijając się na niepodległość, jakie my posiadamy? [s. 24].

Nowatorskość i nietypowość owych użyć widać wyraźnie, gdy zestawimy je z kontekstami, w których mowa o niepodległości czegoś lub kogoś względem czegoś lub kogoś, co w najogólniejszym sensie oznacza ‘niepodleganie’ w pewnej relacji, np.:

- (28) Bolesław sam swoją wolą namaścić się kazał; duchowieństwo było mu powolne, cesarstwo w krzyk, bo się niepodległość od dwu chrześcijańskich naczelnych władz zuchwale objawiła [LeI.Polska II,92, KSJPDor].
- (29) Konstytucja Królestwa Polskiego liberalniejszą była od konstytucji Księstwa Warszawskiego pod względem ściślejszego zabezpieczenia i nietykalności osób i własności, wolności sumienia i druku, niepodległości sądownictwa i odpowiedzialności Ministrów [Hoff.Polit.66, KSJPDor].

Tego typu użycia rzeczownika, odpowiadające dawnym znaczeniom słowa *niepodległy*, są częste w kolejnych dziesięcioleciach XIX wieku, pojawiają się też w wieku XX. Ciekawe pod względem językowym jest użycie słowa w preambule do Konstytucji 3 maja, przywoływane także w cytowanym tekście S. Dubisza [por. Dubisz 2011, 100], można w nim – co wydaje się poniekąd logiczne – dostrzegać stare i nowe elementy znaczeniowe:

- (30) wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu (...) niniejszą Konstytucję uchwalamy (...) [libr.gov.pl, dostęp: 11.2018].

Dla nowego, w kolejnych dekadach coraz częstszego sensu *niepodległości* charakterystyczne jest to, że pojawia się w przeciwstawieniu o charakterze aksjologicznym: niepodległość versus niewola, rozbiory, oraz to, że słowo występuje bez kolokacji zawierającej wskazanie, wobec czego nie jest się podległym – wiadomo, o jaką niepodległość chodzi.

- (31) (...) był stanowczym wyznawcą idei całości i niepodległości, rozbiory uważał właśnie jako ową piekielną zbrodnię, którą piekło stworzyło na ziemi, a nawet, jeśli dobrze pamiętam, siarczyste pioruny rzucał na tych, którzy usiłują się oswoić z faktem rozbiorów [Kaczk.Teka,80, KSJPDor].
- (32) Od ostatniego rozbioru Polski, już po raz piąty dowodzi Polska, że każda chwila nawet pozorna, nie przejdzie dla niej bez objawienia światu chęci niezłomnej ku odzyskaniu niepodległości, z której ją gwałtem odarto [Węż.Powst.236, KSJPDor].

Dzisiejsza kompetencja językowa, która każe traktować tego typu użycia jako naturalne, czy też lepiej: nienacechowane, jest myląca. Jak powiedzieliśmy, przez wiele dziesięcioleci wieku XIX, a także w wieku następnym, takie rozumienie niepodległości – choć mówiono o niej z obsesyjną niemal częstością – było wciąż jeszcze czymś nowym. Dobrze świadczą o tym liczne eksplikacje, wyjaśnienia, próby podania synonimu słowa i jego relacji z innymi wyrazami nazywającymi istotne w życiu społecznym wartości, np.:

- (33) Po pierwszym rozbiorze mieliśmy jeszcze niepodległość, chociaż w ojczyźnie obciętej trudną do utrzymania, lecz zawsze byliśmy jeszcze panami u siebie [Kaczk.Teka,30, KSJPDor].
- (34) Lecz pole owo, wystarczające dla „wyższych dziesięciu tysięcy”, ani rusz nie wystarczy dla „niższych dziesięciu milionów”. Rozszerzenie tego pola jest dla nich koniecznością, już nie historyczną, lecz życiową, i rozszerzenie to nie może mieć innego kresu, jak zupełna samodzielność narodowa, tj. niepodległość państwowa [Kryt. 2/1, 1910 d. 80, KSJPDor].
- (35) (...) wyzyskując stopniowo na Moskalach ustępstwa, da (...) sposobność oświecić lud i przygotować go do obywatelskiego życia, a dopiero potem, kiedyś myśl o samobycie, czyli niepodległości, będą mogli tanim kosztem wprowadzić w urzędzistnienie [Błoń.Pam.333, KSJPDor].

„Bycie panem u siebie”, „zupełna samodzielność narodowa”, „samo-byt” – to tylko niektóre z określeń niepodległości, pojawiających się w XIX i XX wieku. Politycy, publicyści i pisarze tego czasu mieli wszakże więcej problemów językowych z niepodległością niż tylko to, że chodziło o pojęcie nowe. Po pierwsze w użyciu było nawiązujące dawnego znaczenia słowa *niepodległy* (por. s. 33–34) szerokie rozumienie słowa, mówiono np.:

- (36) Nie ulega wątpliwości, że moja niepodległość charakteru, przejawiająca się w niezależności sądów i opinii oraz w nieuznawaniu jakichkolwiek autorytetów – odziedziczyłem zarówno po Zawidzkich, jak i po Mościckich [Zawidz.Wspom.29-30, KSJPDor].
- (37) (...) sawantki przyjęły tytoń jako jeden więcej symbol swej niepodległości [Par. Alch.145].

- (38) Autor jest przeciwny potajemnemu głosowaniu, lubo przy dzisiejszych warunkach tylko ono może zapewnić prawdziwą niepodległość zdania [Lim.XVIII, 98, KSJPDor].

Cytatów, w których mowa o niepodległości zdania i charakteru, niepodległości obyczajowej, niepodległości zachowania w różnych dziedzinach życia – jest w materiałach Kartoteki *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego z początków i pierwszej połowy doby nowopolskiej doprawdy bardzo wiele. Z czasem jednak następuje standaryzacja użyć, wśród których przeważa *niepodległość narodowa* / *niepodległość narodu* lub też słowo pojawia się bez żadnych określeń.

Druga, dość istotna, choć tylko kontekstowa, różnica „między dawnymi a młodszyimi laty”, jeśli chodzi o niepodległość polityczną, dotyczy sprawy granic. Żyjemy w kraju, którego granice nie zmieniły się od kilku pokoleń, zapomnieliśmy zatem, że jest to kwestia równie istotna, rzadko też zwracamy uwagę na związane z nią niuanse: jej całkowitość lub też niepełność czy warunkowość itd. Nasi przodkowie mieli zupełnie inną świadomość, oto przykłady:

- (39) Lelewel [skazany na śmierć przez Mikołaja, nieprzejednany wróg Rosji, reprezentant Polski, walczącej o niepodległość w granicach z roku 1772, był w tej chwili symbolem dążeń i pragnień tych, co odrzucając wszelkie kompromisy z obcym najazdem, marzyli o wskrzeszeniu wielkiej, niepodzielnej Ojczyzny [Sok. Stycz.103, KSJPDor].
- (40) (...) gdy nawet Żydom trzymającym arendy w południowych prowincjach nękać chłopów dozwolono, przebrała się na koniec miarka jego [ludu] cierpliwości, a gmin ukraiński zasmakowawszy już w kozackiej swobodzie (...) zapragnął (...) całkowitej niepodległości [Pot.L.Pam.II,243, KSJPDor].

W rozważaniach prowadzonych w XIX wieku, już choćby ze względu na stopniowy charakter rozbiorów i różny status ziem, które objęły, bardzo ważne było to, jaki obszar, jakie miasta, wsie, krainy geograficzne, jaką populację objąć ma owa przyszła niepodległość; w wielu kontekstach kwestia granic i niepodległości jest łączona jeszcze wiele dekad później, szczególnie widać to w pracach historyków, np. Pawła Jasienicy. Historycy, a także publicyści, aż do lat 50. XX w. mają też świadomość tego, że z niepodległością jest inaczej niż z jajeczkiem, które może być tylko świeże lub popsute, *tertium non datur*. W licznych kontekstach mowa o niepodległości pełnej i niepełnej, warunkowej i bezwarunkowej itd. – co ciekawe, dotyczy to także publikacji takich periodyków jak „Nowe Drogi”!

- (41) (...) burżuazja indyjska rezygnuje z całkowitej niepodległości, zadowala się niepodległością ograniczoną, akceptuje zawisłość od Wielkiej Brytanii (...) [„Nowe Drogi” 1953, 6, s. 100, KSJPDor].

Meandry semantyczne rzeczownika *niepodległość* są nie mniej ciekawe niż imiesłowu *niepodległy*. Pojawienie się nazwy abstrakcyjnej jest też istotne dlatego, że otwiera możliwość utworzenia kolejnych słów na-

leżących do gniazda – przymiotnika *niepodległościowy* i nazwy osoby – *niepodległościowiec*. Są one jednak znacznie późniejsze od wyrazów omówionych. W *Słowniku wileńskim* prócz słów *niepodległość* i *niepodległy* jest notowany tylko przysłówek *niepodległe* (z opisem wskazującym na związek ze znaczeniem dawnym – ‘niezależnie, bez podległości’, np. *żyć niepodległe*), to samo w *Słowniku warszawskim*, przy czym, ku zaskoczeniu odbiorcy, opisy wszystkich tych wyrazów w 1902 r. (wtedy wyszedł 3. tom *Słownika* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego) są niezwykle lapidarne.

Sytuacja diametralnie zmienia się w słownikach z II połowy XX wieku. W *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego mamy wcale obszerny artykuł dotyczący przymiotnika *niepodległościowy* oraz hasło *niepodległościowiec* z przykładami użyc. Odzwierciedla to wiernie zebrany przez leksykografów materiał, w którym zwłaszcza przymiotnik jest słowem godnym odnotowania ze względu na frekwencję – w Kartotece jest 28 fiszek z cytataми. Wyrażenia, w których występuje to m.in. *dążenia* i *ambicje niepodległościowe*, *myśl niepodległościowa*, *program niepodległościowy*, *polityka niepodległościowa*, *stronnictwa niepodległościowe*, *działacze niepodległościowi*, *organizacje* i *ruchy niepodległościowe*. Wszystkie konteksty jego użyc są ściśle związane z politycznym pojmowaniem niepodległości, niektóre z nich są przy tym ciekawe ze względu na skomplikowane, a nawet poplątane relacje między wartościami, które ukazują. Jako przykład przytoczmy dwa cytaty z lat 50. XX wieku:

- (42) Stronnictwa burżuazyjne usiłowały pozorami niepodległościowymi przesłonić praktyczną ugodowość swej polityki, hasłem rzekomej jedności zadań narodu – osłabić w masach ludowych świadomość ich klasowych interesów [Twórcz.9,1955, s. 109, KSJPDor].
- (43) Chodzi tu o sprawy rewolucyjnych i niepodległościowych poczynąń [Pam. Lit.3,1955, s.74, KSJPDor].

W pierwszym kontekście niepodległość jest ukazana jako wartość, która służyła mydleniu oczu niższym warstwom społecznym – coś jak religia będąca „opium dla ludu”. W drugim – zupełnie na odwrót – niepodległość stojąca w jednym szeregu ze sprawami rewolucyjnymi, wzmacnia wydźwięk aksjologiczny takiego zestawienia, oddając część swego dobrego blasku rewolucji, a zarazem czerpiąc z niej potwierdzenie swej wartości w nowej ideologii. Kwestie aksjologiczne związane z niepodległością należą niewątpliwie do najciekawszych, nimi też zajmiemy się w kolejnej, ostatniej już części tekstu.

4. NIEPODLEGŁOŚĆ – *DOBRO CENNE, LECZ I KOSZTOWNE*

Podobnie jak w poprzednim punkcie, tak i teraz w podtytule parafrazujemy słynne słowa o niepodległości – ni mniej, ni więcej, tylko słowa Józefa Piłsudskiego:

- (44) Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze wydatków i dwie krople krwi – lecz niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, lecz i bardzo kosztownym [*Skrzydlate słowa*, 324].

Jak informuje *Wielki słownik cytatów polskich i obcych* pod red. Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego [*Skrzydlate słowa* 2007, 324], polityk wypowiedział je na konferencji niepodległościowych organizacji polskich w Zakopanem w 1912 r. Zawierają może nie tyle paradoks, ile raczej prostą – a dla tych, którzy myślą o niepodległości w kategoriach wartości wzniosłych i (tylko) deklarowanych – brutalną prawdę: za broń, żywność dla wojska itd. – trzeba dużo zapłacić, a wojna wiąże się z wielkimi zniszczeniami, ranami i śmiercią tysięcy ludzi. To właśnie, a nie piosenki, sztandary i uniesione ku górze oczy, jest prawdziwą ceną owego „dobra”.

Sposób, w jaki aksjologiczny status niepodległości ujął Józef Piłsudski, nie jest – jak nietrudno się domyślić – dominujący w materiale dwudziestowiecznych użyć. Oczywiście najwięcej jest cytatów, określonych wyżej jako „wzniosłe” – są one bardzo częste także we współczesnych mediach, nie ma więc potrzeby przytaczania przykładów. Znacznie ciekawsze są dwie inne grupy użyć.

Pierwsza z nich to cytaty, w których następuje zestawienie niepodległości z inną wartością lub wartościami. Oto przykłady:

- (45) Równość – Wolność – Niepodległość [proponowany napis na pieczęci Rządu Narodowego w 1863 r., *Skrzydlate słowa* 2007, 65].
(46) Socjalizmu trzeba bronić tak, jak niepodległości Polski [hasło propagandowe PZPR z 1980 r.].
(47) Piłsudski wysiadł z partyjnego (czerwonego) tramwaju na przystanku „Niepodległość” [powiedzenie z 1919 r., więcej informacji w: *Skrzydlate słowa* 2007, 306].
(48) (...) katowani w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych lub wprost rozstrzeliwani i mordowani przez gestapo złączyli się z hekatombą ofiar złożoną przez naród polski na ołtarzu walki o niepodległość (...) [Wierchy 1947, s. 15, KSJPDor].
(49) Tam, gdzie nie ma poszanowania godności narodowej, tam nie ma niepodległości [Osm.Sprawy 11, KSJPDor].

Zestawienia aksjologiczne niepodległości mają bardzo często charakter szeregów syntaktycznych. Ich człony – nazwy wartości – rozdzielane są myślnikami lub przecinkami, a całość może – tak jak w przykładzie (43) – wyrażać w niezwykle skrócony sposób program polityczny lub credo postępowania. Występowanie w szeregach syntaktycznych jest ty-

powe dla wielu wartości, np. na szablach przedwojennych oficerów wygrawerowana była dewiza „Honor i Ojczyzna”, w wersji bardziej religijnej brzmiąca: „Bóg, Honor i Ojczyzna”, co z kolei przypomina inne triady wartości, np. (skoro mowa o religii) chrześcijańską „Wiarę, Nadzieję i Miłość”.

Wbrew pozorom dość typowy jest też sposób, w jaki propagandziści z lat 80. XX wieku zbudowali swoje hasło: niepodległość, a dokładniej: walka o nią, użycza swego blasku socjalizmowi – jak w cytacie (44). Oczywiście wartości te można także rozdzielić – interesującym przykładem jest powiedzenie z roku 1919, oddające stosunek Józefa Piłsudskiego do niepodległości i członkostwa w PPS.

Na pewno każdy, kto słuchał rocznicowych przemówień, zna dobrze stylistykę, jaką charakteryzuje się kolejny cytat. Sformułowanie *walka o niepodległość* należy do najczęstszych kolokacji, w jakich występuje wyraz w owych tekstach (inne to oczywiście *utrata i odzyskanie niepodległości*), równie częste jest mówienie o ofiarach, z którymi się ta walka wiąże. Warto o tym przypomnieć, m.in. ze względu na osobliwą relację aksjologiczną obu pojęć, ujmowanych w sposób wymienny, by nie rzec „handlowy”: ofiary, a zwłaszcza ludzkie życie są ceną, jaką się płaci za niepodległość. Oczywiście jest to metafora, na dodatek zazwyczaj mająca uroczysty charakter, nie odbieramy tego zatem dosłownie. Celem cytowanej wcześniej wypowiedzi Józefa Piłsudskiego było pozbawienie odbiorców tego komfortu.

Pod względem poznawczym najciekawszy jest cytat (46), ukazujący związek niepodległości z poszanowaniem godności narodowej. To ważne pod względem treści ujęcie, pod względem formy jest wszakże również dość typowe dla wielu zestawień wyrażen aksjologicznych, w których asocjują one lub nawet „zlepiają się” ze sobą, jak w starogreckim pojęciu kalokagatii.

Druga grupa kontekstów, w których niepodległość występuje wśród innych wartości, jest zupełnie inna, trudno byłoby też użyć w odniesieniu do niej wielokrotnie powtórnego w ostatnich akapitach słowa *typowy*. Użycia te jednak zasługują na wzmiankę ze względu na swój szczególny charakter. Występują zarówno w pismach sławnych osób, jak i tekstach popularnych. Oto dwa przykłady:

(50) Polska potężna i niepodległa była jedynym romansem mojej młodości [słowa z listu Maurycego Mochnackiego, *Skrzydlate słowa* 2007, 287].

(51) Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka, / Niepodległość Polski to twoja rywalka [Pożegnanie, anonimowa pieśń żołnierska z 1831 r., *Skrzydlate słowa* 2007, 523].

W takim ujęciu niepodległość Polski jest wartością o charakterze nie społecznym, ale prywatnym, osobistym. By tym silniej to podkreślić, zestawia się ją z miłością, oczywiście w liście Maurycego Mochnackiego jest to wyrażone subtelniej niż w piosence żołnierskiej, jednak istota rze-

czy pozostaje ta sama. Wspólne jest też to, że w obydwu cytatach mowa o uczuciach konkretnego człowieka, a nie ogółu, narodu czy społeczeństwa. I wreszcie rzecz ostatnia. Podobnych użyć w materiale nie znajdziemy wiele, wydaje się też, że w naszych czasach jest ich coraz mniej. Oba przywołane cytaty pochodzą z okresu powstania listopadowego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że pokolenie, które przeżyło utratę niepodległości, było pierwszym, które nie tylko umiało nazwać swą stratę, lecz także miało do niepodległości zupełnie szczególny stosunek.

5. ABSURDALNE ŻARTY I REALNE PROBLEMY

Wiele wskazuje na to, że w wypadku słowa *niepodległość* sprawdza się mądrość znana nam z fraszki *Na zdrowie* i pierwszych wersów *Pana Tadeusza*. Sprawdza zarówno w wymiarze aksjologicznym, jak i onomazjologicznym. Przed rokiem 1800 użycia słowa *niepodległy* są nieliczne, ma też ono inne znaczenie, prawie nie występuje wyraz *niepodległość*. Leksemów tych nie notuje *Słownik języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*, Samuel Bogumił Linde tylko w jednym cytacie wzmiankuje *niepodległość*.

Czy przed nazwaniem niepodległości tym słowem istniały wyrazy, których można było używać w zbliżonym znaczeniu? Tak, co najmniej od XVI wieku mówi się o *wolności*, także w kontekście politycznym, podobną potencję znaczeniową miał też wyraz *swoboda* (*suwerenność* pojawia się dopiero w XX wieku). Były to jednak słowa o wielu znaczeniach, na dodatek mających dość ogólny charakter. Wyspecjalizowanego leksemu, który nazywał niezależność polityczną państwa, nie było. Pojawia się on na przełomie stuleci, a wartość, którą nazywa, w świadomości narodowej zajmuje doprawdy szczególne miejsce. Adam Mickiewicz pisał:

- (52) Prawdą jest, że prócz wspólnej nam wszystkim wiary w przyszłą niepodległość Ojczyzny (...) nie masz dziś podobno nic, na co byśmy się zgadzali powszechniej [O Obojęt 34, 7, SMick].

Spostrzeżenie poety jest interesujące, także w odniesieniu do czasów, które miały nadejść: rzeczywicie w tej sprawie skłócone zazwyczaj społeczeństwo polskie było w XIX i XX wieku zaskakująco zgodne. Równie ciekawe jest to, że owa zgoda i nadanie niepodległości specjalnego statusu dokonało się bardzo szybko – w ciągu życia jednej generacji.

Szybkość i radykalność tego procesu prowokuje wręcz pytanie o to, czy możliwe jest zjawisko odwrotne: deprecjacja niepodległości, to, że przestaniemy ją cenić tak jak nasi przodkowie w ostatnich dwóch wiekach. Dla wielu osób brzmi to zapewne jak niedorzeczny żart, żart taki został jednak wypowiedziany, zapewne zresztą nie raz. Najbardziej znana jest wersja kabaretowa Jana Pietrzaka:

- Jak sprawić, że w Polsce zapanuje demokracja i dobrobyt?
- Należy wypowiedzieć wojnę USA i poddać się następnego dnia.

Oczywiście to tylko żart, tu i ówdzie jednak, np. na forach internetowych, znajdziemy wypowiedzi, których autorzy uważają, że wobec złego funkcjonowania państwa polskiego jako instytucji najlepiej byłoby się poddać pod zarząd jakiegoś innego państwa, choćby Niemiec lub Czech; wypowiedzi takie pojawiały się również jako komentarze do słów ministra Bartłomieja Sienkiewicza („państwo polskie istnieje tylko teoretycznie”) w czasach „afery taśmowej”. W mediach społecznościowych istnieją także grupy, fanpage itd., na których są zamieszczane materiały z tym związane i prowadzone dyskusje. Pojawiają się w nich głosy aprobujące pomysł, krytyczne wobec niego lub też zgola błazeńskie – wyrażające zaniepokojenie, że poddanie się nie oznacza automatycznie tego, że ktoś będzie chciał inkorporować Polskę. Oto przykłady z facebookowego „Wypowiedzmy wojnę Czechom i im się poddajmy”:

(53) Jestem jak najbardziej za.

Ja bym chciał mieszkać w Czechach, tam traktuje się obywateli jak inteligentnych ludzi.

W sumie język ten sam, a kraj lepiej zarządzany.

Polskie wojska składają broń, czeskie wkraczają i wio!

Przegranie wojny, nawet w drodze bezwarunkowej kapitulacji, nie oznacza per se aneksji terytorium kraju pokonanego.

Jak widać, proces odwrotny jest możliwy, wydaje się jednak, że jest bardzo powolny i ma tylko aksjologiczny wymiar. Porozbiorowa deprywacja wywołała niemal natychmiastowy skutek, w postaci nazwania wartości i jej afirmacji. Nasycenie się nią przez kolejne generacje powoduje stopniową dewaluację. Jest jednak także dobra wiadomość: procesów językowych w taki sposób cofnąć się nie da: słowo *niepodległość* istnieje i w dającej się przewidzieć przyszłości będzie trwać w swym znaczeniu. Język osłonił je, ukrył w swym wnętrzu, jak *Wierna rzeka* tajemnice powstańców i żal zakochanej dziewczyny.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2001, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa [ISJP].
 W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa [SDor].
 S. Dubisz, 2011, *Narodowe Święto Niepodległości*, „Poradnik Językowy” z. 9, s. 99–101.
 S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik język polskiego*, t. 1–4, Warszawa [USJP].
 B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa [SWJP].

- K. Górski, S. Hrabec (red.), 1962–1983, *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. 1–11, Wrocław [SMick].
- J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa (przedruk, Warszawa 1952–1953) [SWar].
- Kartoteka *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego [KSJPDor] – Pracownia Językoznawstwa Stosowanego.
- W. Kopaliński, 2000, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
- S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa (przedruk, Warszawa 1951) [SL].
- H. Markiewicz, A. Romanowski (red.), 2007, *Skrzydlate słowa, Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków.
- J. Pawlikowski, *Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość?*, polona.pl, dostęp: czerwiec 2018.
- Ustawa rządowa z dnia 3-go maja 1791 r.*, sejm.gov.pl, dostęp: 11.2018.
- A. Zdanowicz (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno (przedruk, Warszawa 1986) [SWil].
- H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań [PSWP].

***How to name you will only know the one who has lost you
– a thing on niepodległość (independence)***

Summary

Until the end of the 18th century, the word *niepodległy* (*independent*) was rarely used in Polish and had a slightly different meaning than it has today. The semantic change occurs after the loss of independence, which is also the period when the noun *niepodległość* (*independence*), which refers to the political independence of a state, comes into use. Old and new semantic elements are present in both words over successive decades of the 19th century as the development process of a new meaning is quick: it takes one generation. Axiological phenomena are equally dynamic; in the romanticists' world of values independence is ranked very high. Its devaluation, which can be noticed in some utterances and statements from the past three decades, is a slow process and it does not seem to influence the semantics of the word or its functioning in the language.

Trans. Monika Czarnecka

Beata Raszevska-Żurek
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,
e-mail: beataraszewska@interia.pl)

OBYCZAJ W DOBIE STARO- I ŚREDNIOPOLSKIEJ. PRÓBA ODTWORZENIA DAWNEGO POJMOWANIA WARTOŚCI

Pośród wartości uznawanych współcześnie i zakorzenionych w tradycji ważne miejsce zajmują te o charakterze społecznym, jak ZGODA, POKÓJ, RÓWNOŚĆ, PRZYJAŹŃ, ŻYCZLIWOŚĆ. Są one wartościami przynajmniej deklarowanymi przez niemal każdego człowieka, rzadko i tylko w wyjątkowych sytuacjach bywają ambiwalentne aksjologicznie. Ale nie wszystkie pojęcia społeczne są wartościowane jednoznacznie, wiele z nich bywa ocenianych raz pozytywnie, raz negatywnie, choć nie odmawia się im wagi. Do takich pojęć należy OBYCZAJ. O jego społecznej roli w dawniejszych czasach świadczy silne powiązanie z PRAWEM i PORZĄDKIEM SPOŁECZNYMI, wpływ na poczucie więzi wspólnotowej,¹ o czym pisałam w oddzielnym artykule [Raszevska-Żurek 2017].

Jadwiga Puzynina [1992, 40, 166–167) w proponowanym podziale wartości wyróżnia wartości obyczajowe, a o leksemie *obyczaj* pisze:

Samo słowo *obyczaj* ma (...) konotacje pozytywne. Znamienny jest jego związek z moralnością: w polskim *nieobyczajny* to taki, któremu obce są dobre obyczaje, niemoralny, nieprzyzwoity (SJPD); w łacinie *mos*, wyraz podstawowy dla przymiotnika *moralis*, to ‘obyczaj’, w rosyjskim moralny to *nrawstwiennyj* od *nraw* ‘obyczaj’.

Pierwszy *Słownik synonimów polskich* biskupa Adama Stanisława Krasińskiego z 1885 r. (SSPK) także akcentuje moralny aspekt obyczaju:

Obyczaj oznacza pewną zasadę moralną, wprowadzoną w praktykę, która przechodząc od pokoleń do pokoleń zamieniła się jakby w drugą naturę. W liczbie mnogiej obyczaje oznaczają prowadzenie się pod względem moralnym.²

¹ Joanna Szadura [1993, 241], analizując autostereotyp Polaka, wskazuje czynniki integrujące Polaków-Sarmatów i wymienia wśród nich wspólnotę języka i obyczajów. Przytacza też argumenty za uznaniem za Polaków przedstawicieli wszystkich stanów w okresie oświecenia, jednym z nich jest to, że „chłop utrzymuje rodowitość języka, zachowuje obyczaje” (autorka cytuje tu *Katechizm...* Jezierskiego z 1790 roku).

² W SSPK wyrazem hasłowym jest *zwyczaj* z objaśnieniem ‘w ogólności to, do czego kto nawykł’, a proponowane synonimy to: *obyczaj*, *nałóg*, *narów*, *moda*. Mimo uznania *zwyczaju* i *obyczaju* za synonimy, autor zaznacza pewną różnicę

Powstaje zatem pytanie, czy OBYCZAJ sam w sobie był wartością dla użytkowników dawnej polszczyzny? Czy może pozytywne wartościowanie, uznawanie za wartość, dotyczyło jedynie poszczególnych, konkretnych obyczajów, ocenianych jako dobre? Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie użyc leksemu *obyczaj* w staro- i średniopolskich kontekstach sugerujących ocenę,³ wskazujących na aksjologiczny wymiar pojęcia OBYCZAJ. Ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie, czy leksem *obyczaj* można uznać za nazwę wartości, co stanowi przyczynek do rozstrzygnięcia postawionego powyżej pytania o traktowanie (bądź nie) pojęcia OBYCZAJ jako wartości.

Rozpoznawanie dawnych wartości jest utrudnione przez odmienne od współczesnego i nieraz niemal niedostępne dla dzisiejszego użytkownika języka rozumienie pojęć, a czasem też przez inne znaczenia wyrazów. Przy próbie ustalenia, czy jakieś pojęcie było uważane za wartość (antywartość), czy miało charakter neutralny aksjologicznie, trzeba wziąć pod uwagę wszelkie konteksty, w których występuje leksem, który je reprezentuje, a zwłaszcza połączenia szeregowie z rzeczownikami abstrakcyjnymi. Każde pojęcie funkcjonuje w świadomości człowieka w powiązaniu z innymi pojęciami dotyczącymi tej samej czy zbliżonej sfery życia, czyli z pojęciami podobnymi z jednej strony, z drugiej zaś – z przeciwnymi. W języku świadectwem takich związków jest występowanie językowych eksponentów pojęć we wspólnych zapisach, niekiedy są to połączenia szeregowie, czasem leksemy występują w pewnym oddaleniu, ale kontekst świadczy o ich wzajemnych relacjach. Nazwy pojęć, które towarzyszą *obyczajowi* we wspólnych zapisach, wyznaczają nie tylko jego umiejscowienie w siatce pojęć, ale też często sugerują jego ocenę.

Leksem *obyczaj* występował w tekstach staro- i średniopolskich w sąsiedztwie nazw pojęć ze sfery etycznej, co wyraża się przede wszystkim w szeregowym połączeniu *obyczaj* i *cnota*,⁴ pierwsze takie poświadczenie pochodzi ze staropolszczyzny. Łączenie *obyczaj*u z *cnotą*, nazwą pojęcia o jednoznacznie pozytywnym nacechowaniu aksjologicznym, zbliża go do kręgu uznawanych wartości moralnych. Wysokie miejsce CNOTY w hierarchii wartości czasów staro- i średniopolskich sugeruje, że można uznać pojęcia, które znajdują się w jej bezpośrednim otoczeniu za również pozytywne, tzn. odczuwane przez użytkowników dawnego języka jako wartości zbliżone do CNOTY, zbliżone przede wszystkim w sensie aksjologicznym. Potwierdzają to

znaczeniową – jest nią właśnie moralny aspekt *obyczaj*u i jego brak w *zwyczaj*u – „*zwyczaj* oznacza to, co się zwykło zachowywać dlatego tylko, że się od dawna zachowywało, czego się trzymamy albo dlatego, że tak dawniej bywało, albo żeśmy się w to częstym powtarzaniem wciągnęli. Mogą być zwyczaje obojętne, zwyczaje stare, zwyczaje ludu, zwyczaje uświęcone wiekami, zwyczaje narodowe”.

³ Podstawę materiałową stanowią zapisy zgromadzone w słownikach odpowiednich okresów – Sstp, SXVI, ESXVIIiXVIII i ich kartotekach.

⁴ O pojęciu CNOTA i jego leksykalnej reprezentacji w polszczyźnie por. Pawelec 2011; Raszevska-Żurek 2012 a, b.

konteksty – *obyczaj*, wraz z *cnotą*, przedstawiono jako czynniki uszlachetniające człowieka i będące przejawem jego podobieństwa do Boga. Pozytywną ocenę *obyczaju* i *cnót* podkreśla ich metaforyczne ujęcie w kategorii ozdoby – *niewieścia ozdoba*, *cnota* i *dobrze obyczaje* i w kategorii daru od Boga – *obdarzył Pan Bóg (...) Pannę (...) cnotami, przymiotami i obyczajami*:

V stadle mąskyem rosl ve cnotach a v dobrych *obyczayow [Rozm 143;⁵ Stp.];
nie narod⁶ / nie mieylcze fláchci człowieká/ iedno cnotá á obyczáie [RejZwierc 52v; SXVI];
Niewieścia ozdoba / cnota y dobre obyczaié [Knap. Ad. 1632, s. 705–706; ESXVIII-XVIII];
obdarzył Pan Bog Jey Mość MM Pannę fwemi włafnemi u nikogo nie pożyczanemi cnotami, przymiotami y obyczaiami [J. Ostr. Daney. Swada 1745 II/ s. 82; ESXVIIIXVIII].

Kojarzenie OBYCZAJU ze sferą etyki widać także w szeregach, w których *obyczaj* znajduje się w otoczeniu leksemów nazywających pozytywne cechy czy postawy. Towarzyszy mu *dobroć* i *wstyd*, *skromność*, *prostota*, *szczerłość*, *przystojność* i *sluszność* – wszystkie te wyrazy przywołują powszechnie uznawane przez dawnych Polaków wartości. Zapisy nawiązują do silnego związku PRAWA i OBYCZAJU, wymieniając *cnotliwe* i *święte obyczaje* wśród czynników, których obecność w postawach ludzi sprawiałaby, że prawo nie byłoby potrzebne. Ten sam sens wyraża zapis o *dobrych ludziach*, którzy dzięki skromności i obyczajom są poczcwi, toteż nie potrzebują uregulowań prawnych. Te zaś są konieczne wówczas, gdy *się mienić* i *naruszać poczyna starożytna cnota* i *poczciwe obyczaje*. Odwołanie do *inakszego świata*, z jego *prostotą*, *szczerością* i *cnymi obyczajami*, jest wyrazem tęsknoty za minionym „złotym wiekiem” – legendarnym czasem świetności (do czego nawiązuje też przymiotnik *starożytny* w innym zapisie):

gdyby flateczne wychowanie / wftyd/ dobroć / cnotliwe á święte obyczáie w ktorey Rzeczyppolitey moc miały / tedyby tam Státutow lub praw nietrzebá [ModrzBaz 69v; SXVI];
bo wftaw nie pifá ludziom dobrym / ktorzi z skromności á z obyczáiu / nie z boiáźni / / poftulźni fą poczcziwości [ModrzBaz 69v; SXVI];
gdy fię iuz mienić i narulfáć poczyna Starożytna cnota y poczcziwe obycie / ftánowione bywáią práwá [Ł. Opal. Rozm., s. 33; ESXVIII-XVIII];
Ale inakszy był Świat na ten czas prostota z sczyrością panowały y cne obyczáie [K. Opal. Sat. rkp K. 23 v-24 r; ESXVIII-XVIII].

Związki OBYCZAJU z pojęciami o różnym charakterze – epistemicznymi, witalnymi czy utylitarnymi – są zaznaczone znacznie słabiej, jednak połączenia leksemów *obyczaj* i *nauka*, *rozum*, *szlachetność* i *godność*, *chędogość* i *dostatek*, czyli umieszczanie leksemu *obyczaj* w sąsiedztwie wyrazów o pozytywnej konotacji, to także akcentowanie jego wartości.

⁵ Rozwiązania skrótów dokumentów źródłowych znajdują się w odpowiednich słownikach.

⁶ *Narod* ‘potomek, potomstwo’, ‘rodzina, ród, pochodzenie’ [SXVI].

W czasach staro- i średniopolskich bardzo słabo zaznaczone jest łączenie leksemu *obyczaj* z nazwami pojęć wartościowanych negatywnie, zasadniczo nie występuje on we wspólnych kontekstach z nazwami antywartości, chyba że jest opatrzony epitetem, który podkreśla negatywną ocenę, o czym będzie mowa dalej. W dawnych tekstach dość rzadko pojawiają się zestawienia leksemów o przeciwnym znaku aksjologicznym. W szeregach, wyliczeniach nazw pojęć nacechowanych aksjologicznie z reguły nie mieszano wartości z antywartościami, co może wynikać z moralizatorskiego (w znacznej części) charakteru ówczesnych tekstów. Dbano w nich o to, by to, co dobre, co ma znak dodatni, umieszczane było razem po określonej stronie, wyraziście oddzielonej od tego, co złe.

Leksem *obyczaj* występuje czasem w szeregach z leksemami neutralnymi aksjologicznie, z których część powtarza się w kilku zapisach, np. *zachowanie, zabawy, sprawy, żywot, przyrodzenie, prawa, postanowienie, uchwały: prawá / obycie / y záchowania* [BielKron 401; SXVI]; *stárych fye obyczáyow y vchwał (...)* *dzierżą* [KromRozm III L7; SXVI]; *obyczáie y spráwy* [SkarKazSej 705b; SXVI]; *ludzkie zabawy y obyczáie* [ModrzBaz 20v; SXVI]; *z przyrodzenia y z obyczaiow* [Poprawa F.C., 1625, s. 52; ESXVIIiXVIII]; *swój żywot y obyczaje swoje* [M.Borzym. Naw. 1662, s. 154; ESXVIIiXVIII]. Część zapisów ma charakter prawny, a leksemy, w tym także *obyczaj*, pełnią w nich funkcję terminów specjalistycznych, z czego także wynika neutralny ton wypowiedzi. Takie połączenia mogły w pewnym stopniu utrwaląć pojmowanie OBYCZAJU jako pojęcia neutralnego, trzeba jednak zaznaczyć, że jest ich mniej niż zestawień leksemu *obyczaj* z nazwami wartości.

O traktowaniu *obyczaju* jako nazwy wartości pośrednio świadczy istnienie antonimu. Wielokrotnie pary wyrazów o przeciwnym znaczeniu są jednocześnie parami o przeciwnym wartościowaniu, jak w parze dobro i zło. *Nieobyczaj* 'postępowanie niezgodne z obyczajami, złe prowadzenie się, złe nawyki' i 'niezgodność z przyjętym zwyczajem' był w *Słowniku polszczyzny XVI w.* notowany jedynie dwa razy. W obu kontekstach wystąpił w połączeniach szeregowych z innymi leksemami: *występek a nieobyczaj, szkoda i nieobyczaj*. *Występek* mógł być w niektórych kontekstach neutralny, ale *niemożność obaczenia się i odjęcia występkom i nieobyczajom* wyraźnie wskazuje na ujemną ocenę. *Szkoda* natomiast ma stałą konotację negatywną. Połączenia te sugerują, że *nieobyczaj* nazywał pojęcie przeciwne w sensie aksjologicznym do *obyczaju, obyczaju* zasadniczo wartościowanego pozytywnie:

gdy Alexánder był wroslým człowyekyem / nye mógł fie obáczyć áni odyąć onem wyłtępkom á nyeobyczáyom / ktorých fie był zá młodu od Leonidefá nápił y náuczył [GliczKsiąż LS; SXVI];
fzli z mnieyfzey Polłki Rycerftwo / (...) dzyálá we frodku puścili ku fwey fzkodzye y nieobyczáiowi [BielKron 399; SXVI].

Leksem *nieobyczaj* nie utrzymał się w polszczyźnie, już w XVII w. nie został odnotowany w materiałach słownikowych.

W ślad za antonimiczną parą *obyczaj* – *nieobyczaj* w tekstach pojawiają się pokrewne opozycje aksjologiczne: *obyczajność* – *nieobyczajność* i przymiotnikowa: *obyczajny* – *nieobyczajny*.

Już w staropolszczyźnie znany był leksem *obyczajność* ‘moralność, przyzwoitość, godność’ [Stp.], a jego pozytywną ocenę w kontekście wzmacniał przymiotnik *rządna* ‘taka jak należy’, ‘zgodna z prawem’: *Rządneý obyczajnosczy* ca 1500 [PF IV 748; Stp.]. W XVI w. wyraz *obyczajność* łączył się w kontekście z leksemami *pobożność* i *cudność* (‘piękność, piękno, uroda, doskonałość, dobroć, zacność’ SXVI). W zapisie *obyczajność* jest jedną z cech tworzących ideał kobiety, nawiązujący przez połączenie dobra i piękna do antycznych wzorców. W późniejszym okresie doby średniopolskiej *obyczajność* w postępowaniu z ludźmi definiuje *ludzkość*.⁷ W innych zapisach leksemowi temu towarzyszą nazwy tradycyjnie wysoko cenionych postaw – *skromność* i *cichość*:

Ziednał mu (...) Białam głowę wielkiey pobożności / cudności / y obyczajności [Biał-Kaz 14v; SXVI];

Ludzkość, obyczajność w postępowaniu fobie z ludźmi [DanDict I, 311; ESXVII-XVIII]; Skromność, obyczajność [KusWegOv; ESXVIIiXVIII];

Obyczajność, cichość [KusWegOv; ESXVIIiXVIII].

Odpowiednio do tego leksemowi *nieobyczajność* (‘zachowanie niezgodne z dobrymi obyczajami’, ‘nieskromność, nieprzyzwoitość’ SXVI) towarzyszyły nazwy pojęć ocenianych prawie bez wyjątku negatywnie, nazwy antywartości moralnych. E. Gliczner w *Książkach o wychowaniu...* przedstawił definicję *nieobyczajności*, która zamyka w sobie *występki, sprośności, pijaństwa, zuchwalstwa, kosterstwa*,⁸ *fryjerstwa*,⁹ a więc wszystko, co złe i potępiane. W innych zapisach *nieobyczajność* łączy się z określeniami *szaloność rozumu* i *niejednostajność umysłu*, *głupota*, *prostota*, *nietrafność* i *dziwactwo*, wskazującymi wady intelektualne, a także *niewstyd*, *upora*, *grubstwo* i *niedogodliwość*, a nawet *dzikość* i *bestialstwo*, odnoszącymi się do wad moralnych i społecznych. Razem tworzą cały katalog średniopolskich antywartości:

⁷ Małgorzata Ciunovič [2011, 46, 48] pisze: „...derywaty *człowieczeństwo*, *ludzkość*, *ludzki*, *ludzko* zdają się wyrażać w całej pełni renesansowe wyniesienie natury ludzkiej. Nie jest to jednak tylko czysta afirmacja, ale i nałożenie na człowieka obowiązków, norm moralnych (...), promowanie zachowań godnych człowieka. (...) Analiza wskazuje na to, że *ludzkość* (...) mogła oznaczać dobre traktowanie innych ludzi, gościnność czy ogłade, dobre wychowanie. *Ludzkość* dotyczyła wreszcie rozumu, nauki, *zmysłu cielesnego*, związana była więc z (...) wykształceniem”.

⁸ *Kosterstwo* ‘nałogowe uprawianie gier hazardowych’ [SXVI].

⁹ *Fryjerstwo* ‘rozpusta, cudzołóstwo, nierząd’ [SXVI].

nyeobyczáyność zámyka wfobyne inſſe wyſtępki á ſprofnofci / yáko piyańftwá / zuchwálftwá / kofterftwá / friyerftwá [GliczKsiąż L8; SXVI];
 Komu ręká obrofcié, á palce zwálzczą na dwu dolnych członkach gołé zoftaia, ſzalonoſć rozumu nie obyczáynoſć niewſtyd y vporę znamionuie [GlabGad P3; SXVI];
 Grubſtuo / Nieobyczáynoſć / Głupioſć / Próftotá / Nietráfnoſć [Mącz 362b; SXVI];
 Nieobyczaynoſć, przykroſć, nieiednoſtajnoſć umyſłu, niedogodliwoſć, dziwactwo [Dan. Dict. I, 255; ESXVIIiXVIII];
 Beſtyalſtuo, Nieobyczaynoſć, dzikoſć [Dan. Dict. I, 192; ESXVIIiXVIII].

Podobnie pod względem wartościowania wygląda para przeciwstawnych przymiotników *obyczajny*¹⁰ i *nieobyczajny*. Od XVI w. oba¹¹ regularnie łączą się szeregowo z przymiotnikami nacechowanymi aksjologicznie, pierwszy z pozytywnymi, a drugi z negatywnymi. I tak *obyczajny* łączy się z przymiotnikami: *wſtydliwy*, *cnotliwy*, *zacny*, *przystojny*, *skromny*, *pomierny*, *rozumny*, *uczony*, *pilny*, *trzeźwy*, *udatny*, *gładki*, *urodziwy*. Część przymiotników, które wykazują łączliwość z *obyczajnym*, pochodzi od tych rzeczowników, które w kontekstach towarzyszyły wyrazom *obyczaj* i *obyczaynoſć*. *Obyczajny* wraz z resztą przymiotników składa się na zespół cech ideału człowieka, pozytywnego wzorca, przedstawianego nie tylko w literaturze dydaktycznej:

gdzie ſá ludzie pomierni / trzeźwi / obyczáyni [RejZwierc 16; SXVI];
 A téż ledwe fye kiedy dziećie vrodziło (o Urszulce) ... Roſtropné / obyczáyne / ludzkie /
 / nie rzewliwé / Dobrowolné / wkładné / ſkromné / y wſtydliwe [KochTr 12; SXVI];
 białagłowá / widząc człowieká zacnego / vrodziwego / gładkiego / obyczáinego! (...) fercze fwe kniemu przychyli? [GórnDworz Bb5; SXVI];
 zawſzem go zá ſkromnego / uczonego / pilnego / przyſtoynego y obyczaynego młodzińca miał i uznawał [M.Dobr.Polityka 1690, cz. II, s. 68; ESXVIIIiXVIII].

Antonimiczny przymiotnik *nieobyczajny* występuje w otoczeniu innych negatywnych epitetów: *niepocziwy*, *nieludzki* i *nietrafny*, *sproſny*, *uſzeteczny*, *rozpuſtny*, *nieprzykładny*, *hardy*, *głupi*, *rozpadły* i *oſłabiony*. Niezależnie od tego, czy *nieobyczajny* dotyczy sfery moralności, czy tylko złego wychowania, braku obycia, konotuje negatywne wartościowanie, dlatego niekiedy zapisy zawierają wyrażone wprost zalecenia, żeby zachowania nieobyczajne porzucić. Kontrastowe zestawienie szeregu: *niepocziwy* i *nieobyczajny* z szeregiem: *uczciwy* i *w nadobnej ſprawie poſtanowiony* wzmacnia ocenę – tak negatywną, jak i pozytywną. Spotęgowaniu ujemnej oceny służy też uzupełnienie określenia *strasźnie*

¹⁰ Zrekonstruowane staropolskie (pierwsze) znaczenie przymiotnika *obyczajny* 'właściwy, należyty, przyjęty, zgodny z panującymi zwyczajami, przepisami, normami' [Stp.] pokazuje, że w większości użyć był on wówczas określeniem prymarnie wartościującym.

¹¹ W XVII w. pojawił się nowy przymiotnik – *obyczajowy* (5 notacji w materiałach słownikowych), miał wówczas takie samo znaczenie jak *obyczajny* i łączył się z takim samym wartościowaniem: *Obyczáyowy / do obyczáyow ábo cnotliwego żywota náležący, v. Moralna / obyczáiowa / obyczáyna* [CN II; ESXVIIIiXVIII].

nieobyczajny człowiek przymiotnikiem *plugawy* ('budzący wstręt, obrzydzenie; odrażający; zanieczyszczony, brudny, haniebnie postępujący; pod względem moralnym: nieprzyzwoity, zły, grzeszny' SXVI), który jest silnie nacechowany emocjonalnie i przywołuje uczucie obrzydzenia. Epitet *nieobyczajny* jest elementem negatywnych stereotypów, jak w zapisie o pannach, prawdopodobnie należy do stałego zespołu cech przypisywanych negatywnie ocenianej osobie:

A coby było niepocźciwego á nieobczyáynego to porzucić / ácoby było zafię včźciwego á w nádobney fprawie poftánowionego tego fie mocno dzierzć [RejZwierc 21; SXVI];
 ci ktorzy nic w náuce nye zákuřili / Iá ludzye fprořni, nyeobczyáyni: ták prořto yeft ich cžłowyeczeńftwo by nyewypolerowane zwiercyádło [GliczKsiąż H4v; SXVI];
 Náder plugáwy, strásznie nieobczyáyny cžłowiek [M.Dobr.Gram.1669, s.531; ESXVIII-XVIII];

Od niewstyřliwych i nieobczyáynych; gdyž cokolwiek mi się u nich nie podobáło, tego się zawsze sam strzeę [S.Otw.Giul., s. 95; ESXVIII-XVIII];

Do dwudziestu lat czterech (sc. *panny*) są harde, a potem głupie i barzo nieobczyájne [S.Otw.Giul., s. 176; ESXVIII-XVIII].

Leksem *obyczaj* był w czasach staro- i średniopolskich często umieszczany w tekstach pośród nazw innych wartości. Jego derywaty – *obyczajność*, *obyczajny*, *obyczajnie* – są już z definicji pozytywnie nacechowane aksjologicznie. W opozycji do *obyczaju* istniały nazwy antywartości – efemeryczny *nieobyczaj* i utrwalone *nieobyczajność*, *nieobyczajny*, *nieobyczajnie*, których ujemna ocena była mocno eksponowana w kontekstach. Wszystko to przemawia za uznaniem, że sam leksem *obyczaj* był postrzegany w staro- i średniopolszczyźnie jako nazwa wartości.

Jednak sprawa się komplikuje, kiedy spojrzę się na inny, a właściwie najbardziej podstawowy sposób wyrażania oceny jakiegoś wyrazu (i pojęcia) – na jego epitety. W czasach staro- i średniopolskich *obyczaj* był często opatrywany określeniami o nacechowaniu aksjologicznym. Nie precyzowały one żadnych cech charakteryzujących go pod jakimś względem, a jedynie eksponowały jego ocenę, zarówno dodatnią, jak i ujemną. Już od staropolszczyzny leksemowi *obyczaj* towarzyszyły przymiotniki prymarnie wartościujące – pozytywne i negatywne. Był to *dobry*: *obyczajem dobrym* [Sul 40; Stp.] i *śluszy*: *Śluszni obyczaj* 1428 [PF V 69; Stp.], a po drugiej stronie – *zły*: *Śle obczyáye* [PF IV 748; Stp.], *szkodliwy*: *obczyáyni škodliwymu přeczywycz syąn* [Sul 103; Stp.], *przewrotny* ('zły, niewłaściwy'¹² [Stp.]: *Przewrothnym obczyáynem* [Dział 29; Stp.] i *niezgodny* ('niewłaściwy, zły, przewrotny'¹³ [Stp.]: *<n>yezgodny obczyáyn wszáły* [Sul 40; Stp.].

¹² Także 'odznaczający się chytrą, obłudą, podstępny, wykrętny, przebiegły' [Stp.].

¹³ Także 'skłonny, skory do niezgody, kłótni, sprzeczki, kłótni, swarliwy, zwadliwy', 'niezdany, nieprzydatny, nieodpowiedni' [Stp.].

Po stronie pozytywnych określeń *obyczaju* występowały od staropolszczyzny epitety związane z pojęciem *CNOTA* – *cny* i *czestny*.¹⁴ Biblijne zapisy przywołują postaci Maryi i św. Józefa, wspierając wartość dobrych obyczajów wzorcami osobowymi:

Czczenye o tem, yze dzyevyca Marya przeszla byla wschystkye towarzyschky, przesla y czyyemy (pro cznemy) obyczaymy [Rozm 17; Stp.];
Ten Ioseph byl ... szyn Iakvbow, czestnych obyczayow, swatego zywota [Rozm30; Stp.].

W dobie średniopolskiej, wraz z przyrostem liczby dokumentów źródłowych, w roli określeń *obyczaju* pojawiło się więcej przymiotników derywacyjnie powiązanych z *cnotą*: *cnotliwy*, *cny*, *poczciwy*, *uczciwy*. Niekiedy *obyczaj* opatrzony był szeregiem epitetów – obok określenia *cnotliwy* umieszczono *łaskawy*, *godny* i *sprawiedliwy* – wszystkie mają pozytywny wydźwięk:

A Náchárfis ácz rodem byl s pogánfkich krowi / Ale cnoty byl pelen y cnych obyczáiw [PapPan G2; SXVI];
Legat Papielki wczynił rzecz (...) zálecaíac Cefárzá w obyczáie cnotliwe / Iáfkáwe / / godne / fpráwiedliwe / powolne máiac záchowánie ku káždemu dobremu dobre [BielKron 207v; SXVI];
przećiwko tym ktorzi z drogi dobrych obyczáiw wftapili / dla tego żyywáia / áby wždy oni po niewoli to czynili / czego z dobrej woli fwey / á zá powodem wczíwych obyczáiw czynić niechćieli [ModrzBaz 4v; SXVI].

Ale jednocześnie obok *obyczaju* występowały negatywne określenia o tym samym rdzeniu – *niepoczciwy* i *bezcny obyczaj*. *Niepoczciwy obyczaj*, zestawiony z określeniem *haniebny sposób wychowania* są przedstawione jako zachowania, które nie mają miejsca wśród *dobrych ludzi* (jak i u samego Boga) – w istocie jest to życzenie, aby rzeczywiście tak było. *Bezcne obyczaje* uważano za charakterystyczne dla *ludzi kłamliwych*, *niepoczciwe obyczaje* zaś skojarzono w XVII w. z nazwą potępianej antywartości – *wszetczeństwa*:

Ale ten obyczaj nyepoćiwy (zle postępowanie rodziców) á gániebny fpolob wychowánya nic nyema myeyfca / nye tylko v łamego páná á ftworzycelyá náłfego / ále też y u dobrych ludzi [GliczKsiąż D6v; SXVI];
Obyczáie ludzi kłamliwych Iá bezcne á poháńbienie ich / znimi bez przelfhánku [LeopEccli 20/28; SXVI];
kedy fie nauczy chyba wszetczeństwa I wszelkich niepocciwych obyczaiow [K.Opal. Sat., rkp., k. 4r; ESXVIIiXVIII].

Średniopolski zestaw epitetów wyrażających dodatnią ocenę *obyczaju* był bogaty. Wśród przymiotników prymarnie wartościujących dodatnio *dobry* nadal występował jako określenie *obyczaju*, ale pojawiły się też

¹⁴ O przymiotnikach *cny*, *czestny* por. Pawelec 2011, *cny*, *cnotliwy* por. Raszewska-Żurek 2012 a, b.

nowe w stosunku do staropolszczyzny: *właściwy, pożyteczny, chwalebny, szlachetny, godny i wdzięczny*. Wszystkie mają znaczenie ‘dobry, odpowiedni’, ewentualnie ‘odpowiedni pod jakimś względem’, jak np. *pożyteczny* w tym kontekście to ‘odpowiedni, bo przynoszący korzyść’. Wąge, jaką przywiązywano do OBYCZAJU, eksponuje zapis mówiący o jego roli w procesie wychowania i związanej z tym powinności rodziców, jak i inne, mające charakter zalecenia, pouczenia, aby *dobrych obyczajów pilnie przestrzegać, nie odstępować, umieć się w nich sprawować*:

według lat bywaya wnich właściwe obycie / co fię też to y w ynższych lątách przygadza / tedy ci którzy dobrych obyczaiow fą / zwyczaiem y też náuką máyą być potpiéráni y vmocniáni [KwiatKsiąż K; SXVI];
Perfowie którzy fiedzieli ná godowánium mowili wefpolek / then obyczay ieft chwalebny y pożyteczny [HistAl F2v; SXVI];
ieft tho obyczay dobry / y pilnie ma być przyftrzegany [GroicPorz i3v; SXVI];
od chwalebneho obyczaiu nie odftepuy [BiałKat 231; SXVI];
Dałci Pan Bog pięć fmyfłow rozumu przyrodnych / Vmieyże ie fprawować w obyczajoch godnych [BielKom C3v; SXVI].

Ale w tym samym czasie leksemowi *obyczaj* towarzyszył też epitet *zły*. W szesnastowiecznym kontekście *złe obyczaje* przypisano złemu człowiekowi, ich negatywna siła była tak duża, że nie mogły jej pokonać *herby*, czyli szlacheckie pochodzenie, powszechnie wysoko cenione w społeczeństwie stanowym, a siedemnastowieczny zapis słownikowy mówi o *ganieńniu złych obyczajów*:

Takież we złym człowiecze też złe obyczaię [RejJóz G3v; SXVI];
herby nie pomogą do złych obyczaiow / By ich też fnaż doftawał y z dálekich kráiow [RejWiz 101; SXVI];
Obyczaiów złych ganieńie [CN II; ESXVIIiXVIII].

Wartość *obyczaju* podkreślana była także przez przymiotniki ze sfery estetycznej – *piękny, nadobny, chędogi i ozdobny, śliczny*, a nawet *prześliczny*. *Ozdobny obyczaj* koresponduje z wspomnianą wcześniej metaforą ujmującą od staropolszczyzny OBYCZAJ w kategorii ozdoby. W kontekście *chędogich obyczajów* przywołano postać Prometeusza – greckiego wzorca miłości do ludzi, darzonego w kulturze renesansowej szacunkiem i sympatią:

fławny dwor Krolewfski/ (...) bywał y ieft fzkolą włzech dobrych y pięknych obyczaiow / y zwierciádłem cnot wżytkich [VotSzl C2; SXVI];
... thák iżby fie ludzie przypátrowáli onym ozdobnym obyczaiom iego [RejZwierc 18; SXVI];
W they Arkádyey był Prometeuř mąż ofrego rozumu / kthory lud profty á bálwochwálny ku chędogim obyczaiom przywiódł [BielKron 273; SXVI];
z cnot i z ślicznych obyczaiow pooddzieráli [Birk. Exorb. 1632, s. 33; ; ESXVIIiXVIII];
Miło wfpmnieć przelliczne obyczaię iego [Birk. Oboz, s. 71; ESXVIIiXVIII].

Ale są też, choć rzadziej, negatywne przymiotniki ze sfery estetyki – jest więc *obyczaj nieforemny* ('niewyrobitony, niekunsztowny', 'naganny, nieprzyzwoity, niemoralny' SXVI) i *szpatny* (też *szpetny* 'żadny, brzydki, niepiękny' L):

Quintillianus chcył myeć po náuczycyelách / aby byli dobrze obyczáynemi / żeby ich nieforemne obyczáye nye łzkodziły diſcipułom¹⁵ [GliczKsiąż L8; SXVI];
Ci zálie Azenagi złych y łzpátnych obyczáiów / bo też łami łzpátni [BielKron 449v; SXVI].

Szczególną uwagę zwraca *święty* jako epitet *obyczaju*, ponieważ umieszcza pojęcie w sferze *sacrum*, zarezerwowanej dla najważniejszych wartości duchowych, jak również podkreśla jego związek z *WIARA*.¹⁶ Potwierdzają to inne przymiotniki z tego kręgu łączone z *obyczajem* – przede wszystkim *chrześcijański*, który ma oczywiście wartość informacyjną, ale w czasach bezwyjątkowej dominacji tej religii ma także na stałe przypisaną dodatnią ocenę. Do wiary nawiązują też *świętobliwie*, *pobożne* i *wierne obyczaje*. Tutaj nie ma określeń o przeciwnym ładunku aksjologicznym:

pátrż iáko mu ná potym wyłzły ony dobre á wierne á fwięte obyczáie iego / y ony niefortunne przypadki iego [RejZwierc 198v; SXVI];
á nie dopuścili im (*rodzice dzieciom*) rość iáko drzewu w leśie / tyło w ciáło / bez dobrych y Chrześcijańskich obyczáiów [WujNT Col 3 arg; SXVI];
to co fie do Ceremonij/ Sądów / y obyczáiów pobożnych y wćiwych ściága / doftátieczniey ieft w nowym Teftámencie niz w zakonie wyráżono [CzechRozm 96v; SXVI];
prosi o wyfluchánie Modlitwy (...) o zbożny pobyt; to ieft o święte obyczáie y fpráwy na tym świećie [Birk. Oboz s. 6; ESXVIIiXVIII].

Warto jeszcze zwrócić uwagę na ocenę OBYCZAJU opartą na opozycji homo–animal. Po stronie pozytywnie wartościowanych obyczajów znajduje się już w staropolszczyźnie *człowieczy obyczaj*, ale wówczas jeszcze

¹⁵ *Dyscypuł* 'uczeń', 'zwolennik, wyznawca, naśladowca' [SXVI].

¹⁶ Kojarzenie pojęć OBYCZAJ i WIARA wyrażało się w czasach staro- i średniopolskich połączeniem ich nazw: *Iam był Polakom zoſtáwił obyczáie ftóre / wiáre ftárą* [OrzList hv; SXVI], ale było rzadkie. Jednak w staropolszczyźnie w jednym ze znaczeń *obyczaj* to 'obrzęd, ceremonia' [Stp.], a konteksty wskazują na ich religijny charakter: *Podług obiczaga matky swate czyrkwy* [1480 RTNŚI III 340; Stp.]; *Pakli kto tim to obyczagem (ritu) nye bilbi ocisczon, sginye dvsza gego s poszrotkv sborv gego* [BZ Ex 19; Stp.]; *A iestli nye chcesz sliszczy glosy *panu boga twego, aby chował y pełnił wszitka prikazanya gego y duchowne obyczage (omnia mandata eius et caeremonias) ..., spadnø na czø wszitki kłotwy ty to* [BZ Deut 28; Sstp]. Szesnastowieczne znaczenie 'ogólnie uznane, obowiązujące i praktykowane przez społeczność postępowanie zgodne z tradycją kraju lub narodu, często wyznaczone prawami, przepisami lub przykazaniami' także wskazuje na wyznaczenie obyczaju przykazaniami, a więc na jego umocowanie religijne, co mogło wpływać na wartościowanie OBYCZAJU w ogóle.

przymiotniki *ludzki* i *człowieczy*, jak wynika z analizy Małgorzaty Ciunovič [2011, 41–42, 52–53; 2017, 134, 140–141] były neutralne, zaczęły łączyć się z dodatnią oceną w renesansie, wtedy też wystąpił *ludzki* i *człowieczeński obyczaj*:

... bo nye vczynyl podluk czlowyeczego obyczaju XV p.post. [PF I 199; Stp.];
Wedle obyczaiu ludzkiego [Mącz 157b; SXVI];
był oycu memu (*Amurat zniewolenie*) vczynił / nád obyczaj człowieczeński / (...) zdradą przewrotnością / (...) y innemi fałszywemi á chytremi kufy [BielKron 244; SXVI];
Jeft zwyczaj ludzki (...) że fynowie Oyców fwich Pánami názywáią [Kaz.Hom. 1681, 124/II; ESXVIIiXVIII].

Inaczej jest po stronie ujemnej oceny – *niehumaniczny obyczaj* ma bardzo silny wydźwięk negatywny: *gdy chciał ten obyczaj niehumaniczny [karmienia psów bojowych ludzkim mięsem] zágubić Siáfánor zrzucili go s páństwa* [BielSpr 45; SXVI]. W zestawie ujemnych określeń *obyczaju* w średniopolszczyźnie pojawiły się przymiotniki odzwierzęce – *bydlęcy*, *bestyjalny*, *psi* i *wilczy*, zwłaszcza dwa ostatnie związane z negatywnymi stereotypami, a ich wydźwięk wzmocniono jeszcze w kontekście przywołaniem postaci pohańca, powszechnie znienawidzonego wroga:

Jelliś człowiekiem nie wyradzayże fię w obyczáie bydlęce [BirkKazNiedz, 1623, 33–34; ESXVIIiXVIII];
áby pod iedynym Pálterzem / zgodnie y fpokoynie żyć mogli: obyczáiom fwych dziwnych / grubych / fprofnych / bydlęcych / beftyálnych poprzeftáwfy [CzechRożm 114; SXVI];
Ludzie (w Asyryi) obyczáiom pfich / ábowiem dziewczki przedáwają iáko bydło [BielKron 267; SXVI];
Pohaniec zaś, swym wilczym obyczaiom dofyc czyniac, (...) splondrował państwa koronne [Akta krak., 1606, 261; ESXVIIiXVIII].

Zestaw przymiotników wartościujących – tak pozytywnie, jak i negatywnie, które towarzyszyły leksemowi *obyczaj*, sugeruje, że samo pojęcie było w czasach staro- i średniopolskich neutralne aksjologicznie, *OBY- CZAJ* mógł być dobry albo zły, akceptowany albo nie. Ale istnieje szereg wskazówek przemawiających za innym wnioskiem. Są to: częste powiązanie *OBY- CZAJU* z niewątpliwymi wartościami, wyrażone przez szeregowie połączenia leksemu *obyczaj* z ich nazwami; dodatnie aksjologicznie de- rywaty *obyczajność*, *obyczajny* i istnienie negatywnie nacechowanych antonimów – *nieobyczaj*, *nieobyczajność*, *nieobyczajny* oraz jednak nieco częstsze określenia dodatnie i wreszcie – waga *OBY- CZAJU* w sprawach społecznych. Wynika z nich, że w dobie staro- i średniopolskiej *obyczaj* miał dość mocno zaznaczoną pozytywną konotację aksjologiczną. Wydaje się, że wielokrotnie leksem był traktowany jak nazwa wartości, a samo pojęcie postrzegane jako wartość, choć była to wartość nieoczywista. Wyjaśnienie może być takie, że jako wartość traktowany był (i często przedsta-

wiany w tekstach) OBYCZAJ modelowy, wyidealizowany, a więc OBYCZAJ taki, jaki powinien być, a nie OBYCZAJ, jaki był w rzeczywistości. W literaturze czasów średniopolskich, często moralizatorskiej, w wielu wypadkach ma miejsce prezentacja takiego wzorcowego OBYCZAJU. Zresztą pojmowanie (i przedstawianie) wartości jako jej idealizowanego modelu nie jest rzadkie także współcześnie. Renata Grzegorzczak [2015, 233] pisze:

Istnieje w Biblii, a także współcześnie, rozumienie sprawiedliwości jako pewnego stanu ludzkości (...) W tym sensie sprawiedliwość odnosi się do pożądanego stanu świata, idealnych stosunków międzyludzkich, będących celem ludzkich dążeń i pragnień.

Podobnie jest dzisiaj z WOLNOŚCIĄ, która jest celem [Abramowicz 1993, 151–152], RÓWNOŚCIĄ, która jest traktowana jako postulat [Bartmiński, Żuk 2009, 62], a w dawnej polszczyźnie ze ZGODĄ, przedstawianą najczęściej wzorcowo, jako stan pożądaný¹⁷ [Raszewska-Żurek 2016, 427–428].

W takim modelowym ujęciu OBYCZAJ wartościowany pozytywnie można by uznać za wartość-wzór, a ten z negatywną ewaluacją – za jej wypaczenie. Negatywna ocena pojęcia pojawiała się często w kontekstach wyrażających potępienie czy ubolewanie, co było zapewne podyktowane troską o OBYCZAJ sam w sobie, a człowiek troszczy się przecież o coś, co uważa za wartościowe.

Źródła

- ESXVIIiXVIII – *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII w.*, przygotowany przez Instytut Języka Polskiego PAN wraz z kartoteką; <http://sxvii.pl>
L – S.B. Linde, 1854–60, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów.
SJPD – W. Doroszewski (red.), 1958–1967, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.
SEBor – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

¹⁷ „RÓWNOŚĆ traktowana jako zasada relacji międzyludzkich jest traktowana jako postulat, a nie jako coś danego z góry, istniejącego „samo przez się”. (...) O pożądaný, idealny stan wymaga starań, zabiegów, promocji, wymaga nawet walki” [Bartmiński, Żuk, op. cit.]; „Innym sposobem rozumienia pojęcia wolność jest traktowanie jej jako stanu w sferze społecznej, który już bywa on osiągnięty, do którego się dąży, niż faktycznie osiągniętym stanem, jeśli już bywa on osiągnięty, to podlega ciągłemu zagrożeniu” [Abramowicz, op. cit.]; „ZGODA jako stan społeczeństwa to w średniopolskim rozumieniu zarówno stan realny (stan rzeczywiście istniejący), jak i – znacznie częściej – stan modelowy. W takim sensie ZGODA staje się zasadą regulującą zachowania międzyludzkie w ramach kontaktów między osobami i między grupami ludzkimi. Płynne przejście między określaniem stanu, w jakim się znajduje społeczność, a określeniem wzorca-zasady wynika z przenikania się rozumień ‘stan faktyczny – taki, jaki jest’ i ‘stan modelowy – taki, jaki powinien być’, dotyczy wielu pojęć społecznych, np. PORZĄDEK SPOŁECZNY, POKÓJ, RÓWNOŚĆ” [Raszewska-Żurek, op. cit.].

- SSPK – *Słownik synonimów polskich Biskupa Adama Stanisława Krasińskiego Doktora teologii*, t. II, Kraków.
- Sstp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. I–XI wraz z kartoteką, Wrocław.
- SXVI – M.R. Mayenowa (red.), 1966–, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXVI wraz z kartoteką, Wrocław.

Bibliografia

- M. Abramowicz, 1993, *Wolność* [w:] J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Lublin, s. 147–156.
- J. Bartmiński, G. Żuk, 2009, *Pojęcie równości i jego profilowanie we współczesnym języku polskim*, „Etnolingwistyka” 21, s. 47–68.
- M. Ciunovič, 2011, *Kim jesteś człowieku?* [w:] A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec (red.), *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Warszawa, s. 27–77.
- M. Ciunovič, 2017, *Historia człowieka w języku polskim*, Warszawa.
- E. Gliczner, 1558, *Ksyafzki o wychowányu dzyeći* (...), Kraków.
- R. Grzegorczykowa, 2015, *Rozumienie pojęcia ‘sprawiedliwość’ we współczesnej polszczyźnie i problem jego genezy* [w:] E. Golachowska, D. Pazio-Wlazłowska, *Konstrukcje i destrukcje tożsamości. Wartości w świecie słowiańskim*, Warszawa, s. 223–234.
- R. Pawelec, 2011, *Żywoty ludzi pocziwych, skarbu cnoty strzegących. Cześć i cnota* [w:] A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec (red.), *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Warszawa, s. 149–174.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- B. Raszewska-Żurek, 2012a, *Leksem cnota i leksemy pokrewne w języku polskim w ciągu wieków*, „Język Polski” XCII, z. 2, s. 113–125.
- B. Raszewska-Żurek, 2012b, *Czy są jeszcze pocziwi i cnotliwi ludzie? O zmianie znaczenia i wartościowania w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 27–42.
- B. Raszewska-Żurek, 2016, *Zgoda w rozumieniu Polaków czasów staro- i średniopolskich (analiza leksykalno-semantyczna)*, Warszawa.
- B. Raszewska-Żurek, 2017, *Elementy społecznego pojmowania OBYCZAJU w świetle znaczeń i użycie leksemów obyczaj i zwyczaj w czasach staro- i średniopolskich* [w:] M. Mączyński, E. Horyń, E. Żmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny III*, Kraków, s. 199–216.
- J. Szadura, 1993, *Z badań nad autostereotypem Polaka. Kryteria polskości* [w:] Jerzy Bartmiński, Małgorzata Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Lublin, s. 239–256.

***Obyczaj (a custom) in the Old and Middle Polish period.
An attempt to reconstruct the old understanding of values***

Summary

This paper is dedicated to analysing valuation methods associated with the social concept OBYCZAJ (CUSTOM) in the Old and Middle Polish periods. The records where the main exponent of the concept, the lexeme *obyczaj*, is valued in terms of morality. Such a valuation is manifested in various manners: the occurrence of the lexeme *obyczaj* in contexts shared with the names of other values, the existence of derivatives that are positively marked in terms of axiology and an antonym together with negatively marked derivatives, and finally, attachment of evaluative epithets to *obyczaj*. The initial three valuation manners show that *obyczaj* was perceived as a name of a value, yet the abundance of negatively marked epithets (along with many positive ones) undermines such a conclusion. It seems that *obyczaj* was presented in Old and Medium Polish texts as a model value on the one hand, and as its realisation in practical behaviours, in which case it was characterised by axiological ambivalence, on the other hand. Old social concepts were particularly susceptible to evaluation in ethical terms and were often considered as values albeit at times unobvious ones.

Trans. Monika Czarnecka

Stanisław Dubisz

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: s.dubisz@uw.edu.pl)

O ZACHOWANIU SIĘ PRZY STOLE

Stół to rzeczownik o genezie prasłowiańskiej: **stolъ* < **stolati*, **stelą* ‘słać ścielić’. Forma prasłowiańska oznaczała pierwotnie ‘coś usłanego na ziemi, posłanie służące do jedzenia i siedzenia na nim’, a później tę nazwę przeniesiono na nowe sprzęty służące do jedzenia i siedzenia. Stąd od XIV w. mamy *stół* ‘mebel do spożywania przy nim posiłków, stawiania różnych przedmiotów, pisania, czytania itp.’, *stolec* ‘tron, krzesło monarchy, księcia, biskupa’; od XV w. *stolek* ‘sprzęt do siedzenia’, *stolica* ‘stolek, tron’ > ‘główne miasto, siedziba władcy’. Do tej rodziny wyrazów należą także *stolnica*, *stolik*, *stolarz*, *stolarka*, *stolnik*, *podstoli*, *zastole*, *stoleczny*, *stolarski*, *stołownik*, *stolcować*, *stołować się* [por. Boryś 2005, 579; Brückner 1970, 517].

W polszczyźnie XX-wiecznej i współczesnej rzeczownik *stół* występuje w pięciu znaczeniach. Pierwsze z nich ma najszerszy zakres występowania, należy do podstawowego (wspólnego różnym odmianom polszczyzny) zasobu leksykalnego i kontynuuje profil semantyczny zaznaczony już w XIV w.: ‘mebel, najczęściej drewniany, służący do spożywania na nim posiłków, pisania, stawiania różnych przedmiotów itp.’. Znaczenie drugie – również wspólnoodmianowe – wiąże się także z kulinariami: ‘jedzenie, pożywienie, sposób odżywiania się, rodzaj spożywanych posiłków’. Trzy pozostałe znaczenia już są nacechowane – profesjonalnie lub chronologicznie: *techn.* ‘urządzenie składające się z blatu, opartego na kilku nogach, zaopatrzone w różne przyrządy, mające zastosowanie w zakładach mechanicznych, laboratoriach, warsztatach itp.’; *histor.* ‘w dawnej Polsce: dobra ziemskie, z których dochody przeznaczone były na utrzymanie posiadacza, przede wszystkim króla; tzw. dobra stołowe’; *arch.* ‘posiłek’ [por. SJPDor, 1966, VIII, 789–791; USJP, 2003, IV, 547]. Łatwo zauważyć, że dwa podstawowe znaczenia, mające największy zakres występowania, wiążą się z pierwotnym zastosowaniem stołu (czego dotyczy także znaczenie archaiczne); dwa pozostałe zaś wynikają z cywilizacyjnego rozwoju polskiej wspólnoty komunikacyjnej. Jej rozwojowi *stół* towarzyszy od początku, pełniąc różne funkcje zasygnalizowane w znaczeniach tego leksemu.

Gospodnie, da mi to wiedzieć,
Bych mógł o tem cso powiedzieć,
O **chlebowem stole**.
Zgarnie na się wszystko pole,
Cso w stodole i w tobole,
Cso le się na niwie zwieże,
To wszystko na **stole** lęże.
Przetoć **stoł wieliki świeboda**:
Staje na nim piwo i woda,
I k temu mięso i chleb,
I wiele jynych potrzeb,
Podług dostatka tego,
Kto le może dostać czego.
Z jutra wesoł nikt nie będzie,
Aliż gdy za **stołem** siedzie,
Toż wszego myślenia zbędzie.
A ma z pokojem sieść,
A przytem się ma najeść.

.....
[Wydra, Rzepka 1984, 285]

Przytoczony wyżej fragment to początek najstarszego – i jedyne go spośród zachowanych zabytków literatury staropolskiej – wiersza, którego tematem jest stół jako centrum biesiady. Zgodnie z konwencją staropolską nie miał on tytułu, a badacze tego tekstu zatytułowali go dwojako. W *Wyborze tekstów staropolskich...* Stefana Vrtela-Wierczyńskiego funkcjonuje on jako wiersz Słoty (domniemany autor) *O zachowaniu się przy stole* [Vrtel-Wierczyński 1963, 187–190], natomiast w *Chrestomatii staropolskiej...* Wiesława Wydry i Wojciecha Rzepki jako wiersz Słoty *O chlebowym stole* [Wydra, Rzepka 1984, 284–287]. Oba quasi-tytuły znajdują uwarunkowania w treści i formułach językowych zawartych w tekście i oba mają charakter wtórny.

Najprawdopodobniej utwór został zapisany ok. 1415 r. (choć był zapewne kopią tekstu nieco starszego) przez niejakiego Słotę, który tak zapisał swe nazwisko w zakończeniu utworu:

Też miły Gospodnie moj,
Słota, grzeszny sługa twój,
Prosi za to twej miłości,
Udziel nam wszem swej radości.
Amen.

[Wydra, Rzepka 1984, 287]

Według W. Wydry i W.R. Rzepki autorem zapisu wiersza był Przecław Słota, szlachcic z ziemi łączyckiej, który był związany z dworem Tomka z Węgleszyna, podczaszego krakowskiego, a następnie starosty generalnego Wielkopolski. Tekst jest obszerny, liczy 114 wersów, genetycznie

i treściowo jest związany z kulturą dworską i rycerską. Zawiera on wskazówki dotyczące właściwego zachowania się przy stole, właściwej kultury biesiadnej, głosi kult kobiety, świadcząc o przejęciu przez dwory polskich możnowładców kultury zachodnioeuropejskich dworów feudalnych.

Biesiada jest tu rozumiana jako uczta dla ciała, ale i dla ducha. Przy stole obowiązuje bowiem określony ceremoniał, zrytualizowane formy zachowania – w tym także językowego.

Słota wyraźnie przeciwstawiał go prostackiemu, tj. wieśniaczemu, sposobowi bycia. Utwór po raz pierwszy tak dobitnie odzwierciedlał zmiany kulturowo-cywilizacyjne w Polsce. Dbłość o kształt mowy wynikała w tekście ze świadomości wagi języka w życiu ludzkim i przejawiała się w rozmaitych przedsięwzięciach odnoszonych zarówno do samego języka, jak i do ludzi, którzy się nim posługiwali [Maćkowiak 2011, 168–169].

Wiersz Słoty stanowi dowód kształtowania się zasad grzeczności językowej i obyczajowej, wśród których naczelną jest zasada szacunku dla mówcy. Zastosowane w tekście wyrażenie *dobra mowa*, o którą należy dbać, oraz zwrot, że kogoś można *z rzeczą nagabać* ‘naprzykrzać się komuś, nie dawać komuś spokoju, narzucać się z rozmową i towarzystwem’ świadczą o wykształconych już kryteriach kultury wypowiedzi i kultury bycia użytkowników języka [por. Dubisz 2016, 57–58].

Przy biesiadnym stole – niezależnie od dworności obyczajów, mowy i treści rozmów – ważne jest jednak przede wszystkim jedzenie. W wierszu Słoty niewiele jest o nim mowy, gdyż inne kwestie są tu ważniejsze – dworne zachowanie się i cześć dla płci pięknej. Z potraw czy produktów żywnościowych wymienione są jedynie: *piwo*, *woda*, *mięso* i *chleb*, choć dodano także, że stół to „wieliki świeboda” (metaforycznie ‘hojny, szczodry pan’) i jest na nim „wiele jnych potrzeb”, na które składa się to wszystko, co „zgarnie na się pole, co w stodole i w tobole”. Należy zatem rozumieć, że staropolski stół biesiadny to stół dostatni, obfitujący w potrawy i trunki.

Jak zatem przedstawiał się staropolski jadłospis? Można starać się go odtworzyć na podstawie tej grupy nazw ze sfery kulinariów, które mają genezę prasłowiańską i staropolską. W sumie jest to zbiór liczący ponad 130 jednostek leksykalnych. Dzieli się on na szereg mniejszych kręgów tematycznych.

1. Nazwy surowców służących do przyrządzania potraw i napojów;
 - 1.1. nazwy rodzime; a) zwierzęta, ptaki i ryby: *drób*, *lój*, *mięso*, *ozór*, *ptak* – tu ptactwo hodowlane i dzikie, np. *geś*, *kaczka*, *kokosz*, *kura*, *kuropatwa*; *ryba* – tu np. *jaź*, *jesiotr*, *karaś*, *kiełb*, *kleń*, *leszcz*, *lin*, *łosoś*, *okoń*, *pstrąg*, *sum*, *ukleja*, *węgorz*, *rak*; *sadło*, *skóra*, *ślonina*, *tluszcz*, *zwierz* – tu zwierzęta hodowlane i dzikie, np. *krowa*, *łoś*, *niedźwiedź*, *świnia*, *tur*, *wieprz*, *wół*, *zajac*, *żubr*; b) rośliny, grzyby, zboża, np. *chmiel*, *grzyb*, *jęczmień*, *mąka*, *pszenica*, *rydz*, *soczewica*,

- zboże, żyto; c) nabiał, np. *jajo, masło, śmietana*; 1.2. nazwy zapożyczone; a) zwierzęta, ptaki i ryby: *bażant, karp, śledź, szynka*.
2. Nazwy przypraw; 2.1. nazwy rodzime, np. *chrzan, czosnek, koper, kminek, macierzanka, mak, miód, ziola*; 2.2. nazwy zapożyczone, np. *cebula, cukier, cytryna, majeranek, ocet, oliwa, pieprz, saletra*.
 3. Nazwy potraw i ich porcji; 3.1. nazwy rodzime, np. *barszcz, bułka, kasza, kołacz, kromka, kwas, obarzanek, pieróg, polewka, rosół, warzywo* ‘to, co ugotowane – uwarzone’; 3.2. nazwy zapożyczone, np. *bochen, bochenek, chleb, żur*.
 4. Nazwy napojów; 4.1. nazwy rodzime, np. *miód, mleko, piwo, syta* ‘napój z miodu’, *woda*; 4.2. nazwy zapożyczone, np. *wino*.
 5. Nazwy warzyw i owoców; 5.1. nazwy rodzime, np. *bób, brusznica, groch, jabłko, grusza / krusza, jagoda, jeżyna, orzech, rzepa, rzodkiew*; 5.2. nazwy zapożyczone, np. *brzoskwinia, ćwikła, kapusta, pietruszka*.
 6. Nazwy naczyń; 6.1. nazwy rodzime, np. *ceber, donica, dzban, garniec, garnek, kubek, misa, niecka*; 6.2. nazwy zapożyczone, np. *durszlak, konew, kwarta, szklanka, szkło, talerz*.
 7. Nazwy narzędzi i przedmiotów pomocniczych; 7.1. nazwy rodzime, np. *łyżka, nóż, przetak, rożen, rzeszoto, siekacz, sito – sitko, stolnica, stół, wałek, warząchew, żarna*; 7.2. nazwy zapożyczone, np. *ruszt, topór*.
 8. Nazwy posiłków; 8.1. nazwy rodzime, np. *biesiada, obiad, śniadanie, wieczerza*.

Łącznie powyższy wykaz obejmuje 138 nazw, z czego 109 (79%) to nazwy rodzime (o genezie prasłowiańskiej bądź staropolskiej), a 29 (21%) to nazwy zapożyczone (w tym również zapożyczenia przedpolskie). Nie są to – oczywiście – wszystkie nazwy związane ze staropolskimi kulinariami, ale – jak sądzę – jest to wybór reprezentatywny. Należy także podkreślić, że niemal w całości ten rejestr nazw przetrwał do współczesności. Jest to więc słownictwo podstawowe, wspólne różnym odmianom polszczyzny, powszechnie znane i stosowane.

W okresie średniopolskim (XVI–XVIII w.) zasób słownictwa kulinarnego zmienił się proporcjonalnie do przekształceń cywilizacyjnych, którym podlegała polska kultura odrodzenia, baroku i oświecenia. Przyjmuje się, że realia kulinarniów w XVI w. powiększyły się o tzw. *włoszczyznę*, czyli warzywa, które na polski (a ściślej – królewski) stół wprowadziła włoska kuchnia Bony Sforzy. Można tu wymienić takie zapożyczenia leksykalne z języka włoskiego (niekoniecznie li tylko „warzywne”) jak: *antypast* ‘przekąska’, *bokał* ‘puchar’, *brochul* (= brokuł), *bukat* ‘kęsek’, *cybeba* ‘wielka rodzyńka’, *dziardyn* ‘ogród’, *kalafijor, karczoch, kaule-rapa* (= kalarepa), *kuradent* ‘wykałaczką’, *marcypan, mustarda, ostrzega* (= ostryga), *paszty* ‘ciasta’, *pinelle, pomidor, pomarańcza, pulpety, sals-serka* ‘sosjerka’, *salseson, sałata, sardela, selera, szparag, sztuifada, tort, tulipan*.

Słownictwo tego zakresu tematycznego wzbogacało się również o założeń z innych języków, np. czes. *kuchnia*; łac. *akwawita*, *aromat*, *cykorea* (= cykoria), *damascena*, *delicje*, *essencja*, *faseol* (= fasola), *frukt*, *indyk*, *kapary*, *kardamon*, *kasztan*, *kolendra*, *legumen* (= legumina), *olejek*, *papka*, *pistacja*, *wikt*; niem. *bigos*, *breja*, *brytfanna* 'patelnia', *cenadry*, *dorsz*, *flandra* (= flądra), *klusek*, *krab*, *morella*, *pampuch* 'pączek', *pastet*, *praceł* (= precel), *smalec* / *szmalec*, *tażbier* 'liche piwo', *trunek*, *zemla* / *żemla* 'chleb pszenny', *zupa*; fr. *bekas*, *bera*, *berberys*, *bulion*, *desert* (= deser), *faworek*, *frykas*, *gofry*, *karmelek*, *karota*, *komput* (= kompot), *konfitury*, *kotlet*, *limoniada*, *marmelada*, *melissa*, *mirabela*, *mus*, *omlet*, *parmezan*, *potaż* 'rosół', *pularda*, *sos*, *syrop*, *szalotka*, *szampan*, *wanilia*; rus. (ukr.) *bakalia*, *boćwina*, *borowik*, *chołodziec*, *czereśnia*, *hreczka* / *reczka*, *kawon*, *knysz* 'rodzaj kołacza', *korowaj*, *kukuruz*, *lochynia*, *nahodować* 'nakarmić', *pieczarka*, *sałamacha*, *wereszczaka* 'potrawa ze słoniny'; tur. *balık* 'ryba', *kawa*, *masłok* 'napój odurzający', *pilaw*, *rachatlukum*, *sorbet*; arab. *mokka*; rum. *bryndza*, *kabanos*, *żętyca*; ang. *arak*, *poncz*, *porter*, *rum*; hiszp. *ananas*, *banan*, *batat*, *hierwa mate* (= herba mate), *kakao*, *malaga*, *maniok*, *soja* [por. Klemensiewicz 1974, 335–350; Rybicka 1976, 5–54; Witaszek-Samborska 2005, 78–99].

Powyższy wykaz nie jest kompletny – zainteresowanych należy tu odesłać do monografii autorstwa M. Witaszek-Samborskiej [2005] – zwraca on jednak uwagę na kilka istotnych procesów dotyczących tego kręgu tematycznego słownictwa. Po pierwsze, należy zauważyć dużą ekspansję słownictwa pochodzenia obcego, zarówno z języków europejskich, jak i języków orientalnych. O ile kulinarne słownictwo staropolskie było przede wszystkim rodzime, co potwierdzają analizy L.A. Jankowiak [1997], o tyle widać wyraźnie, że średniopolskie realia kulinarne stają się wyraźnie internacjonalistyczne. Jest to, bez wątpienia, wynik zmian cywilizacyjnych i licznych kontaktów kulturowych w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Po drugie, wyraźnie zwiększa się liczba leksemów, które wchodziły w skład tego pola leksykalnego. Próba materiału staropolskiego liczyła 138 leksemów, a przytoczony wyżej przykładowy (li tylko) zbiór pożyczek leksykalnych obejmuje ich bez mała drugie tyle (126). Jeśli weźmiemy zatem pod uwagę także ilościowy rozwój słownictwa rodzimego, to możemy przyjąć, że pole leksykalne kulinariów powiększyło się co najmniej trzykrotnie. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ w okresie średniopolskim zasób leksykalny polszczyzny – w porównaniu z zasobem staropolszczyzny – powiększył się bez mała pięciokrotnie [zob. Dubisz 2015, 7–8]. Potwierdza to zatem dynamikę rozwoju leksyki średniopolskiej i zarazem podkreśla znaczenie tej sfery kulturowej w życiu ówczesnych nośników polszczyzny ogólnej.

Trzecia kwestia, która się tu nasuwa, ma charakter pytania: czy w konsekwencji internacjonalizacji słownictwa kulinarnego postępowała również europeizacja kuchni szlacheckiej i obyczaju biesiadowania? Wy-

daje się, że tu dynamika zmian była znacznie mniejsza, a sarmackie obyczaje biesiadne w większym stopniu przypominały naganne zachowanie, piętnowane przez Słotę w wierszu *O chlebowym stole*, niż zeuropeizowany rytuał biesiadny na dworze królewskim.

Starotestamentowa biblijna maksyma, mówiąca – w przekładzie Jakuba Wujka – iż „Nie masz nic lepszego człowiekowi pod słońcem, jedno jeść, pić a weselić się” różnie była wprowadzana w życie. Ironiczną tego parafrazę z odniesieniem do relacji społecznych znajdujemy u Mikołaja Reja: „Bo zawsze ci więcej jedzą, którzy bliżej misy siedzą”. Może ona, co prawda, dotyczyć ceremonialnego zajmowania miejsc przy stole biesiadnym z uwzględnieniem statusu społeczno-majątkowego biesiadników, ale nieprzypadkowo chyba zarazem dobrze koresponduje z inną jego frazą, iż „Wielce złodzieje małych wieszą”. Obie te frazy bez wątpienia nawiązują do zhierarchizowanej struktury społeczeństwa republiki szlacheckiej.

Obrazów samych uczt nie ma jednak zbyt wiele, częstsze natomiast są opisy tego, co działo się po ucztach. W *Dworzaninie polskim* w parafrazie Łukasza Górnickiego po obiedzie, o którym nic bliżej nie wiadomo, odbywają się dysputy intelektualne niczym swego rodzaju desery. Po posiłku dla ciała następowała zatem strawa duchowna:

Gdy było nazajutrz po obiedzie, ksiądz biskup dla spraw Króla JM. musiał na pokój odyść; ale niż odszedł, zasadził miejsce swe tak jako przedtym panem lubelskim, którego wszystkim jako siebie słuchać rozkazał. Zeszło się było ku tej rozmowie coś więcej niż przedtym dworzan i inych zacnych ludzi, z których każdy chciał wiedzieć to, co wczora pan Kryski mówił; co gdy im powiedano tak, jako kto pomniał, jedni chwalili jedno, drudzy drugie, a trzeci, słysząc tak wiele rzeczy, które pan Kryski dworzaninowi umieć każe, i jak chce, aby się urodził, powiedali tak, iż nie jest rzecz można, aby kto na świecie tak doskonały należeć się mógł [Górnicki 2004, II, 130–131].

Obraz jest, oczywiście, wyidealizowany, ponieważ Górnicki kreślił wzorzec idealnego dworzanina, jeden z wzorców życiowych – obok wzorca szlachcica ziemianina (Mikołaj Rej), szlachcica żołnierza (Stanisław Orzechowski) oraz epikurejsko-stoickiego wzorca szlachcica europejczyka (Jan Kochanowski) – które pozostawiła polska literatura renesansowa. Można tylko podkreślić, że podobny idealistyczny wzorzec prezentował wiersz Słoty, choć tam chodziło o zachowanie się w czasie uczyty, a nie po niej.

Inny nieco wzorzec biesiadowania, propagujący pochwałę uciech stołu, ale także wartości etyczne i zasadę złotego środka, przedstawia Jan Kochanowski w pieśniach:

Chcemy sobie być radzi?
Rozkaż, panie, czeladzi,
Niechaj na stół dobrego wina przynaszają,
A przy tym w złote gęśli albo w lutnią grają.

Kto tak mądry, że zgadnie,
 Co nań jutro przypadnie?
 Sam Bóg wie przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba,
 Kiedy się człowiek troszcze więcej, niżli trzeba.
 (.....)
 Chwałę szczęście stateczne:
 Nie chce li też być wieczne,
 Spuszczę, com wziął, a w cnotę własną się ogarnę
 I uczciwej chudoby bez posagu pragnę.
 (.....)
 [Kochanowski 1989, 235–236]

Nie zawsze jednak to dworskie biesiadowanie zachowywało umiar w jedzeniu, piciu i dyspucie. Często graniczyło z hedonizmem bądź wręcz realizowało tę postawę:

Miło szaleć, kiedy czas po temu,
 A tak, bracia, przypij każdy swemu,
 Bo o głodzie nie chce się tańcować,
 A podpiwszy, łącniej już błaznować.
 (.....)
 Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady,
 O przyszłym dniu niechaj próznej rady:
 Już to dawno Bóg odmyślił w niebie,
 A k'tej radzie nie przypuszczą ciebie.
 [Kochanowski 1989, 248–249]

Częstokroć ucztą przeradzała się w pijaństwo, jak we fraszce *O doktorze Hiszpanie*:

„Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,
 Ani chce z nami doczekać wieczerze”.
 „Dajcie mu pokój! najdziem go w pościeli,
 A sami przed się bywajmy weseli!”
 „Juz po wieczerzy, pódźmy do Hiszpana!”
 „Ba, wierę, pódźmy, ale nie bez dzbana”.
 „Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!”
 Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.
 „Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!”
 „By jeno jedna” – doktor na to powie.
 Od jednej przyszło aż więc do dziewięci,
 A doktorowi mózg się we łbie mać.
 „Trudny – powiada mój rząd z tymi pany:
 Szedłem spać trzeźwio, a wstanę pijany”.
 [Kochanowski 1989, 153]

Wzorzec godnego, dworskiego biesiadowania nie dominował wśród polskiej szlachty, co znajduje m.in. refleksy u Jana Kochanowskiego we fraszce *O ślachcicu polskim*:

Jeden pan wielmożny niedawno powiedział:
„W Polsce ślachcic jakoby też na karczmie siedział;
Bo kto jedno przyjedzie, to z każdym pić musi,
A żona pościel zwłócząc, nieboga się krtusi”.
[Kochanowski 1989, 153]

Zwyczaj ucztowania już w XVII w. stał się jednym z manierycznych wyznaczników sarmackiej kultury szlacheckiej. Janusz Tazbir przytaczał m.in. relacje cudzoziemców podróżujących wówczas po Polsce, w których przedstawiano rozmiary tego zjawiska:

Zdaniem Hermana Conringa szlachta jest „rozkochana w zbytkach, w jadle i stroju jak żaden inny naród w Europie”. Swemu zdumieniu dla wystawnych, ciągnących się godzinami uczt daje też wyraz Beauplan. Juraj Križanić zaś wręcz nazywa Polskę „garkuchnią rozrzutników” (*prodigorum popina*) [Tazbir 1983, 175].

W Rzeczypospolitej szlacheckiej tak jak umiejętność wygłaszania mów okolicznościowych stała się niezbędnym elementem wykształcenia szlachcica, tak pijaństwo stało się niezbywalnym składnikiem szlacheckiej obyczajowości. Ponad 200 lat po Janie Kochanowskim szlacheckie biesiadowanie, w którym spożywanie trunków przeważało nad innymi treściami, przedstawił Ignacy Krasicki w satyrze *Pijaństwo*:

(.....)
Upilem się onegdaj dla imienin żony;
Nie żał mi tego było. Dzień ten obchodzony
Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada
Nieźle czasem podpoić; jejmość była rada,
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło,
Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,
Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę,
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.
(.....)
Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.
Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?
Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi.
Więc ja znowu do wódki, wypilem niechący:
Omne trinum perfectum, choć trunek gorący,
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
(.....)
Idą zatem dyskursa tonem statystycznym
O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;
Kopiem góry dla srebra i złota w Olkusz,
Odbieramy Inflanty i państwa multkańskie,
Liczymy owe sumy neapolitańskie,
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
Tych bijem wstępny bojem, z tamtymi się godzimy,
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.

Przyszła druga: a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta.
(.....)

[Krasicki 1980, I, 324–325]

Jak widać, formy szlacheckich biesiad były różne. Na ogół nie pamiętano o tym, że biesiada powinna być i przyjemnością dla ciała, i intelektualną rozrywką dla ducha.

W tych formach odzwierciedlała się cała obyczajowość szlachecka tej epoki, odzwierciedlała się również jej sukcesywna degrengolada, która swe apogeum osiągnęła w czasach saskich. Nie bez głębszych przecież przyczyn powstało w pierwszej połowie XVIII w. porzekadło *Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa*. Ówczesne biesiady z pewnością nie dawały strawy duchowej, a *Polska nie rządem stała* i chyliła się ku upadkowi.

Z intensywnością uczt nie szedł w parze rozwój sztuki kulinarnej. Obfitości potraw nie towarzyszyła ich jakość i zróżnicowanie. Jak pisze Jędrzej Kitowicz:

W pierwszym zwyczaju staroświeckim, na początku panowania Augusta III jeszcze trwającym, nie było zbyt wykwintnych potraw. Rosół, barszcz, sztuka mięsa, bigos z kapustą z różnego mięsiwa kawalcami, kielbasą i słoniną, drobno pokrajanymi i z kapustą kwaśną pomieszkanymi, i nazywano to bigosem hultajskim; dalej gęś gotowana ze śmietaną i z grzybkami suszonymi, w kostkę drobną pokrajanymi, kaszą perłową zasypana; gęś czarna, którą u pomniejszych panów zaprawiano tak: kucharz upalił wiecheć słomy na węgiel, w niedostatku czystej z bota czasem naprędce wyjęty, przydał do tego łyżkę lub więcej miodu praśnego, przylał podług potrzeby jakiego octu mocnego, zmieszał z ową słomą spaloną, zasypał pieprzem i imbirzem, a ztem stała się gęś czarna, potrawa dobrze wzięta owych czasów (...). Dalsze potrawy: flaki, czasem żółto szafranem zaprawne (...); cielęcina szaro, cielęcina biała ze śmietaną, kury, kurczęta, gęsi rumiano, indyki, kapłony, bażanty, baranina z czosnkiem, prosięta, nogi wołowe na zimno z galeretą, wędzonka wołowa (...). Wszystko to rozmaitymi smakami, do których zwyczajne zaprawy były: migdały, rozenki, kwiat, goździk, gałka, imbir, pieprz, szafran, pistacyje, pinelle, tartofle, miód, cukier, ryż, cytryna (...); dalej jeszcze: kielbały, kiszki z ryżem i wątrobnę; też zwierzyzna: zające, sarny, jelenie, daniela, dziki, przepiórki, kuropatwy, kaczkę dzikie, ciećwierze, ptaszki drobne, pasztety, pardwy (...); warzywa ogrodowe, jako to: marchew, pasternak, rzepe, buraki i kapustę słodką. (...) Na drugie danie stawiano na stół także mięsiwa i ptastwo, pieczone na sucho całkowicie albo też jakim sosem podlane. (...) Między pomienione pieczone z mięsa stawiano także torty i ciasta francuskie (...). Trzecie danie składało się z owoców ogrodowych i cukrów rozmaitych na talerzach i półmiskach, między które stawiano z cukru lodowatego misternie zdobione baszty, cyfry, herby, domy – draganiami zwane, które biesiadujący łamiąc burzyli [Kitowicz 2003, II, 455–459].

Łatwo zauważyć, że przedstawiony wyżej rejestr potraw, uznany przez Jędrzeja Kitowicza za „staroświecki”, pod względem zróżnicowania i rozmaitości potraw daleko odbiegał od staropolskiego stołu z wiersza Słoty, choć trzeba podkreślić, że z wyjątkiem tortów, ciast francuskich i kilku

przypraw opierał się wyłącznie na surowcach rodzimych i rodzimej tradycji kulinarnej. Nie był to, oczywiście, rejestr potraw podawanych codziennie na stół szlachecki, lecz dworski zestaw biesiadny, typowy dla uczt wyprawianych przez magnaterię.

Odrębną sprawą były napoje i trunki. Te były zróżnicowane według stanu majątkowego ucztujących. Cytowany już Jędrzej Kitowicz wymienia następujące nazwy napojów i trunków, pijanych przez „wielkich panów”: *herbata, kawa, wódka gdańska, nalewka persico* (na pestkach brzoskwiń), *cynamonka, dubelt-hanyż, ratafia, krambambula* (wódka zaprawiana korzeniami), *piwo, woda, wino – burgundzkie, pontak* (wino francuskie), *muszkatel, szczecińskie, węgierskie, wołoskie, manasberskie, szampańskie, ryńskie*. U „małych panów” i na przyjęciach u szlachty pijano: *kawę, gorzałkę przepalaną, wino węgierskie, ryńskie, piwo, wodę*.

Obfitość jadła i trunków na magnackich i szlacheckich stołach prowadziła do obżarstwa i pijaństwa, nie zaś do elegancji biesiadnej. Symbolem szlacheckiego warcholstwa i magnackiej samowoli, a także zamięłowania do obżarstwa i pijatyk, stał się w 2. połowie XVIII w. książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, wojewoda wileński, którego dom w Warszawie tak opisywał Józef Wybicki:

Dom księcia Radziwiłła porównać można było do tego wolnego jarmarku, gdzie wszelkiego koloru i obyczajów ludziom wylądować wolno, gdzie zgraja szulerów, kuglarzy itd., jak brudny potok się leje. W tym wielkim domu brudne stoły, jak w zakopconej garkuchni, zawsze otwarte, żywiły orszaki opojów, szulerów i pasibrzuchów. Na takim teatrze książę marszałek przyjmował różne delegacje od województw i powiatów w interesach publicznych i prywatnych [Wybicki 1927, 45].

Wcześniej Karol Radziwiłł jako marszałek Trybunału litewskiego „wslawił się” obiadami trybunalskimi, podczas których „kielichy gęsto chodzili”, a Trybunał stał się „słynny” z pijaństwa, burd i niesprawiedliwości, w latach zaś 80. XVIII w. głośnie stały się uczty wyprawiane 4 listopada w dzień jego imienin.

Wtedy niemal cała Litwa zjeżdżała się do Nieświeża na gigantyczne pijaństwo. Ucztoowano po sarmacku, po staropolsku, po radziwiłłowsku. Przygotowania trwały zwykle dość długo i wtedy sprowadzano pokaźne ilości wyszukanych towarów zagranicznych. Doroczne święta kościelne obchodzono nie mniej uroczyście i bogato. Zawsze najpoważniejszą pozycję w zakupach świątecznych stanowiły napoje alkoholowe. Na przykład na Boże Narodzenie w 1780 roku zamówiono: wina szampańskiego butelek 1500, reńskiego 300, burgundzkiego 200, araku 100, piwa angielskiego beczek 3. Pijaństwo świąteczne czy imieninowe trwało czasami po kilka dni, bo przecież gospodarz i solenizant musiał wychylić kielich z każdym znaczniejszym gościem, więc po kilkunastu, a w dawniejszych latach po kilkudziesięciu toastach, był tak mocno pijany, że pachołkowie odnosili go wprost do sypialni. Następnego dnia tak samo od początku i z takim samym skutkiem. Przy stole biesiadnym obowiązywały różne pijackie ceremonie i obyczaje, ale na początku zaczynało zawsze dość kulturalnie, z zachowaniem etykiety dworskiej, z grzecznościami, z uprzejmościami, z tytułami. Później wszyscy za pan brat z księciem tręcali się kielichami, opowiadali coraz grubsze dowcipy, na

co damy reagowały przenoszeniem się do innych pomieszczeń, choć bywały również wśród niewiast czcicielki Bachusa, do końca dotrzymujące towarzystwa panom. Koniec oznaczał zwalenie się na podłogę bez przytomności [Borucki 1980, 192–193].

Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, jako jeden z filarów konfederacji barskiej i „wyznawca” sarmatyzmu, gorąco nienawidził króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, był jego przeciwnikiem politycznym, do końca wrogo doń usposobionym nawet po zawarciu formalnej zgody. Stanisław August Poniatowski nienawidził zapewne subkultury sarmackiej, a Karolem Radziwiłłem pogardzał i obawiał się jego wpływów politycznych. Obaj ci ludzie reprezentowali dwa zwalczające się światy ówczesnej Rzeczypospolitej, dwie odmienne tradycje kulturowe i style życia. Stanisław August, posadzany przez przeciwników politycznych o libertynizm, mason, Europejczyk, miłośnik literatury i sztuki, koneser kobiet, był także smakoszem, ale jego obyczaj ucztowania różnił się od obyczaju biesiadowania sarmackiego, tak jak jego obiady czwartkowe różniły się od obiadów trybunalskich Radziwiłła „Panie Kochanku”.

Obiady czwartkowe były to wzorowane na paryskich salonach zebrania towarzyskie przy okrągłym stole (a więc bez hierarchii miejsc), w których uczestniczyło zwykle 10–12 osób. Obiady te były organizowane przez króla na Zamku warszawskim albo w Pałacu Łazienkowskim przez 18 lat, poczynając od 1770 r.

Grupa literatów skupionych na obiadach czwartkowych miała trudne zadanie – zaproponować wzór poezji współczesnej wyrosłej z rodzimych tradycji, odpowiadającej wymogom klasycystycznej estetyki w wydaniu francuskim, zdolnej do wyrażania oświeceniowych treści, poezji zaangażowanej w przemiany zachodzące w kraju. W gronie tym poruszano nieraz tematy wagi państwowej, np. kodyfikacji praw, prowadzono dyskusje filozoficzne, przede wszystkim występowali tam autorzy ze swoimi utworami. Często inspiratorem wierszy lub przekładów był sam Stanisław August, który urządził rodzaj turnieju poetyckiego. Początkowo uczestniczył w obiadach czwartkowych także książę Adam Kazimierz Czartoryski wraz z grupą zbierającą się w jego rezydencji, Pałacu Błękitnym, później, poróżniony z królem, stał się mecenasem opozycyjnej wobec stanisławowskiego klasycyzmu literatury, tworząc w Puławach konkurujący z królewskim ośrodek kulturalny. Uczestnikami „czwartków” m.in. byli: Adam Naruszewicz, Ignacy Nagurczewski, Wojciech Jakubowski, Stanisław Trembecki, Celestyn Czaplic, Ignacy Potocki, Wincenty Skrzetuski, Michał Jerzy Mniszech, Kazimierz Nestor Sapieha, Józef Szymanowski i Józef Wybicki. Krasicki, po r. 1773 poddany pruski, rzadko gościł na obiadach czwartkowych – tylko z okazji kolejnych pobytów w kraju. Jak podaje tradycja, w czasie „uczonych obiadów” ulubioną formą rozrywek literackich były tzw. wiersze desertowe, swawolne, nieraz obsceniczne, wytwory muzy anakreontycznej, rokokowej. Jeśli nawet wyrażały one osobiste gusty uczestników zebrania na Zamku, nie decydowały o charakterze oficjalnej literatury publikowanej na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, uważanych za organ obiadów czwartkowych [Klimowicz 1977, 11].

Dodać tu trzeba, że gośćmi obiadów czwartkowych byli wyłącznie mężczyźni, stałymi uczestnikami zebrania byli A. Naruszewicz i S. Trembecki, a – poza wymienionymi wyżej – byli często zapraszani J.C. Alber-

trandi, F. Bohomolec, M. Bacciarelli, D. Merlini, G. Piramowicz, Z. Vogel, F. Zabłocki. Zaproszenie na obiady czwartkowe było traktowane jako wyróżnienie lub nagroda za położone zasługi, chociaż nagrodą właściwą za wartościowy utwór był medal z wizerunkiem króla i napisem *Merentibus (Zasłużonym)*.

Obiady czwartkowe były pomyślane przede wszystkim jako „uczty duchowe” – zebrania służące kształtowaniu intelektu i estetyki, jednakże i sama nazwa (*obiady*), i ich rytuał pozwalają przyjąć, że i druga strona osoby ludzkiej, tj. ciało, znajdowała podczas nich pewną pożywkę. Co prawda, widocznie i atmosfera intelektualna, i rozkosze stołu nie zawsze bywały najwyższego lotu, skoro Kajetan Węgierski sformułował słynny złośliwy epigram *Do księdza Tomasza Węgierskiego* [1778], w którym wykpiwał milczenie większości uczestników obiadów czwartkowych – dyskutowali przede wszystkim król, A. Naruszewicz i S. Trembecki – oraz niedostatek jadła i napojów:

A uczone obiady? Znasz to może imię,
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie;
W których Król wszystkie musi zastąpić ekspensa:
Dowcipu, wiadomości i wina, i mięsa.

Król Stanisław August Poniatowski nie był przeciwnikiem rozkoży stołu, o czym m.in. świadczy swego rodzaju poradnik kucharski pt. *Kuchnia na sześć osób podług przepisu JP. Tremo pierwszego Kuchmistrza Stanisława Augusta Króla Polskiego*, zawierający opis wyposażenia kuchni oraz przepisy przyrządzania bez mała stu potraw [por. Dubisz 1994]. Analiza zawartości tego poradnika zarówno pod względem materiału językowego, jak i pod względem treści kulinarnych pozwala na wniosek, że kuchnia królewska nie różniła się w jakiś zasadniczy sposób od kuchni magnackiej czy szlacheckiej. Podstawy surowcowe i techniczne wywodziły się z tradycji polskiej, natomiast to, co decydowało o sztuce kulinarnej, miało na ogół pochodzenie obce, jednakże nie były to wpływy najnowsze (doby oświecenia) lecz rezultaty kontaktów kulturowo-językowych kształtujących się od XVI w.

W zestawieniu z ucztami sarmackimi obiady królewskie różniły się ceremonialnością, dyskursem, estetyką i umiarem, jednakże przełomu kulinarnego nie stanowiły. Dziwić tu mogą szczególnie skromne wpływy kuchni francuskiej. Co prawda król Stanisław August na obiady czwartkowe wprowadził – właśnie wzorem francuskim – zwyczaj pijania kawy (znanej przecież już wówczas i w kuchni sarmackiej), ale nie zmieniło to gustów kulinarnych jego współbiesiadników i realia kulinarne jego stołu pozostawały tradycyjne.

Przełom kulinarny nastąpił dopiero w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. wraz z romantyzmem.

Na początku XIX w. dawna kuchnia staropolska traciła już popularność, chociaż bynajmniej nie ustąpiła całkowicie. Pewne potrawy przetrwały wszak do dziś. Zaczęto jednak odchodzić od jadła nadmiernie obfitego, ale też niezbyt starannie przygotowywanego, od smaku potraw korzennych, słodkich lub słodko-kwaśnych, od wschodnich słodyczy i szafranowych ciast. Nasiliły się wpływy kuchni nazywanej przez współczesnych francuską, choć właściwie była to raczej kuchnia zachodnioeuropejska (...). „Kuchnia francuska zastąpiła polską – pisał w początku wieku Leon Potocki – jakieś tam *pot-au-feu* zastąpiło nam *barszcz z rurą*, angielski, krwią zbroczony *beefsteak* – nasze staropolskie *zrazy*, francuskie wina wyгнаły starego węgryzyna i obiadowa godzina przeniosła się do pory, w której ojcowie nasi do wieczerzy zasiadali”.

Tradycyjna wieś szlachecka niezbyt lubiła te nowinki i przygadywała „żabojadom”:

Indyk z sosem,

Zraz z bigosem

Dawniej jedli pany,

Dziś ślimaki i robaki

Jak gdyby bociany.

Kto żabami żyje,

Tego we dwa kije...

W 1828 r. warszawski „Motyl” pisał żartobliwie: „Póki panowie romantycy ograniczali się tylko do nicowania literatury narodowej, można im było przepuszczać zuchwalsstwa (...), ale gdy ich ręka świętokradcza sięgać zaczyna i kuchennych nawet progów, materia ta przybiera poważniejszą postać” [Kawecka 1984, 136–137].

Zasadnicza zmiana w tym kręgu tematycznym słownictwa dokonała się zatem w okresie nowopolskim (XIX–XX w.). O ile bowiem w okresie staropolskim to pole leksykalne liczyło sto kilkadziesiąt jednostek, a w okresie średniopolskim – kilkaset, o tyle z końcem okresu nowopolskiego – kilka tysięcy, w tym słownictwo rodzime – 30%, a zapożyczone – 50% [zob. Witaszek-Samborska 2005, 76 i nast.]. W obrębie zapożyczeń najliczniejsze są leksemy o genezie francuskiej, niemieckiej i angielskiej dzięki wpływom kulturowym w ostatnim dwustuleciu – por. np. fr. *apertif*, *cayenne*, *chablis*, *croissant*, *de volaille*, *eskalopek*, *kerkulena*, *menu*, *marasquin*, *marengo*, *mul*, *patison*, *strogonow*, *tarta*, *tarteletka*; niem. *ajerkoniak*, *alasz*, *baleron*, *emmentaler*, *grysik*, *jogurt*, *kajzerka*, *knedel*, *kogel-mogel*, *kosztela*, *metka*, *pumpernikiel*, *riesling*, *rolmops*, *serwolatka*, *sznyceł*, *szprot*, *szprycer wermut*; ang./am.ang. *barbecue*, *burger*, *coca-cola*, *czips*, *drogs*, *dżin*, *grapefruit*, *grog*, *hamburger*, *hot dog*, *ice tea*, *ketchup*, *kiwi*, *krakers*, *mango*, *popcorn*, *porrige*, *pudding*, *rostbef*, *rum*, *sandwich*, *tamarilla*, *toffee*, *whisky*. W ostatnim dziesięcioleciu pojawiają się, mające znaczną mobilność językową, zapożyczenia z różnych języków „egzotycznych” – por. np. węg. *bogracz* ‘węgierska zupa gulaszowa’, włos. *bruscheta* ‘grzanka posmarowana oliwą i rozartym czosnkiem’, włos. *carpaccio* ‘cienkie plastry surowego mięsa lub ryby polane sosem’, włos. *ciabatta* ‘chlebek wypiekany z maki pszennej’, hiszp. meks. *burito* ‘placek z maki pszennej z farszem, którego podstawą jest fasola’, grec. *caciki* / *tzatziki* ‘grecki sos’ [por. Dubisz 2011, 241–242].

W polskich obyczajach biesiadnych i polskim słownictwie kulinarnym odzwierciedlają się przemiany naszej kultury i języka. W miarę upływu dziejów następuje coraz bardziej intensywne przenikanie do naszej codzienności realiów kulturowych do niedawna zupełnie nieznanymi użytkownikom polszczyzny. Świadczy to o internacjonalizacji nie tylko leksyki z tego zakresu, ale i innych obszarów polskiej kultury.

Bibliografia

- M. Borucki, 1980, *Po radziwiłłowsku. O życiu i działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, Warszawa.
- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- A. Brückner, 1970, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa, wyd. II (wyd. I – Kraków 1927).
- S. Dubisz, 1994, O „urządzeniu” kuchni Króla JM Stanisława Augusta, „Napis”, I, s. 113–134.
- S. Dubisz, 2011, O niektórych tendencjach rozwojowych leksyki polszczyzny ogólnej w XXI wieku [w:] B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (system – teksty – norma – kodyfikacja)*, Warszawa, s. 239–246.
- S. Dubisz, 2015, Rozwój słownictwa w dziejach języka polskiego – zarys problematyki, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 7–28.
- S. Dubisz, 2016, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. IV: *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Ł. Górnicki, 2004, *Dworzanin polski*, t. I, II, oprac. R. Pollak, Wrocław.
- L.A. Jankowiak, 1997, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie (na podstawie „Słownika prasłowiańskiego”*, t. 1–7), Warszawa.
- E. Kawecka, 1984, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa.
- J. Kitowicz, 2003, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, t. I, II, opr. R. Pollak, Wrocław.
- Z. Klemensiewicz, 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- M. Klimowicz, 1977, *Historia literatury polskiej. Oświecenie*, Warszawa.
- J. Kochanowski, 1989, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa.
- I. Krasicki, 1980, *Utwory wybrane*, t. I, II, oprac. Z. Goliński, Warszawa.
- K. Maćkowiak, 2011, *U źródeł polskiej świadomości językowej*, Poznań.
- H. Rybicka, 1976, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa.
- SJPDor – W. Doroszewski (red.), 1966, *Słownik języka polskiego*, t. VIII, Warszawa.
- J. Tazbir, 1983, *Kultura szlachecka w dawnej Polsce. Rozkwit – Upadek – Relikty*, Warszawa.
- USJP – S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. IV, Warszawa.
- S. Vrtel-Wierczyński, 1963, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, Warszawa, wyd. III.

- M. Witaszek-Samborska, 2005, *Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie*, Poznań.
J. Wybicki, 1927, *Życie moje*, oprac. A. Skalkowski, Kraków.
W. Wydra, W.R. Rzepka, 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.

On table manners

Summary

The festive custom and culinary vocabulary are two components of the Polish culture which have undergone intensive transformations. Originally, in the Old Polish period, the lexical field of this vocabulary covered between one and two hundred units, in the Middle Polish period – a few hundred units, and nowadays – a few thousand units. At the same time, both lexis and customs have been subject to continuous internationalisation processes, which have intensified in particular over the past two hundred years. At present, native words constitute ca. 30% of the lexis falling into this field, and borrowings – ca. 50%. The vocabulary common to various variants of Polish (including ones with the Proto-Slavic and Old Polish origin) is strongly present in native lexis.

Trans. Monika Czarnecka

Paulina Michalska-Górecka

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań,

e-mail: p.michal@amu.edu.pl)

NAZWY WYZNAWCÓW ISLAMU W POLSZCZYŹNIE XVI WIEKU

Nazwy wyznawców islamu były dotychczas opisywane głównie z dwóch perspektyw. W 2014 roku ukazał się na łamach „Poradnika Językowego” króciutki artykuł omawiający skomplikowaną drogę (ze względu na chronologię i języki medium), którą do polszczyzny przeszła nazwa *muzułmanin*.¹ Drugą perspektywę reprezentuje m.in. artykuł Joanny Kulwickiej-Kamińskiej i Anetty Luto-Kamińskiej zatytułowany *Linguistic Methods Used in Creating Muslims’ Image in the Polish Renaissance Religious Polemics*, w którym autorki omawiają nazwy wyznawców jako jeden z elementów kreacji wizerunku muzulmanów w renesansowych polemikach.² Niniejszy artykuł, uzupełniający dotychczasowe rozważania, ma na celu omówienie nazw wyznawców islamu na tle innych nazw wyznawców sekt i religii w XVI wieku w kontekście ich pochodzenia i ekstensji tekstowej. Jego podstawę materiałową stanowi *Słownik polszczyzny XVI wieku*,³ zarówno opracowane tomy leksykonu, jak i materiał znajdujący się w kartotece.

Zebrany na podstawie tego leksykonu, opartego na niemałej i zróżnicowanej (tematycznie, gatunkowo etc.) bazie źródłowej, zbiór nazw wyznawców wszystkich najważniejszych religii i sekt XVI-wiecznych składa się z około 300 elementów. Nazw odnoszących się do wyznawców islamu odnotowano 16, są to następujące leksemy: *alkoranista*, *beserman*, *bezermaniec*, *białogłowiec*, *bisurmaniec*, *bisurmanin*, *bursoman*, *mahomet*, *mahometan*, *mahometczyk*, *mahometysta*, *missurmanin*, *musulman*, *nowoobrzezaniec*, *turczyn*, *turek*. Nie jest to grupa liczna, jeśli ją porównamy z grupą odnoszącą się do chrześcijaństwa, na którą składa się aż ponad 250 elementów, w tym przeszło 100 związanych z reformacją oraz również przeszło 100 od-

¹ S.D. [Stanisław Dubisz], *Muzułmanin – muzulman*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 129–131.

² A. Luto-Kamińska, J. Kulwicka-Kamińska, *Linguistic Methods Used in Creating Muslims’ Image in the Polish Renaissance Religious Polemics*, „Lietuvos istorijos studijų” [Lietuvos istorijos studijos], t. XI. *Tiurkų istorija ir kultūra Lietuvoje* [Turks’ History and Culture in Lithuania], red. Tamara Bairašauskaitė, Vilnius 2014, s. 127–138.

³ M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław 1966–2012.

noszących się do sekt w obrębie chrześcijaństwa, ponadto nazwy związane z katolicyzmem, prawosławiem i ogólnie z chrześcijaństwem. Jeśli jednak liczebność analizowanej grupy zestawimy z innymi religiami niechrześcijańskimi, okaże się ona grupą najliczniejszą, zwolennicy judaizmu bowiem to tylko kilka nazw, a zwolennicy karaimizmu – zaledwie jedna.

W analizowanej grupie nazw wyznawców islamu nie pojawiają się nazwy żeńskie, co wydaje się symptomatyczne dla polszczyzny tego okresu, ponieważ tylko 8 spośród około 300 odnotowanych nazw odnosi się do kobiet.

Na marginesie moich rozważań pozostawiam określenia o charakterze ogólniejszym, które zależnie od kontekstu mogą odnosić się do różnych religii. Jest to w słowniku grupa składająca się z przeszło 40 określeń dotyczących mężczyzn, np. *heretyk, kacierz, nowowiernik, odszczepieniec, poganin, pohaniec*, oraz 6 dotyczących kobiet: *bałwochwalka, bluźnierka, greczka, heretyczka, kacerka i poganka*.

W grupie 16 analizowanych nazw ze względu na etymologię można wydzielić cztery podgrupy:

- pochodzące od etnonimów: *turek, turczyn*,
- pochodzące od antroponimu *Mahomet*: *mahomet, mahometan, mahometczyk, mahometysta*,
- pochodzące od leksemu *müslüman*: *beserman, bezermaniec, bisurmaniec, bisurmanin, bursoman, missurmanin, musulman*,
- pochodzące od atrybutu lub cechy charakterystycznej dla danej denominacji: *alkoranista, białogłowiec, nowoobrzezaniec*.

1. NAZWY OD ETNONIMÓW

Religia muzułmańska nie pojawia się na ziemiach polskich wraz z XVI-wiecznym rozszerzeniem granic na wschód w związku z utworzeniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Muzułmanie zamieszkiwali jej ziemie już od końca XIV stulecia. Bogusław R. Zagórski stwierdza, że „[j]est to w gruncie rzeczy jedyny w Europie przykład społeczności muzułmańskiej, trwale istniejącej w kraju, który nigdy nie stanowił części świata islamu”.⁴ Byli to głównie Tatarzy, którzy szybko się polonizowali.⁵ Inaczej wyglądały kontakty z Turkami, z którymi od XVI wieku toczyliśmy spory o wpływy w szeroko pojętej Europie wschodniej.⁶ Wydaje się, że dlatego to etnonimy *Turek, Turczyn* z czasem, w ciągu XVI wieku zyskują drugie znaczenie, odnoszono je bowiem do wyznawców islamu jako kogoś ob-

⁴ B.R. Zagórski, *Orientalizm lub orientalność polskiej wspólnoty etnicznej i politycznej w aspekcie europejskim* [w:] J. Kłoczowski (red.), *Rzeczpospolita wielokulturowa – dobrodziejstwo czy obciążenie?*, Warszawa 2009, s. 39.

⁵ Ibidem, s. 42.

⁶ Ibidem, s. 38.

cego religijnie, będącego zagrożeniem dla chrześcijaństwa,⁷ a znaczenia takiego nie zyskują (lub do utożsamienia dochodzi bardzo rzadko) etnonimy *Tatar*, *Tatarzyn*.⁸ Aleksandra Niewiara zauważa, że

[w]iek XVI w zasadzie wyczerpuje okres wprowadzania do kultury polskiej informacji na temat religii muzułmańskiej. W tym czasie częste są uwagi na temat pewnych zachowań religijnych Turków (...).⁹

Informacji dostarczają nie tylko utwory polemiczne, antyislamiistyczne / antytureckie¹⁰ (tzw. turcyki),¹¹ ale także dzieła typu kroniki, m.in. *Kronika wszystkiego świata* Marcina Bielskiego [wyd. 1551, 1554, 1564].

Leksyemy te nie zostały jeszcze opracowane w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, z podziału znaczeń i frekwencji zawartych w kartotece wynika jednak, że poza kilkoma wyjątkami zostały one odnotowane głównie w znaczeniu pierwotnym: *Turek* 1351 razy (w tym n-pers 1337, n-loc 11), *Turczyn* 179 razy (w tym n-pers 178). Problem w tym, że bardzo często trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w danym cytacie mowa o nacji, czy o religii (por. opozycję *Żyd* || *żyd*). Są jednak i takie fragmenty, które przez zastosowanie szeregu nazw wyznawców lub opozycji z chrześcijaninem jednoznacznie wskazują na kontekst religijny, np.:

(...) Milcz Pogāninie y Zydzie y **Turczyńie** / ieſtem Chrzeſćijānin / vwierzyłem y ochrzcīłem Jię imienie y mocą Bogā (...) [SkarKaz 277],
(...) Thāk ci **Turcy** y Zydowie záprzawży Jię iednego onego Bogā ſtworzycielā niebā y ziemiē (...) [GrzegRóżn 1–6].

2. NAZWY OD ANTROPONIMU MAHOMET

Wyznawców islamu od imienia Mahometa, islamskiego proroka (ok. 570–632),¹² nazywano *mahometanami* (35), *mahometami* (13), *mahometystami* (4) lub *mahometczykami* [1]. Imię to pochodzi z arabskiego

⁷ Por. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI-XIX wieku*, Katowice 2000, s. 191, 195: „Turek był zatem, po pierwsze, muzułmaninem. O tym, że dla Polaka jest to cecha ważna, świadczy apelatywna forma *turek* oznaczająca właśnie wyznawcę islamu”.

⁸ Por. A. Niewiara, op. cit., s. 180.

⁹ Ibidem, s. 191.

¹⁰ Zob. np. J. Nosowski, *Polska literatura polemiczno-antyislamiistyczna XVI, XVII i XVIII w. Wybór tekstów i komentarze*, z. 1–2, Warszawa 1974; K. Koczur-Lejk, *Bartłomiej Paprocki – piśmiennictwo i przekład. W stronę kontrreformacji*, Szczecin 2014, s. 83–97.

¹¹ Zob. J. Sławiński i in. (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, wyd. 4, s. 594.

¹² M. Eliade, I.P. Couliano, *Słownik religii*, Warszawa 1994, s. 141–142.

muhammad ‘chwalony, wielbny’, postać *Mahomet* polszczyzna przejęła z języka tureckiego.¹³ Najstarszym spośród udokumentowanego szeregu wariantów jest wariant *mahomet*. Jego pierwotne znaczenie to nazwa własna, znaczenie odnoszące się do wyznawcy islamu jest znaczeniem wtórnym, odnotowanym po raz pierwszy w tekście z roku 1535 – w *Polskim wypisaniu dwojej krainy świata* Macieja Miechowity w tłumaczeniu Andrzeja Glabera, choć większość poświadczeń (8) pochodzi z *Kroniki* [1564] M. Bielskiego, np.:

bowiem też **Machometowie** pannę Marią mają w poczętności [*MiechGlab* 71],
trafiłem ná iednego **Máchometá** ktory poznał żem był Krześcijaninem [*BielKron* 457].

Najczęściej notowanym wariantem jest *mahometan*, poświadczają go teksty późniejsze, dopiero z lat 60., większość użyć (ponad 20), a zarazem najstarsze poświadczenie, pochodzi z *Kroniki* [1564] M. Bielskiego, np.:

coś ty ięjt? **Máchometan** / czyli Zyd / czyli Krześcijanin [*BielKron* 458].

Porównanie ekstensji tekstowej obydwu wariantów pokazuje, że do czasów kroniki M. Bielskiego, czyli niemal do połowy lat 60.,¹⁴ posługiwano się wariantem *mahomet* (oprócz A. Glabera i M. Bielskiego również Stanisław Orzechowski w listach z roku 1561 i Grzegorz Paweł w *O różnicach terażniejszych* z roku 1564). Marcin Bielski operuje obydwoma wariantami i właściwie od czasu jego kroniki upowszechnia się forma *mahometan* – utworzona od imienia za pomocą formantu *-an*¹⁵ – stosowana później także m.in. przez Marcina Białobrzeskiego w katechizmie [1567], Marcina Strykowskiego w kronice [1582] czy Hieronima Powodowskiego w *Przestrodzie pastyrskiej* [1595]. Z tego czasu pochodzą również rzadkie notacje wariantów *mahometysta* (4), rejestrowane u Marcina Bielskiego i Grzegorza Pawła, oraz *mahometczyk* [1] w *Postylli* [1581] M. Białobrzeskiego, np.:

ktorzy ábo Trzech Bogow ʃthánowili / ábo iednego zmyʃlonego / kthory nie ma Syna właʃnego y prawdziwego / iakowego **Máchometyʃtowie** / Zydowie / y Heretykowie mają [*GrzegRóżn K*],

¹³ J. Kulwicka-Kamińska, *Kształtowanie się polskiej terminologii muzułmańskiej. Na podstawie piśmiennictwa religijnego Tatarów polsko-litewskich*, Toruń 2004, s. 84.

¹⁴ Należy zaznaczyć, że słownik jako wydanie kanoniczne traktuje dopiero trzecie wydanie kroniki – z roku 1564 [<http://spxvi.edu.pl/kanon/teksty-zrodlowe/>; dostęp: 1.10.2018].

¹⁵ Był to jeden z produktywniejszych formantów tworzących nazwy zwolenników i wyznawców religii [zob. A. Szczaus, *Rzeczownikowe synonimy słowotwórcze w polszczyźnie XVI wieku*, Szczecin 2005, s. 143].

tedy y podziś naydzie tákich bárzo wiele v nas / którzy (...) fye Kościołowi y członkom
iego / to ieſt wrzędowi duchowné^{mv} przeciwiáią / iáko ją Kácérze: álbo iáko ją Turcy
y **Machometczycy** / którzy z Kácérzmi zá rowno bluźnią [*BiałPos 131 (Linde)*].

Funkcjonujący w polszczyźnie XVI wieku ciąg wariantów leksykalnych typu *mahomet*, *mahometan*, *mahometczyk*, *mahometysta*, czyli nazw wyznawców pierwotnie utożsamionych, kolejno też derywowanych od nazwy własnej, jest zjawiskiem popularnym. Poszczególne warianty różni czas powstania, ale i frekwencja – por. *luter* (47), *luteran* (130), *luterjan* (70), *luterysta* (2); *kalwin* (4), *kalwinijan* (2), *kalwinista* (63), *kalwinita* (5).

3. NAZWY OD LEKSEMU *MÜSLÜMAN*

Znacznie rzadziej notowane nazwy *beserman* (6), *bisurmaniec* (3), *bezermaniec* (1), *bisurmanin* (1), *bursoman* (1), *missurmanin* (1) i *musulman* (1) pochodzą od innej podstawy leksykalnej, prawdopodobnie od osmańsko-tureckiego słowa *müslüman*.¹⁶

„[D]ość wczesny okres zapożyczenia (XV–XVI w.) i słuchowy (foniczny) nieznormalizowany sposób przejścia tego wyrazu” przez język polski doprowadził do wykształcenia się licznych wariantów, zarówno graficzno-fonetycznych, jak i leksykalnych.¹⁷ Ich poświadczenia słownikowe jednakże dokumentują utwory powstałe dopiero w drugiej połowie XVI wieku.

Najliczniej notowany w tej grupie wariant *beserman* pochodzi z utworów M. Bielskiego: *Kroniki* [1564], *Satyr* [1567] i *Snu majowego* [1586] oraz z *Libri legationum* z lat 1500–1547, np.:

Ty Ordy Tátárſkie wſzytki Máchometowę wiárę trzymáią iáko y Turcy / wſzákkże niechcá ſię zwác Turki iedno **Beffermany** [*BielKron 439v*].

Poświadczenia kilka razy odnotowanego *bisurmańca* pochodzą z *Mów staropolskich* [1597] oraz z utworów Andrzeja Zbylitowskiego: *Droga do Szwecjej* [1597] i *Wieśniak* [1893], np.:

Lecz ſzczęście, jako raz bywa
Życzliwe, tak zaś zażywa
Nad ludźmi swych odmierności,
Pokazało swe srogości
Nad królem, bo od pohańców
Zbity sprosnych **bisurmańców** [*ZbylWieś 26*].

¹⁶ S.D., *Muzułmanin* – *muzułman*, op. cit., s. 129.

¹⁷ Ibidem. Współczesna postać wyrazu – *muzułmanin* – jest XIX-wieczną pożyczką z języka francuskiego (ibidem).

Pozostałe nazwy zostały udokumentowane pojedynczymi notacjami: *bezermaniec* (także jako 'renegat, odstępcą od wiary chrześcijańskiej') z utworu Reinharda Lorichiusa *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego* [tłum. S. Koszutski, 1558], *bisurmanin* z Sebastiana Klonowica *Królów i książąt polskich... opis* [po 1595], *bursoman* z anonimowych *Pamiętników Janczara* [1912], *missurmanin* z dzieła Marcina Łaszcza *Pogrom lewartowski* [1592], *musulman* z Marcina Bielskiego *Sprawy rycerskiej* [1569]:

Y o Turkuć to dziś powiediaią że zbiegi á **bezermáńce** Chrześciáńskie / z inflým náiemnym ludem zawždy ná czoło łtánowi [*LorichKosz 157 v (Linde)*],
 KRolewic Polłki Władýłław (...) Krol dwoygá kroleftw, y gromcá frogiego **Bifurmáńiná** Turczyná brzydkiego. Muśiał pohániec odstápiwśzy boiu, Pokornie prośic v niego pokoiu [*KlonKr E4*],
 (...) A przeto Bubromany [**Bursomany P**] Machomet powiedzie do raju, a Jezus każe Krześcijanom do piekła [*PamJancz 22*],
 nie o toć prza namá / Ieśli piřmo człowiekiem zna bydź Chryřtá Páná: Co ia y wřzyřcy znamy wierni Chrześciánie / Znáia náwet y řámi przy nas **Miřsurmánie** [*ŁaszcZPogrom 7*],
 á niemoże być ná tym wrzędzie v nich innego Narodu iedno **Muřulman**, to ieřt práwy Turek [*BielSpr 50v*].

4. NAZWY OD ATRYBUTU

Ostatnią wydzieloną podgrupą są nazwy utworzone od atrybutów lub elementów charakterystycznych dla opisywanej religii: księgi wyznaniowej, elementu stroju oraz rytuału. Jest to grupa składająca się z 3 leksemów udokumentowanych zaledwie pojedynczymi poświadczeniami, ale równocześnie najbardziej niejednorodna.

Od księgi wyznaniowej – *Koran* (z ar. '*al-Qur'ān*¹⁸) – utworzono nazwę *alkoranista* (1). Pojawia się ona w materiałach słownikowych tylko raz w długim szeregu nazw wyznawców oddającym zróżnicowaną sytuację religijną XVI-wiecznej Rzeczypospolitej, który zastosowano w *Pismach politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia* [1906]:

bořcie sá Luteran, Konfessyonista, Kalwinista, albo Bezista, Anabaptysta, Trydeista, Bideista, Monodeista, **Alcoranista**, Ateista, Nihilista i nie wiem, kto dalej [*PismaPolit 558*].

W XVI-wiecznej polszczyźnie brak odpowiednika utworzonego od *Biblii*, kilkakrotnie natomiast odnotowano nazwy *talmudysta* || *talmutysta* powstałe od *Talmudu*, mogące odnosić się do odłamu judaistycznego, ale także do znawców tej księgi.

¹⁸ J. Kulwicka-Kamińska, *Kształtowanie się polskiej terminologii muzulmańskiej...*, op. cit., s. 73.

Nazwę *białogłowiec* (1) w leksykonie zdefiniowano jako '(przezvisko) mahometanin (zapewne od białego zawoju okrywającego głowę)'. Posłużył się nią Bartłomiej Paprocki w utworze *Panosza* [1575]:

Niech jŕe y namężnieyŕzy tu ŕtáwi Ianowi [*Radeckiemu*] / Táŕ obaczým ktory jŕe napirwey obłowi. Wjŕzák tego **Białogłowcy** po nim doŕwiádŕzyli / Ná co oczy poŕtronnych y wáŕze pátrzyły [*PapPrPan X 4v*].

Z badaŕ A. Niewiary nad pamiętnikami i dziennikami wynika, że Polacy zwracali uwagę na zawój, ale juŕ niekoniecznie na jego kolor.¹⁹

Tego, który przyjął islam i w zwiázku z tym poddał się obrzezaniu jako osoba dorosła, nazywano *nowoobrzezańcem*, nazwę tę udokumentowano jednokrotnie w kronice M. Bielskiego [1564]:

Miał Zoldan ludzi ŕłuŕebne w ten czás Máŕáluchy / **nowo obrzezańce** / ci jŕe męŕnie z Turki bili [*BielKron 258v*].

W tym miejscu naleŕy równieŕ wspomnieć o leksemie *obrzeŕaniec* (17). Wprawdzie w definicji słownikowej nie pojawia się odniesienie do religii – 'męŕczyzna lub chłopiec, którego poddano rytualnemu zabiegowi obcięcia napletka' – z przykłaów wynika jednak, że nazwa ta mogła dotyczyć mahometan lub teŕ ŕydów, np.:

Tegoŕ teŕ roku **Zydy** z Hiŕzpániey wygnano / y drugie takieŕ **obrzezańce** / ktorych była wielka liczbá ŕto y dwádieŕciá y czterzy tyŕiące [*BielKron 279*],
Nuŕ záŕŕe owé mowy / ktorych wjŕędy pełno międy Senatory / (...) że wáŕzá kró:
M. **Tátáry** / **obrzezańce** w okowách zátrzymawáć raczyŕz [*OrzJan 88*].

Do wyznawców islamu mogły odnosić się równieŕ nazwy wieloznaczne, zwláŕŕza *poganin* (1555 poŕwiadczeŕ, 6 podznaczeŕ) i *pohaniec* (74 poŕwiadczenia, 4 podznaczenia). Obydwa leksemy zdefiniowano w słowniku jako 'wierzący w nieprawdziwego Boga (lub bogów); termin, jakiego uŕywają wyznawcy jakieŕs religii (zwláŕŕza ŕydzi w czasach biblijnych i chrzeŕcijanie) w odniesieniu do innowierców'. Mają one na tyle szerokie znaczenie, że pojawiają się w róŕnych konfiguracjach: muŕulmanie uŕywają ich w stosunku do chrzeŕcijan, chrzeŕcijanie w stosunku do muŕulmanów itd. Nazwę *poganin* w znaczeniu 'o muŕulmanach, zwláŕŕza Turkach i Tatarach' odnotowano 163 razy (podznaczenie *a*), cechuje ją szeroka ekstensja tekstowa, gdyŕ w tym znaczeniu pojawia się zarówno w literaturze pięknej (m.in. w pismach Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego), jak i dokumentach urzędowych (*Libri legationum* i *Liber maleficorum*), sporo poŕwiadczeŕ ze względu na tematykę odnotowano zwláŕŕza w *Kronice* [1564] M. Bielskiego i *Panoszy* [1575] B. Paprockiego, np.:

¹⁹ A. Niewiara, op. cit., s. 194.

(nagł) Olbrycht Krol Poljki. (-) (...) Nie dawał y ten tányeż żadnemu narodu / Acż przez zdrądę z Wołochy vchybił był brodu. Wjżakoż potym y **Turkom y inym pogánom** / Dawał odpor przyległym tym pojtronnym pánom [PapPan Ee 2].

Nazwę *pohaniec* w tym znaczeniu odnotowano 42 razy (podznaczenie *b*), np.:

Krolewic Poljki Władýjław rzeczony, (...) krol dwoygá krolestw, y gromcá frogiego **Bifurmániná Turczyná** brzydkiego. Muśiał **pohániec** odjtapiwjzy boiu. Pokornie prośić v niego pokoioi [KlonKr E4].

Niejednokrotnie jest ona stosowana w danym utworze wymiennie z nazwą *poganin*, co pokazuje przykład wspomnianego utworu Paprockiego, np.:

Ale ie odegnály wáŹse ręce meŹne / Obaczyli **poháńcy** was Źobie potężnie [PapPan V2v].

Znacznie rzadziej obydwie nazwy są używane w innych podznaczeniach. Mogły się one nie tylko odnosić się do muzułmanów, ale i przez muzułmanów mogły być używane w stosunku do wyznawców innych religii, np.:

[Turek] Stoiać nigdy wody niepvjzcza / iedno náchylwjzy Źie iáko niewiáŹty / á ktoryby to Źtoiać czynił / zá Źzalonego ij máia álbo zá **pogániná** [BielKron 259v].

Powyższe przykłady pokazują, że leksemy *poganin* i *pohaniec* najczęściej łączone są z nazwami religijnymi, co wzmacnia jeszcze negatywny przekaz. Leksem *poganka* – jedna z nielicznych odnotowanych nazw żeńskich – nie ma konotacji z religią muzułmańską.

Wszystkie analizowane w niniejszym artykule nazwy wyznawców islamu są leksemami odnotowanymi dopiero w XVI wieku.²⁰ Biorąc jednak pod uwagę historię kontaktów polsko-tatarsko / tureckich, niektóre z nich mogły trafić do polszczyzny wcześniej, jeszcze w dobie staropolskiej. Ich liczba wynika z jednej strony z ówczesnej sytuacji polityczno-religijnej i tym samym z aktualności tematu, z drugiej zaś – z fonicznego przyswajania obcych leksemów, które do polszczyzny trafiały najczęściej drogą pośrednią, przez języki medium.²¹

Odnutowany w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* zbiór kilkunastu nazw wyznawców islamu z pewnością nie jest jednak zbiorem kompletnym. Jak zauważa Joanna Kulwicka-Kamińska,

²⁰ Por. J. Kulwicka-Kamińska, *Historia islamizmów w języku polskim*, „Język Polski” 2003, LXXXIII, z. 2, s. 97.

²¹ Stanisław Dubisz we wspomnianym artykule rozważa pośrednictwo ruskie i węgierskie [op. cit., s. 129], Joanna Kulwicka-Kamińska natomiast, pisząc o islamizmach w polszczyźnie – tureckie, ruskie i zachodnioeuropejskie [*Historia islamizmów w języku polskim*, op. cit., s. 99].

Słownik ten jako teksty źródłowe podaje najczęściej utwory pisarzy, historyków etc. pochodzących głównie z kresów pd.-wsch. albo przebywających tam czasowo (M. Bielski, S.F. Klonowicz, S. Orzechowski, M. Rej, M. Strykowski) (...),²²

co w pewnym stopniu gwarantuje ujawnienie się w ekscerpcji słownictwa związanego z Turkami, w tym słownictwa religijnego, oczywiste jest jednak także, że leksykon ten nie uwzględnia wszystkich tekstów tego tematu dotyczących.

Analiza materiału pokazała, że nazwy te tworzone według czterech schematów, które znajdują analogie również przy powstawaniu określeń innych denominacji. W zbiorze znalazły się zarówno zapożyczenia (*mahomet, mahometan, mahometczyk, mahometysta; beserman, bezermaniec, bisurmaniec, bisurmanin, bursoman, missurmanin, musulman*), jak i polskie nowotwory (np. *białogłowiec, nowoobrzezaniec*). Teoretycznie nazwy te są neutralne, przywołane cytaty pokazują jednak negatywny ich wydźwięk oparty na opozycji my chrześcijanie – oni muzułmanie. Jest on niejednokrotnie jeszcze wzmacniany poprzez umieszczanie nazw wyznawców islamu w szeregu razem z nazwami innych różnowierców lub też poprzez zestawianie ich z leksemami o pojemniejszym znaczeniu typu *poganin, pohaniec*.

Omawiane leksemy różnią się frekwencją i tym samym ekstensją tekstową. Aż 9 z nich (a więc ponad połowę) odnotowano tylko raz: *alkoranista, bezermaniec, białogłowiec, bisurmanin, bursoman, mahometczyk, missurmanin, musulman, nowoobrzezaniec*. Równocześnie znaczną wariantywność można zaobserwować już w utworach jednego autora, Marcina Bielskiego na przykład posługuje się nazwami: *mahomet, mahometan, mahometysta; beserman, musulman; nowoobrzezaniec; poganin, pohaniec*.

Ich losy w polszczyźnie potoczyły się różnie. Niektóre okazały się efemerydami stworzonymi przez danego autora, użycie innych wykracza poza XVI wiek. Wprawdzie w kolejnym stuleciu Grzegorz Knapiusz notuje tylko hasło *Turczyn / Turek / Bisurman*, ale Samuel Bogumił Linde uwzględnia prawie wszystkie spośród analizowanych, oprócz jednokrotnie poświadczonych leksemów *alkoranista, białogłowiec i bursoman*, ilustrując je przykładami z XVI–XVIII wieku. Zauważalne są też różnice jakościowe – związane ze zmianą znaczenia. S.B. Linde nazwy *Turek* i *Turczyn* notuje tylko jako etnonimy, a nazwę *Mahomet* tylko jako własną. Nowe leksemy notowane przez słownikarza to: *poturnak* 'renegat, poturczony, pobisurmaniony', a także nazwy kobiet: *bissurmanka, mahometanka, turczynka, turkini, turkinia* – są to jednak albo wyrazy niezlokalizowane, albo późniejsze, XVII-wieczne.²³

²² Ibidem, s. 101.

²³ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 741–742.

Bibliografia

- M. Altbauer, *Przyczynki do słownictwa wojennego*. Muzułman ← niem. Muselman, „Język Polski” 1950, r. XXX, nr 2, s. 84–87.
- S.D. [Stanisław Dubisz], *Muzułmanin – muzułman*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 129–131.
- W. Doroszewski, *O wyrazie muzułman* [w:] idem, *Rozmowy o języku*, Warszawa 1948, s. 85–92.
- M. Eliade, I.P. Couliano, *Słownik religii*, Warszawa 1994.
- G. Knapiesz, *Thesaurus polono-latino-graecus*, t. 1–2, Kraków 1643, drukarnia F. Cezarego; <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=283674&from=publication> [dostęp: 1.10.2018].
- K. Koczur-Lejk, *Bartłomiej Paprocki – piśmiennictwo i przekład. W stronę kontr-reformacji*, Szczecin 2014.
- J. Kulwicka-Kamińska, *Historia islamizmów w języku polskim*, „Język Polski” 2003, LXXXIII, z. 2, s. 96–101.
- J. Kulwicka-Kamińska, *Kształtowanie się polskiej terminologii muzułmańskiej. Na podstawie piśmiennictwa religijnego Tatarów polsko-litewskich*, Toruń 2004.
- S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Lwów 1854–1860.
- A. Luto-Kamińska, J. Kulwicka-Kamińska, *Linguistic Methods Used in Creating Muslims’ Image in the Polish Renaissance Religious Polemics*, „Lietuvos istorijos studijų” [Lietuvos istorijos studijos], t. XI. *Tiurkų istorija ir kultūra Lietuvoje* [Turks’ History and Culture in Lithuania], red. Tamara Bairašauskaitė, Vilnius 2014, s. 127–138.
- A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.
- J. Nosowski, *Polska literatura polemiczno-antyislamiistyczna XVI, XVII i XVIII w. Wybór tekstów i komentarze*, z. 1–2, Warszawa 1974.
- M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław 1966–2012; kartoteka.
- J. Sławiński i in. (red.), *Słownik terminów literackich*, wyd. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002.
- A. Szczaus, *Rzeczownikowe synonimy słowotwórcze w polszczyźnie XVI wieku*, Szczecin 2005.
- B.R. Zagórski, *Orientalizm lub orientarność polskiej wspólnoty etnicznej i politycznej w aspekcie europejskim* [w:] J. Kłoczowski (red.), *Rzeczpospolita wielokulturowa – dobrodziejstwo czy obciążenie?*, Warszawa 2009, s. 37–50.
- <http://spxvi.edu.pl/kanon/teksty-zrodlowe/>

Names of followers of Islam in the 16th-century Polish

Summary

The aim of this paper is to discuss the names given to followers of Islam against the names given to followers of sects and other religions in the 16th century in the context of their origin and textual extension. Its material basis is *Słownik polszczyzny XVI wieku* (*Dictionary of the 16th-century Polish*), both the elaborated volumes of the lexicon and the material from the index. There are 16 names referring to followers of Islam recorded there: *alkoranista*, *beserman*, *bezermaniec*, *białogłowiec*, *bisurmaniec*, *bisurmanin*, *bursoman*, *mahomet*, *mahometan*, *mahometczyk*, *mahometysta*, *missurmanin*, *musulman*, *nowoobrzezaniec*, *turczyn*, *turek*. The number arises, on the one hand, from the political and religious situation of that time and hence, from the topicality of the issue, and on the other hand, from the phonic acquisition of foreign lexemes, which usually came to Polish indirectly, through medium languages. The analysis of the material shows that the names were coined according to four patterns, which are analogous to those applied when creating other denominations. Their fates in the Polish language varied: some turned out to be ephemera coined by a given author, and the use of others went beyond the 16th century.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Agnieszka Rosińska-Mamej,

Dorota Połowniak-Wawrzonek

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,

e-mail: agnieszka.rosinska-mamej@ujk.edu.pl;

dorota.polowniak-wawrzonek@ujk.edu.pl)

NAZYWAM SIĘ MIŚ, TŁUSTY MIŚ, CZYLI O MODYFIKACJACH FRAZEOLGIZMÓW WE WSPÓŁCZESNEJ PRASIE

We współczesnej polszczyźnie pojawiają się nowe frazeologizmy,¹ które są rozpowszechniane przez media, a pochodzą na przykład z języka polityki i polityków czy z filmu, serialu telewizyjnego lub różnych programów emitowanych w telewizji.²

Autorzy tekstów prasowych (również tych, które zamieszczane są w prasie internetowej) chętnie sięgają po stałe połączenia słowne, ponieważ

frazeologia jako element struktury tekstu pełni w nim szereg funkcji, które nie tylko w charakterystyczny dla siebie sposób rejestrują rzeczywistość, lecz także wzbogacają wypowiedź stylistycznie, podnoszą jej atrakcyjność w oczach czytelnika, pełnią funkcje interpretacyjne, pomagają w wyrażeniu oceny lub emocjonalnego stosunku do opisywanego zjawiska, a nierzadko też realizują konkretny, zamierzony przez autora cel. Użycie frazeologizmu w takich sytuacjach jest przejawem pełnienia przez niego funkcji aksjologicznej lub często nadrzędnej wobec niej funkcji perswazyjnej.³

Dzięki obecności frazeologizmów teksty stają się zatem obrazowe, sugestywne, wpływają na emocje odbiorców, a także na ich postawy i oceny – por. Czy w obozie „dobrej zmiany” szykuje się *n o w a wojna na górze?*

¹ Przypomnijmy, że frazeologizmy to „ustalone połączenia dwu lub więcej wyrazów, których znaczenia nie można wyprowadzić ze znaczeń komponentów i znaczenia strukturalnego danego połączenia” [A.M. Lewicki, *O minimalnych jednostkach frazeologicznych* [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask 2003, s. 195]. Są one unikatowymi jednostkami słownikowymi, „zawierają często formy izolowane we współczesnym systemie językowym, charakteryzują je liczne nieregularności gramatyczne” [A.M. Lewicki, B. Rejakowa, *Pojęcie rodziny frazeologicznej* [w:] A.M. Lewicki, *Studia z teorii frazeologii*, Łask 2003, s. 233].

² Zdarza się, że pewne połączenia wyrazowe, które część współczesnych użytkowników języka zna z kinematografii, ma wcześniejsze źródło w literaturze, na przykład *świat według kogo? czego?*: *Świat według Kiepskich*; *Świat według kota* ← *Świat według Garpa* Johna Irvinga.

³ K. Kukowicz-Żarska, *Funkcje związków frazeologicznych w tekstach doniesień prasy sportowej*, „Linguistica Bidgostiana” 2010, vol. 7, s. 133.

[<https://fakty.tvn24.pl>, 03.07.2018]; *Mieszkanie minus*, czyli jak rząd nabija w butelkę chętnych na tanie mieszkania. Trzy dowody, że „*Mieszkanie plus*” to prowizorka [<http://wyborcza.biz>, 02.07.2018].

Język polityki i polityków wydaje się szczególnie atrakcyjnym źródłem stałych połączeń wyrazowych ze względu na to, że stosuje się w nim wiele zabiegów, mających zwiększyć jego atrakcyjność i moc oddziaływania na odbiorców. Można odnieść wrażenie, iż – jak pisze Michał Bancerz –

współczesne komunikowanie polityczne polega na umiejętnym kokietowaniu słuchaczy. (...) Współcześnie polityk (...) próbuje »upersonalizować swoje usługi«. Indywidualizuje swoją wypowiedź, nadaje jej silnej ekspresji, eksponuje stronę pragmatyczną.⁴

W dzisiejszym świecie polityk musi być nie tylko (a może: nie tyle) elokwentny i kompetentny, powinien też odznaczać się pewnością siebie, a przede wszystkim umiejętnością budowania odpowiedniej relacji z odbiorcą, nawiązania z nim nici porozumienia. Przekonywanie za pomocą argumentów jest zastępowane przez strategię, którą można określić jako

uwodzenie, gdyż jej sedno tkwi w dramaturgii autoprezentacji, zmierzającej do wzbudzenia zaufania do osoby głoszącej dany pogląd, by tą drogą wzbudzić w słuchaczu zaufanie do samego poglądu.⁵

Jednym z frazeologizmów pochodzących z języka polityki jest wyrażenie *tluste koty*. W zebranym materiale odnotowałyśmy jego modyfikację dodającą *tluste koty z metropolii*, a także wymienającą *tluste misie*. Występują one na przykład w następujących cytatach:

1. Robert Biedroń o *tlustych kotach z metropolii* [rozmowa z prezydentem Słupska Robertem Biedroniem, który walczy o swoje miasto, likwidując dług, który przez lata zaciągany był przez jego poprzedników oraz mobilizując mieszkańców do oszczędzania i roztropności; Biedroń szuka przy tym rozwiązań, negocjując z wysoko postawionymi politykami, którzy mają możliwość wspomóc mniejsze miejscowości] [<http://wyborcza.pl/1,155287,20345518,robert-biedron-o-tlustych-kotach-z-metropolii.html>; dostęp: 12.10.2018].
2. Zanim nastąpi rozstrzygnięcie, *tluste misie* z bogatych mediów (media prawicowe nie są bogate, bo wciąż mają pełną blokadę w domach mediowych oraz w wielkim biznesie, i dostają dużo mniej komercyjnych reklam) rozliczą dobrą zmianę z każdej złotóweczki [S 2018, 15].

Wyrażenie *tluste koty* pierwotnie oznaczało najbogatsze osoby z finansjery. Tego związku wyrazowego po raz pierwszy użył prawdopodob-

⁴ M. Bancerz, *Język polityki i polityków – wczoraj i dziś*, „Pisma Humanistyczne” 2003, nr 5, s. 174, 175–176.

⁵ Tamże, s. 176.

nie Frank R. Kent z „Baltimore Sun” w roku 1928.⁶ Polski frazeologizm jest kalką angielskiego połączenia *fat cat*.⁷

W języku współczesnych Polaków związek wyrazowy *tluste koty* utrwalił się przede wszystkim wskutek oddziaływania wypowiedzi Beaty Kempy z marca 2012 roku, skierowanej do Donalda Tuska.⁸ Wyrażeniem tym polityk określiła ludzi, którzy zarabiają co miesiąc więcej niż 10 tys. złotych. B. Kempa uważała, że osoby te należy opodatkować i skonfiskować ich majątki. Wydaje się, że na gruncie języka polskiego w zapożyczonym z angielszczyzny wyrażeniu *tluste koty* ujawniają się negatywne konotacje łączone z wyrazami *tlusty* oraz *kot*: por.

Wyrażenia »syte kocury« i »tluste koty« nie mogą kojarzyć się pozytywnie. (...) Wszyscy atakujący bogatych upodobali sobie porównywanie ich do kotów. Kocurów. Tłustych i sytych. Po usłyszeniu takich określeń przed oczami staje obraz grubego, rozlazłego kociaka, upasionego przez właścicieli. Leniwego, zblazowanego, mającego wszystko gdzieś i tylko czekającego, aż inni podadzą mu jedzenie. Takie Garfieldy, tylko mało sympatyczne i bez poczucia humoru.⁹

W rzeczywistości otaczającej człowieka *tluste* (*syte*) *koty* są mniej pożyteczne dla ludzi od głodnych, niedożywionych, gdyż nie łapią one myszy – zwierząt szkodliwych dla człowieka. Jak widać, zarówno w utrwalonym połączeniu wyrazowym o postaci kanonicznej *tluste koty*, jak i w jego modyfikacji wymieniałej, tj. *tluste misie*, ujawnia się antropocentryzm właściwy dla języka. Odzwierciedla się on m.in. w tym, że jeżeli większość nazw zwierząt odniesiemy do człowieka, to wyrazy te – neutralne

⁶ Zob. <http://www.andrzejnartowski.pl/od-wypasionych-do-oburzonych/> [dostęp: 10.11.2018].

⁷ Por. *fat cat* 'someone who has a lot of money, especially someone in charge of a company who has the power to increase their own pay', na przykład: *The report criticized boardroom fat cats who award themselves huge pay increases* [zob. *Cambridge Dictionary*: <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/en-glish/fat-cat>; dostęp: 03.07.2018]. Jak podaje ww. słownik, w brytyjskiej odmianie języka angielskiego idiom *fat cat* ma kwalifikator *disapproving* (pol. 'pełen dezaprobaty, ganiący'), w odmianie amerykańskiej zaś jest zaliczany do grupy określeń slangowych i ma następujące znaczenie: 'someone who is rich and has a lot of influence, esp. in politics or business' [zob. tamże].

⁸ Tomasz Sianecki w magazynie „Szkło kontaktowe” (TVN24) zwraca uwagę na to, że wcześniej – w listopadzie 2011 roku – sformułowania tego użył Janusz Palikot i „to on te koty wprowadził do naszego słownika politycznego” [zob. https://www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/tluste-koty,311385.html?playlist_id=26223; dostęp: 06.07.2018]. W programie emitowano fragmenty wypowiedzi wspomnianego polityka: „(...) nie zadowolili tych tzw. *tlustych kotów*, między innymi całą salę tego parlamentu, i wszystkich tych, którym się nieźle powodzi w polskiej polityce; (...) jaki oni wyciągają wniosek z tego, co pan dzisiaj powiedział?, te *tluste koty*, te polskie elity?” [tamże].

⁹ Fragment pochodzi ze strony: <http://natemat.pl/8171,kempa-do-tuska-tluste-koty-skad-sie-wzielo-aktualnie-najpopularniejsze-powiedzenie-w-polityce> [dostęp: 06.07.2018].

jako określenia zwierząt – w odniesieniu do ludzi zyskują konotacje negatywne, por. chociażby wyrazy: *świnia, baran, krowa, osa, suka, muł, sęp* itp.

Materiał badawczy udowadnia, że frazeologizmy pochodzące z różnych źródeł, w tym połączenia słów stworzone przez polityków, ulegają wtórnej metaforyzacji. Jednym z takich związków wyrazowych jest wyrażenie *szorstka przyjaźń*, za pomocą którego Leszek Miller określił relacje łączące go z Aleksandrem Kwaśniewskim, stopniowo pogarszające się od 1989 roku.¹⁰ Obecnie frazeologizm ten jest stosowany do nazwania relacji między różnymi ludźmi, którzy na przykład dobrze i długo się znają, współpracują ze sobą, ale mają różne poglądy, spierają się. Omawiany frazeologizm zaczął funkcjonować w języku polskim w 2003 roku, po wypowiedzi L. Millera: „Z prezydentem łączy mnie męska, *szorstka przyjaźń*”, która padła podczas wspólnej konferencji z A. Kwaśniewskim.

Wszyscy wtedy wiedzieli, że ówczesny premier i ówczesny prezydent toczą ostrą walkę o wpływy. Wojna toczyła się głównie o pozycję na lewicy.¹¹

Oto wybrane przykłady udowadniające uniwersalizowanie się znaczenia analizowanego wyrażenia:

3. *Szorstka przyjaźń* [tytuł]

W czasie II wojny światowej relacje pomiędzy gen. Sosnkowskim a obozem piłsudczykowskim dalekie były od ideału. Po śmierci Józefa Piłsudskiego najważniejsi przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego zdecydowali o powierzeniu funkcji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, a nie najstarszemu stopniem gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu (...) [https://www.salon24.pl/u/chris1991/864437,szorstka-przyjazn; dostęp: 27.08.2018].

4. *Szorstka przyjaźń* Hanny Zdanowskiej i Katarzyny Lubnauer. Co je łączy, a co dzieli? [nagłówek]

Co łączy, a co dzieli Hannę Zdanowską i Katarzynę Lubnauer – najważniejsze kobiety w łódzkiej polityce.

To było spotkanie na szczycie. W ubiegłym tygodniu Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi i szefowa regionalnej PO spotkała się z Katarzyną Lubnauer, posłanką i szefową Nowoczesnej. (...) Ustalono, że w wyborach do rady miejskiej w Łodzi Nowoczesna i PO wystartują razem z SLD jako Komitet Wyborców Hanny Zdanowskiej. Platforma dostanie pięć pierwszych miejsc na listach do miejskiego samorządu, SLD dwa, a Nowoczesna jedno. Nowoczesna ma mieć za to od Sojuszu więcej kandydatów na miejscach drugich i trzecich. (...) Dla Nowoczesnej na razie w zarzą-

¹⁰ Zob. na przykład: <https://wiadomosci.wp.pl/brutalne-slowa-millera-6038680372954241g/9> [dostęp: 28.08.2018]; <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/kulisy-szorstkiej-przyjazni-tak-walczyly-ze-soba-palace/srf9g> [dostęp: 28.08.2018]; <https://natemat.pl/52013,historia-pewnej-szorstkiej-przyjazni-czy-polityka-znow-polaczy-aleksandra-kwasniewskiego-i-leszka-millera> [dostęp: 28.08.2018].

¹¹ Cytat pochodzi ze strony: <https://www.se.pl/wiadomosci/polska/aleksander-kwasniewski-i-leszek-miller-znowu-sie-przyjaznia-aa-jkNc-DVKr-vWf6.html> [dostęp: 28.08.2018].

dzie miasta nie ma stanowisk. Zagwarantowano za to, że polityk tej partii będzie przewodniczącym rady miejskiej. PO, Nowoczesna, SLD poparą na prezydenta Łodzi Hannę Zdanowską. (...)

[<http://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,44788,23638429,szorstka-przyjazn-hanny-zdanowskiej-i-katarzyny-lubnauer-co.html>; dostęp: 27.08.2018]

5. *Szorstka miłość* Gołoty z Adamkiem

Gdy słucha się teraz Gołoty i Adamka, trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno byli kolegami. Pili wspólnie wino, jeździli na nartach, balowali, a ich żony ślały sobie słodkie uśmiechy. Zbliżająca się walka zmieniła wszystko. Teraz to *bardzo szorstka miłość* [<https://www.fakt.pl/sport/inne-sporty/szorstka-milosc-go-loty-z-adamkiem/swn1sst#slajd-6>; dostęp: 28.08.2018].

W cytowanych wyżej fragmentach odnajdujemy omawiane wyrażenie zarówno w postaci kanonicznej (przykład nr 3 i 4), jak i zmodyfikowanej (przykład nr 5).

Świat polityki, w tym zachowania językowe „aktorów” sceny politycznej, mają duży wpływ na użytkowników języka. Jest to zrozumiałe, ponieważ:

polityka jest nieodłączną częścią życia społecznego, nawet jeśli nie deklarujemy zainteresowania tą tematyką (wystarczy, że oglądamy lub słuchamy wiadomości albo czytamy gazety). Nieustannie jesteśmy świadkami aktywności polityków na różnych płaszczyznach (wypowiedzi w sejmie, wywiady telewizyjne, prasowe lub radiowe, wpisy na blogach). Zachowania polityków, a w szczególności ich wypowiedzi, wywołują różne reakcje emocjonalne, zależne od poglądów politycznych lub stosunku do nadawcy: rozbawienie, zażenowanie, rozczarowanie, podziw, oburzenie. W związku z tym językowe zachowania polityków postrzegamy jako pełną kreatywności i innowacyjności medialną rozrywkę,¹²

co niewątpliwie przyczynia się do popularności różnych sformułowań (w tym frazeologizmów) pochodzących z tego obszaru działań ludzkich.

Kolejną sferą aktywności człowieka, i częścią kultury, oddziałującą na frazeologię, jest film i serial telewizyjny oraz programy telewizyjne. Dla współczesnego odbiorcy wymienione typy tekstów kultury są ważne,

dla odbiorców serialowy przekaz fabularny nie jest wyłącznie źródłem fikcji, ale dostarcza też ważnych informacji o otaczającej rzeczywistości i w dalszym ciągu pomaga ją regulować. Dlatego serial staje się dziś faktem społecznym, a jego oglądanie elementem codziennych praktyk społecznych widzów.¹³

Jeżeli weźmie się pod uwagę powtarzalność seriali czy programów telewizyjnych,¹⁴ różne formy dystrybucji filmów (jak kino, płyty DVD, serwisy stworzone do oglądania filmów itd), możliwości zapisu przekaza-

¹² K. Fastyn, *Językowy świat polskiej polityki jako materiał dydaktyczny na lekcji języka polskiego jako obcego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 2013, nr 20, s. 377.

¹³ Ł. Sokołowski, *Serial jako element praktyk społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, z. 2–3, s. 188.

¹⁴ Warto wspomnieć, że serialowość, powtarzalność uznaje się za podstawową cechę gatunków telewizyjnych [zob. tamże, s. 187].

zów audiowizualnych na różnych nośnikach danych (choćby dekodery z funkcją nagrywania), można stwierdzić, że współcześnie istnieją warunki ułatwiające utrwalanie pewnych elementów przekazów medialnych w pamięci i języku ludzi. Najczęściej utrwalają się przy tym, co zrozumiałe (por. treści umieszczane na plakatach, emitowane w komunikatach reklamujących filmy, informacje o serialach drukowane w magazynach telewizyjnych czy opakowaniach płyt DVD itd.), tytuły, rozszerzenia tytułów oraz podtytuły – w postaci kanonicznej lub zmodyfikowanej, na przykład:

6. *Gorączka sobotniej nocy* [tytuł artykułu poświęconego obradom przywódców Unii Europejskiej, którzy do późnych godzin dyskutowali na temat konstytucji Unii] [GW 2003, 290].
7. *Chłopaki nie ch płaczą* [tytuł]
(...) Tracimy chłopców dla kultury, ale tracimy chłopców z oczu w ogóle. Ogromny wysiłek, który wkładamy w zbudowanie silnych i pełnych wiary w siebie dziewczynek, nieco usunął nam z oczu problemy, jakie w dzisiejszym świecie chwającej się tradycyjnej męskości napotyka każdy co wrażliwszy chłopiec [TP 2018, 26].
8. *Żyj i pozwól żyć* [śródtytuł]
Dyskusję z filozofką Agatą Bielik-Robson prowadził Michał Sutowski. Pretekstem do niej była publikacja wywiadu rzeki pt. „*Żyj i pozwól żyć*” (Wydawnictwo Krytyki Politycznej). Tytuł zawiera wezwanie do afirmacji świata, a także postulat Spinozy, w myśl którego należy sprzyjać innym jednostkom w aspirowaniu do życia w szczęściu. Filozofka przeciwstawia to hasło dominującemu w Polsce sloganowi: „Gin i każ ginać innym” [TP 2012, 46].
9. Agnieszka Kuciak to taki *Pomysłowy Dobromir literatury* – ledwo jej wzrok spocznie na ogórku, kapciu, muchomorze, kromce pumpernika, już przerabia je na rymy i pączkujące dygresjami historie „od czapki” [TP 2007, 50].

Jak udowadnia przykład nr 9, źródłem frazeologizmu może być również nazwa własna bohatera filmu (w analizowanym przykładzie jest to bohater polskiej dobranocki produkowanej w latach 1973–1975 w warszawskim Studiu Miniatur Filmowych).

Warto w tym miejscu omówić wnioski wynikające z obserwacji związków wyrazowych, które przeszły z grupy nazw własnych do zbioru nazw pospolitych – uległy apelatywizacji.¹⁵ Zwróćmy tu uwagę chociażby na wyrażenia *MacGyver*; *James Bond*; *Indiana Jones* czy *Wielki Brat*. To ostatnie pierwotnie określało ‘Związek Sowiecki’. Motyw *Wielkiego Brata* (ang. *Big Brother*) pojawił się także w powieści George’a Orwella *Rok 1984*. Wyrażenie to było również tytułem popularnego programu telewizyjnego typu *reality show* (program stworzono w Holandii w 1997 r., polskie edycje emitowano w latach 2001–2002 na kanale TVN). Wydaje się, że wskazane połączenie utrwaliło się głównie wskutek oddziaływania

¹⁵ Zob. I. Kosek, *O apelatywizacji nazw własnych we frazeologii (na wybranych przykładach)* [w:] W. Chlebda (red.), *Frazeologia a językowe obrazy świata przelomu wieków*, Opole 2007, s. 495–501.

programu telewizyjnego. Badany frazeologizm funkcjonuje dziś także jako nazwa pospolita i oznacza m.in. ‘to, co służy podglądaniu, monitoring’, por. przykład:

10. *Wielki Brat* was rozliczy [tytuł]

Stan zaawansowania prac nad *polskim Wielkim Bratem* wydaje się dziś nie do ustalenia. Ale wystarczy przyrzeć się temu, co służby mają na wyciągnięcie ręki.

Strach pomyśleć. [lid] (...)

Minęło 10 sekund od chwili, kiedy kliknąłem przycisk „złóż wniosek” i algorytmy rzuciły się na udostępnione im informacje w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: „Czy bank może udzielić mi kredytu ratalnego na zakup telewizora?”. Analizują komplet moich danych osobowych. (...) Robi to algorytm. (...) Minęły 53 sekundy. Napędzane algorytmem systemy bankowe dawno potwierdziły moją tożsamość w rejestrze PESEL. (...) Minęły 74 sekundy. Jest decyzja. Moją wypłacalność oszacował program komputerowy, zestawiając informacje o mnie z matrycą stworzoną na bazie Big Data, czyli wielkich zbiorów danych, pozornie niemających ze sobą nic wspólnego. (...) *Wielkiego Brata* znali pierwsi czytelnicy Orwellovskiego „1984”, wydanego cztery lata po zakończeniu drugiej wojny światowej. Miał twarz Hitlera lub Stalina, zarządzał światem i prawdą. Patrzył i nasłuchiwał, zawsze i wszędzie, co jednak nie znaczyło, że wszystko widział i słyszał. Niedoskonałość systemu inwigilacji była szansą dla podległych mu jednostek. W przypadku Systemu Zaufania Społecznego jedyną niedoskonałością wydają się sami inwigilowani. Algorytm nie może „nie dowiedzieć się” o czyichś decyzjach lub osądach, bo w rzeczywistości się o nich nie dowiaduje – nie musi. *Chiński Wielki Brat*, wsparty przez Big Data, po prostu wie, co robią i jak myślą jego poddani. Wie to lepiej od nich samych [TP 2018, 23].

Wyrażenie *MacGyver* pierwotnie odnoszone było do określonego bohatera serialu telewizyjnego – było ono nazwą własną osoby, która, nie mając prawie nic, potrafiła stworzyć coś pożytecznego i wybrnąć z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Współcześnie związek wyrazowy *MacGyver* funkcjonuje także jako nazwa pospolita i oznacza każdego ‘pomysłowego Dobromira’. Jak już wspomniano, podobny mechanizm zaznacza się w wypadku wyrażenia *James Bond*. Wskazana wielowyrzowa nazwa własna występuje również jako nazwa pospolita i wtórnie określa ‘agenta, detektywa, który jest skuteczny i umiejętnie, bez skrupułów dąży do wyznaczonego mu celu’. Frazeologizm *Indiana Jones* pierwotnie był nazwą własną podróżnika, poszukiwacza skarbów, łowcy przygód. Dziś wskazany utrwalony związek wyrazowy funkcjonuje także jako nazwa pospolita. Warto tu jeszcze wymienić kilka innych przykładów tego typu, jak choćby: *Leon Zawodowiec* ‘bezwzględny zabójca’; *Robin Hood* ‘rozbójnik, który zabiera bogatym (a daje ubogim)’; *Nikodem Dyżma* ‘osoba prymitywna, mierna, wykreowana na kogoś wybitnego’¹⁶ czy *Pomysłowy Dobromir* ‘osoba pomysłowa, twórca, wynalazca’.

W zebranych materiale występują frazeologizmy, które świadczą o tym, że utrwalają się także wypowiedzi bohaterów filmowych, takich, którzy są w jakiś sposób atrakcyjni dla odbiorców, na przykład ich rośmieszają. Pisze o tym Jolanta Piwowar:

¹⁶ Tamże, s. 498–499.

Współczesne filmy najczęściej łączą w sobie satyrę oraz komizm sytuacyjny ze starannie dobranymi elementami wypowiedzi językowej bohatera komicznego. Wypowiedzi bohaterów oraz sytuacje komunikacyjne, w których ci bohaterowie uczestniczą, są oryginalne i dowcipne. Kwestie przez nich wypowiedzane często zaczynają funkcjonować poza filmem, w którym zaistniały – stają się tekstami kultury (na przykład kultury młodzieżowej).¹⁷

Przykładem takiego związku jest kwestia wypowiedziana przez brytyjskiego szpiega Jamesa Bonda, bohatera cyklu powieści Iana Fleminga oraz serii filmów sensacyjnych: *Nazywam się Bond. James Bond* (ang. *My name is Bond. James Bond*). Połączenie to może występować w postaci kanonicznej lub zmodyfikowanej. W wielu wypadkach w modyfikacjach wymianie ulegają nazwy własne wchodzące w skład frazeologizmu, niekiedy także element werbalny (*nazywam się* → *jestem*), jednak ogólny schemat aktu przedstawiania się pozostaje niezmienny – na początku osoba przedstawiająca się (lub przedstawiana przez kogoś) podaje nazwisko, później imię i nazwisko, na przykład:

11. Jestem Kamiński. Mariusz Kamiński [tytuł] [GW 2007, 164] [Tekst sygnowany wskazanym tytułem traktuje o Mariuszu Kamińskim, byłym szefie CBA, który kierował pracą polskich agentów].

Omawiane połączenie ulega także modyfikacjom ilościowym, jak choćby w cytacie:

12. Polski James Bond [tytuł artykułu]
(...) W 2014 r., który Sejm ogłosił Rokiem Jana Karskiego, Centrum Dialogu Marka Edelmanna w Łodzi (...) zorganizowało w szkołach tzw. Kluby Kuriera. Pomyśl chwycił: młodzi ludzie zobaczyli w niebezpiecznych misjach Karskiego i innych kurierów podobieństwo do historii brytyjskiego agenta Bonda. Zainspirowani, zaprojektowali przypinki, na których zamiast hasła „My name is Bond. James Bond” napisali: „*Karski. Jan Karski*” [TP 2016, 17].

Interesujące wnioski wynikają również z obserwacji funkcjonowania zwrotu *ktoś widzi ciemność* a. *ciemność widzi*, pochodzącego z filmu *Seksmisja*. Pierwotnie kwestię tę wypowiadał jeden z bohaterów wskazanego filmu – Maksymilian Paradys. Wypowiedzenie tych słów było więc motywowane przede wszystkim kłopotami z widzeniem, które główny bohater filmu miał po przebudzeniu się z hibernacji, jednak kwestia wypowiedziana przez Maksa wiązała się także z tym, że mężczyzna nie kojarzył faktów, nie wiedział, czego się spodziewać w nowej sytuacji. Badania tekstów, w których pojawia się pochodzące z filmu połączenie *ktoś widzi ciemność* a. *ciemność widzi* oraz jego modyfikacje, wykazują, że – zgodnie z tendencją właściwą dla polszczyzny – oprócz znaczenia związanego

¹⁷ J. Piwowar, *Modyfikacje związków frazeologicznych, czyli o komunikacji perwersyjnej Violetty Kubasińskiej*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” 2009, nr 5, s. 58.

ze sferą zmysłową ujawnia się także pochodząca od niego semantyka metaforyczna. W wypadku znaczenia naddanego, przenośnego zwrotu, które dotyczy sfery intelektualnej, chodzi albo o niemożność kojarzenia pewnych faktów (słowniki języka polskiego podają m.in. następującą sekundarną semantykę wyrazu *ciemność*: 'niezrozumiałość, mętność, zawilość'¹⁸), albo o pesymistyczne postrzeganie rzeczywistości.¹⁹ W odnotowanych przez nas współczesnych tekstach prasowych utrwalone połączenie *ktoś widzi ciemność* a. *ciemność widzi* funkcjonuje zarówno w postaci kanonicznej (możliwa jest tu wariantywność szyku), jak i w formie zmodyfikowanej. Zarejestrowano na przykład modyfikację dodającą *ktoś ciemność widzi nad liniowym*, zawierającą dodatkowe wyrażenie przyimkowe *nad liniowym*. Przejdźmy do przykładowych cytatów:

13. Maciej Szczęsny. Przyszłość? *Ciemność widzę, ciemność* [tytuł]

– Jaki jest poziom bramkarzy w ekstraklasie?

Maciej Szczęsny: – Generalnie wydawało mi się, że przez ostatnie lata poziom znacznie się pogorszył, ale w tym sezonie jest odrobinę lepiej. (...)

– Istnieje polska szkoła bramkarzy?

Maciej Szczęsny: – Mamy czelność o niej mówić, bo zawodnicy na tej pozycji szybko dochodzą do jakiegoś poziomu i jest on w miarę stały. (...) Problem ze szkoleniem jednak jest i to duży. Dobrą robotę robią trenerzy Dawidziuk, Dowhań, Muchiński czy Młynarczyk. Ale to wciąż za mało. Dlatego patrząc w przyszłość, raczej *ciemność widzę, ciemność* [GW, dodatek „Sport”, 2009, 109].

14. *Ciemność widzę nad liniowym* [tytuł]

Weszliśmy w tydzień ważny dla losów przyszłorocznych podatków, w tym wywołującego najwięcej dyskusji podatku dochodowego od osób fizycznych. W decydującej fazie znajduje się opiniowanie rządowych projektów przez partnerów skupionych w Trójkątnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych. (...) Czwartkowe posiedzenie plenarne komisji zapowiada się pesymistycznie. Zamiast uzgodnień spodziewamy się obszernego protokołu rozbieżności. Ministerstwo Finansów okopało się w swoich wyliczeniach, wykazujących ogromną dziurę budżetową po ewentualnym wprowadzeniu 19-procentowego liniowego PIT, z kwotą wolną wynoszącą nieco ponad 3 tys. zł. Opracowana przez pracodawców wersja 18-procentowa z kwotą wolną 4 tys. zł, uważana jest w ogóle za abstrakcję. (...) Marne szanse. Komisja raczej nie osiągnie porozumienia budżetowego [PB 2003, 135].

Oddziaływaniem wybitnego filmu w reżyserii F.F. Coppoli, nagrodzonego Oscarem, z niezapomnianymi kreacjami aktorskimi M. Brando i A. Pacino, opowiadającego o perypetiach tytułowego *ojca chrzestnego* – Don Corleone – należy tłumaczyć utrwalenie się w języku ogólnym wyrażenia *ojciec chrzestny* o nowym znaczeniu, odbiegającym znacznie od typowego, ustabilizowanego już znaczenia tego związku, tj. od seman-

¹⁸ *SJP*, t. 1, Warszawa 1958, s. 981.

¹⁹ Por. też znaczenia naddane frazeologizmów: *ktoś widzi coś czarno*, *ktoś maluje* a. *przedstawia coś w czarnych barwach* a. *kolorach*; *coś* (np. *przyszłość*) *maluje się* a. *przedstawia się w czarnych kolorach* oraz *czarna dziura w pamięci* itp. W wielu kontekstach semantyka związku *ktoś widzi ciemność* a. *ciemność widzi* jest zbliżona do znaczenia zwrotu *ktoś widzi coś czarno*.

tyki ‘mężczyzna przedstawiający do chrztu osobę chrzczoną (najczęściej dziecko)’.²⁰ W znaczeniu wyrażenia występującym w filmie ujawniały się pewne elementy semantyczne istotne w ogóle dla wyrazu *ojciec*, tj. ‘mający władzę w pewnej sferze’, ‘surowy’, ‘wymierzający karę w określonych okolicznościach’, ‘opiekuńczy w stosunku do bliskich’, ‘sprawiedliwy dla podopiecznych’. W tekstach współczesnej polszczyzny badane wyrażenie z sekundarnym znaczeniem, wywodzącym się z mediów, najczęściej pojawia się w postaci kanonicznej. Rzadziej rejestrowane są jego modyfikacje rozszerzające, zawierające nowe człony określające, por. chociażby przedstawioną poniżej w kontekście prasowym innowację: *bielski ojciec chrzestny, polski ojciec chrzestny mafii*. Zazwyczaj wyrażenie *ojciec chrzestny*, pochodzące z mediów, powstałe wskutek derywacji metaforycznej i modyfikacje formalne tego frazeologizmu odnoszone są do osób, które mają podobne cechy charakterologiczne jak Don Corleone, w ich działaniach pojawiają się zbliżone do filmowych motywy, akcje. Wskazanym połączeniem określane są przede wszystkim osoby pełniące nadrzędne funkcje w świecie przestępczym, por. przedstawiony poniżej tekst dotyczący policjanta kierującego grupą przestępców:

15. „Padre” znaczy ojciec chrzestny [śródtytuł]

Grupa przestępcza policjanta z bielskiej komendy liczyła kilkanaście osób. (...) Sławomir Z. wymagał od swoich ludzi lojalności oraz pełnego oddania. – Byli na każde jego zawołanie. Z. kazał się tytułować „padre” lub „padrino” (po włosku znaczy „ojciec”), bo uważał się za *polskiego ojca chrzestnego mafii*. Po cichu się z niego naśmiewaliśmy, ale w jego obecności nikt nie miał na to odwagi. Trzeba było okazywać mu szacunek – zeznał w prokuraturze jeden z członków gangu Sławomira Z. Prawdziwą ambicją skorumpowanego funkcjonariusza policji było założenie własnej bandy, która zagroziłaby ogólnopolskiej mafii. Sławomir Z. chciał zostać mafioso i zarabiać na przestępstwach. (...) Żaden złodziej nie mógł działać na terenie miasta bez jego zgody. Natomiast jeśli z nim współpracował, był bezkarny. Ale nie za darmo: od każdego włamania czy kradzieży płacił haracz *bielskiemu ojcu chrzestnemu*. Jeśli zaś mu się naraził, trafiał ... za kratki. (...) Zbigniew J., złodziej, włamywacz i paser był po odsiadce w więzieniu. (...) Zbigniew J. dowiedział się od innych złodziei, że aby działać bezkarnie na tym terenie, należy poprosić o protekcję „Padre”. – Postanowiłem wkupić się w jego łaski. (...) Zadzwoiłem i powiedziałem, że przed komendą policji zostawiłem mu prezent. Jeśli „Padre” go przyjmie, możemy (...) pogadać w sprawie pracy (...). Z władzą trzeba dobrze żyć, nie ma żartów, sam nie wygram – opowiadał prokuratorowi włamywacz Zbigniew J. (...) Z czasem Zbigniew J. stał się prawą ręką „Padre”. Organizował wszystkie napady, kradzieże, koordynował akcje. (...) Tak było wygodniej dla „Padre”. (...) Sowiec mnie za to wynagradzał. (...) Prokuratorzy (...) sprawdzili wszystkie konta „Padre”. (...) Oskarżonemu policjantowi postawiliśmy 21 zarzutów. (...) [N 2003, 27].

Zwróćmy jeszcze uwagę na modyfikację utrwalonego połączenia (*bo do tanga trzeba dwojga*, tj. na innowację *do walca trzeba dwóch*, por. fragment tekstu publicystycznego zawierającego wskazaną modyfikację:

²⁰ S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 2003, s. 183.

16. *Do walca trzeba dwóch* [tytuł]

Za dnia jeździli maszynami, nocą spuszczały z nich paliwo – na placu przebudowy kieleckiego skrzyżowania. Dwóch operatorów walców, którzy nocą spuszczały paliwo ze swoich służbowych maszyn, policjanci zatrzymali na remontowanym skrzyżowaniu w Kielcach. Na budowie kraść było łatwo, bo dozorca miał dwa promile alkoholu w wydychanym powietrzu [E 2008, 230].

Nowy komponent, wchodzący w skład modyfikacji, jest tylko homonimem nazwy tańca. W tym wypadku nie chodzi o *walc* ‘wirowy taniec towarzyski w takcie $\frac{3}{4}$, w tempie umiarkowanie szybkim’, ale o *walec* ‘określoną maszynę’. W badanej modyfikacji wystąpiła również zmiana fleksyjna, dotycząca komponentu liczebnikowego.

Zebrany materiał przykładowy obejmuje wiele różnych frazeologizmów (i najrozmaitszych ich modyfikacji), które powstały pod wpływem mediów. Niektóre związki pierwotnie były na przykład tytułami utworów literackich lub terminami naukowymi, jednak wydaje się, że współczesny odbiorca, głównie ten młody, zna je właśnie z przekazów medialnych, w tym filmów i seriali telewizyjnych, por. *świat według kogo?*, *czego?*; *rozważna i romantyczna*; *teoria wielkiego czego?* Ograniczone miejsce nie pozwala na opisanie wszystkich znalezionych jednostek i ich przekształceń, jednak już te przykłady, które zanalizowałyśmy wyżej, pozwalają ocenić, jak wiele jest stałych połączeń wyrazowych funkcjonujących w języku dzięki przekazom medialnym. Opisany materiał pokazuje ponadto, że frazeologizmy stają się podstawą interesujących modyfikacji, gier językowych, które wpływają na atrakcyjność komunikatów.

Bibliografia

- M. Banczerz, *Język polityki i polityków – wczoraj i dziś*, „Pisma Humanistyczne” 2003, nr 5, s. 172–181.
- K. Fastyn, *Językowy świat polskiej polityki jako materiał dydaktyczny na lekcji języka polskiego jako obcego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 2013, nr 20, s. 377–383.
- I. Kosek, *O apelatywizacji nazw własnych we frazeologii (na wybranych przykładach)* [w:] W. Chlebda (red.), *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, Opole 2007, s. 495–501.
- K. Kukowicz-Żarska, *Funkcje związków frazeologicznych w tekstach doniesień prasy sportowej*, „Linguistica Bidgostiana” 2010, vol. 7, s. 133–144.
- A.M. Lewicki, *O minimalnych jednostkach frazeologicznych* [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask 2003, s. 195–203.
- A.M. Lewicki, B. Rejakowa, *Pojęcie rodziny frazeologicznej* [w:] A.M. Lewicki, *Studia z teorii frazeologii*, Łask 2003, s. 233–244.
- J. Piwowar, *Modyfikacje związków frazeologicznych, czyli o komunikacji perwersyjnej* Violetty Kubasińskiej, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” 2009, nr 5, s. 58–63.
- Ł. Sokołowski, *Serial jako element praktyk społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, z. 2–3, s. 187–206.

Słowniki

W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958.

S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 2003.

Źródła internetowe

Cambridge Dictionary: <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/fat-cat> (dostęp: 02.07.2018)

<https://fakty.tvn24.pl> (dostęp: 03.07.2018)

<http://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,44788,23638429,szorstka-przyjazn-hanny-zdanowskiej-i-katarzyny-lubnauer-co.html> (dostęp: 27.08.2018)

<https://natemat.pl/52013,historia-pewnej-szorstkiej-przyjazni-czy-polityk-aznow-polaczy-aleksandra-kwasniewskiego-i-leszka-millera> (dostęp: 28.08.2018)

<http://natemat.pl/8171,kempa-do-tuska-tluste-koty-skad-sie-wzielo-aktualnie-najpopularniejsze-powiedzenie-w-polityce> (dostęp: 06.07.2018)

<https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/kulisy-szorstkiej-przyjazni-tak-walczyly-ze-soba-palace/srf9g> (dostęp: 28.08.2018)

<https://wiadomosci.wp.pl/brutalne-slowa-millera-6038680372954241g/9> (dostęp: 28.08.2018)

<http://www.andrzejnartowski.pl/od-wypasionych-do-oburzonych/> (dostęp: 10.11.2018)

<https://www.fakt.pl/sport/inne-sporty/szorstka-milosc-goloty-z-adamkiem/swn1sst#slajd-6> (dostęp: 28.08.2018)

<https://www.salon24.pl/u/chris1991/864437,szorstka-przyjazn> (dostęp: 27.08.2018)

<https://www.se.pl/wiadomosci/polska/aleksander-kwasniewski-i-leszek-miller-znowu-sie-przyjaznia-aa-jkNc-DVKr-vWf6.html> (dostęp: 28.08.2018)

https://www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/tluste-koty,311385.html?playlist_id=26223 (dostęp: 06.07.2018)

<http://wyborcza.biz> (dostęp: 02.07.2018)

<http://wyborcza.pl/1,155287,20345518,robert-biedron-o-tlustych-kotach-z-metropolii.html> (dostęp: 12.10.2018)

Wykaz skrótów

E – „Echo Dnia”

GW – „Gazeta Wyborcza”

N – „Naj”

PB – „Puls Biznesu”

S – „Sieci”

SJP – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, I, Warszawa 1958.

TP – „Tygodnik Powszechny”

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Anna Jaworska

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: anna.m.jaworska@student.uw.edu.pl)

GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO TADEUSZA LEHRA-SPLAWIŃSKIEGO I ROMANA KUBIŃSKIEGO

AUTORZY: Tadeusz Lehr-Splawiński i Roman Kubiński.

PEŁNY TYTUŁ: *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik szkolny. Z 19 rycinami w tekście, tablicą i mapą narzeczy.*

OFICyna WYDAWNICZA: Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

MIEJSCE WYDANIA: Lwów–Warszawa–Kraków.

ROK WYDANIA: 1927.

FORMAT: 22,5 cm x 14,5 cm.

LICZBA STRON: 2 nlb. + 177.

JEZYK: polski.

INFORMACJE O AUTORACH

Tadeusz Lehr-Splawiński

Tadeusz Lehr-Splawiński urodził się 20 września 1891 roku w Krakowie.¹ W latach 1901–1909 uczęszczał do Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie, w latach 1909–1913 studiował filologię słowiańską i językoznawstwo indoeuropejskie na Uniwersytecie Jagiellońskim.² W 1913 roku uzyskał tytuł doktora. Następnie wyjechał do Wiednia. Po powrocie do kraju, w latach 1914–1918, uczył w gimnazjach w Zakopanem i Krakowie. W 1918 został docentem filologii słowiańskiej [Urbańczyk 1972, 6]. Od tego roku, po adopcji przez siostrę matki Paulę Splawińską, mógł posługiwać się podwójnym nazwiskiem [Śródka 1995,

¹ W notach biograficznych Tadeusza Lehra-Splawińskiego [por. Śródka 1995; Urbańczyk 1972] pojawiają się rozbieżności, dotyczące m.in. jego kierunków studiów, dat sprawowania funkcji rektora UJ i dyrektora Instytutu Językoznawstwa UJ.

² Andrzej Śródka podaje, że Lehr-Splawiński studiował także filologię klasyczną [1995, 473].

476; Urbańczyk 1972, 6] oraz zaczął wykładać na Uniwersytecie Poznańskim. Później wyjechał do Lwowa, a w 1929 roku wrócił na Uniwersytet Jagielloński. W latach akademickich 1936/1937 i 1937/1938 sprawował funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego UJ, a rok później – w 1939 – został wybrany na rektora UJ na lata akademickie 1939/1940–1940/1941. Stanowisko to ponownie piastował po II wojnie światowej do roku 1946.³ W czasie wojny został aresztowany w ramach akcji „Sonderaktion Krakau”. Był wieloletnim dyrektorem Instytutu Językoznawstwa UJ. Zmarł 17 lutego 1965 roku [Urbańczyk 1972, 6–8].

Roman Kubiński

Roman Kubiński urodził się w 1886 roku. Był polonistą i dyrektorem w prywatnym Gimnazjum Ogólnokształcącym w Działoszycach [Woźniak 2011, 65], w Gimnazjum i Liceum im. Tomasza Zana w Warszawie (do roku szkolnego 1950/1951) [Gruszczyńska-Grzymska 2001, 121], członkiem Koła Polonistów, członkiem Komisji czytanek dla oddziałów V–VII szkół powszechnych oraz wypisów i lektury dla szkół średnich jako ministerialny instruktor szkół [„Dziennik Urzędowy...” 1931, 19]. Pracował również w Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie [Dyrektor Rowiński 1995, 33]. Pisał recenzje książek do „Tygodnika Ilustrowanego” i podpisywał je inicjałami „rk” [Krzemiński 2001, 101]. Zmarł w 1957 roku.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Od strony formalnej dzieło T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego jest pieczołowicie uporządkowane. Nadrzędny jest podział na rozdziały, które dzielą się na podrozdziały i części składające się ze 174 paragrafów o własnych tytułach wyróżnionych pogrubioną czcionką. Takie rozwiązanie ułatwia autorom odnoszenie się do konkretnych fragmentów książki, czytelnikom zaś pomaga odnaleźć interesujące ich treści bez konieczności żmudnego wertowania książki. Ważne terminy gramatyczne zostały dodatkowo wyróżnione rozstrzelonym drukiem. Warto także wspomnieć, że treści uzupełniające, często odnoszące się do historii języka polskiego (np. uwagi o liczbie podwójnej [s. 83]) i *mowy ludowej* (np. odmiana *gimnazjum* według deklinacji żeńskiej [s. 85]), zapisano mniejszą czcionką niż informacje znajdujące się w tekście głównym.

Gramatyka składa się ze *Wstępu* [s. 1–4], trzech głównych, nienumerowanych rozdziałów, tj. *Głosowni* (czyli fonetyki i fonologii) [s. 4–32], *Nauki o wyrazach, ich znaczeniu i formie: morfologii* [s. 32–139], *Składni* [s. 139–157] oraz spisu treści [s. 171–177]. Pierwszy rozdział gramatyki obejmuje *Głoski i ich powstawanie* [s. 4–19] oraz *Wymiany samogłosek i spółgłosek* [s. 20–32], drugi – *Część ogólną* [s. 32–45] i *Część szczegółową*

³ A. Śródka podaje, że T. Lehr-Spławiński sprawował funkcję dziekana w latach 1935–1937, funkcję rektora w latach 1934–1946 [1995, 473].

[s. 45–138], na którą składają się następujące podrozdziały: *Rzeczowniki* [s. 45–88], *Przymiotniki* [s. 88–98], *Liczebniki* [s. 98–103], *Zaimki* [s. 103–112], *Przysłówki* [s. 112–113], *Czasowniki* [s. 114–138], dzielące się na jeszcze mniejsze całości. Trzeci zaś rozdział dzieli się na *Ogólne wiadomości o zdaniu* [s. 139–140], *O zdaniu pojedynczym* [s. 140–157] oraz *Zdanie złożone* [s. 158–169].

Taki układ następujących po sobie treści – głosownia, morfologia i składnia – można nazwać tradycyjnym, ponieważ nawiązuje do wzorów klasycznych [Skarżyński 1994, 12]. Struktura poszczególnych części opisu odpowiada utrwalonym schematom. Morfologia, na przykład, jest prawie zupełnie zgodna ze schematem przedstawionym przez Mirosława Skarżyńskiego [2001, 54] – T. Lehr-Spławiński i R. Kubiński także mieszały wiadomości dotyczące fleksji ze słowotwórstwem. Należy również zauważyć, że rozdział o morfologii zajmuje w gramatyce Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego najwięcej miejsca. Według obliczeń Jerzego Podrackiego stanowi w drugim wydaniu z 1928 roku aż 63% całego dzieła [1982, 29]. Nie jest to jednak przypadek odosobniony. Jak odnotowuje J. Podracki, tak duży procentowy udział morfologii był powszechny w dwudziestowiecznych gramatykach [1982, 29].

Rozdział drugi dotyczący morfologii (*Nauka o wyrazach, ich znaczeniu i formie: morfologia*), najobszerniejszy w dziele Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego, zasługuje na szczegółowe omówienie. Choć autorzy odróżniają fleksję od słowotwórstwa – dzielą przyrostki na słowotwórcze [s. 39] i fleksyjne / odmienne (nazywane też przez autorów *końcówkami*), które „służą tylko do oznaczania formy gramatycznej⁴ (przypadka, liczby, rodzaju, osoby) wyrazu, o jaki chodzi” [s. 38] – składnia i fleksja nie zostały od siebie wyraźnie oddzielone. Nie ma podrozdziałów osobno poświęconych słowotwórstwu i fleksji, a treści dotyczące tych działów przeplatają się. Rozdział *Nauka o wyrazach...* składa się z *Części ogólnej* i *Części szczegółowej*.

Część ogólną rozpoczyna paragraf *O podziale znaczeniowym wyrazów. Części mowy*, w którym uwidacznia się popularnonaukowy i szkolny charakter gramatyki. Autorzy wyróżniają „10 grup”, czyli części mowy: rzeczowniki, przymiotniki, liczebniki, zaimki, przysłówki, czasowniki, przyimki, spójniki, wykrzykniki, partykuły / wyrazki [s. 35]. Objaśniają znaczenie poszczególnych części mowy. Rzeczownik, na przykład, odnosi się do *przedmiotów dotykalnych* (rzeczy) i *pomyślanych* (pojęć), osób, zwierząt i roślin [s. 32]. Podobnie definiują tę część mowy Adam Antoni Kryński i Zbigniew Mirosław Kryński [1908; 1923] – dla nich rzeczownikami są osoby, zwierzęta, rośliny, rzeczy, pojęcia [Skarżyński 2001, 55].

Paragrafy od 23. do 32. poświęcone są słowotwórstwu, choć bez wyraźnego zaznaczenia, że chodzi o ten dział. Paragraf 23. *Budowa wyrazu*

⁴ Wyróżnienia za pierwodrukiem.

rozpoczyna się od krótkiej listy przykładowych wyrazów pokrewnych [s. 36]. Autorzy wprowadzają terminy *rdzeń / pierwiastek / pień* (np. -strzel-, -strzał-), *przyrostek* (np. -ić) i *przedrostek* (np. po-). Pod względem słowotwórczym wyróżniają wyrazy proste i złożone (np. *wszechmocny, wszędobylski, żywopłot, listonosz, koniokrad*).⁵ Wyrazy złożone dzielą na: *zestawienia* (np. *Białystok, Bóg-człowiek*), *złożenia* (np. *Bogurodzica, dalekosieźny*) i *zrosty* (np. *Podbipięta, wyrwidąb*). Zrosty są dzielone na: *imienne* (np. *wodopój, zimnokrwisty*) i *słowne* (np. *wyrwidąb, liczykrupa*) [s. 36]. Przyrostki i przedrostki słowotwórcze przez autorów gramatyki zostały poklasyfikowane na *żywe* i *martwe*, tylko przyrostki – w zależności od tego, do jakiej części należy utworzony za ich pomocą wyraz – na: *rzeczownikowe, przymiotnikowe, zaimkowe, liczebnikowe, czasownikowe, przysłówkowe* [s. 41–45].

Jeżeli chodzi o fleksję w *Części ogólnej*, to wiadomości o tym dziale ograniczają się jedynie do wydzielenia przyrostków fleksyjnych / odmiennych (końcówek). Autorzy zaznaczają, że „po końcówkach poznaje się formy gramatyczne w odmianie każdego wyrazu, a więc u imion przypadki, rodzaje i liczby, u czasowników osoby, liczby i czasy” [s. 39]. Odsyłają przy tym do odpowiednich paragrafów *Części szczegółowej* (§34, §35, §88, §101, §113–§118), w których charakteryzują podstawowe kategorie gramatyczne (liczbę, rodzaj, przypadek, osoba, czas, tryb, strona), podają też wzory odmian przykładowych form. Ponieważ rodzaj rzeczownika rozpoznajemy też po formie określającego go przymiotnika [s. 47, 48], autorzy gramatyki przyjmują, że rzeczowniki w liczbie mnogiej występują w dwóch rodzajach: rodzaju męskoosobowym i rodzaju, który – jak piszą – „można by nazwać żeńsko-rzeczowym” [s. 49].

Ze względu na temat czasu teraźniejszego (zmienny lub niezmienny) dzielą czasowniki na dwie koniugacje: I – „słowa zmiennotematowe (z 1. os. l. poj. zakończoną na: -ę)” i koniugację II – „słowa niezmiennotematowe (z 1. os. l. poj. zakończoną na: -m)”. W obrębie tych dwóch koniugacji wyróżniają klasę A (I: *niosę, piszę*; II: *czytam, mam*) i B (I *wożę, słyszę*, II: *umiem, wiem*) [s. 125]. Szczegółowy *Podział czasowników na koniugacje* został przedstawiony w tabeli (§ 140).

Zgodnie z informacją podaną w tytule gramatyka zawiera również dziewiętnaście rycin, zarówno oryginalnych, jak i pochodzących z innych

⁵ Warto zauważyć, że autorzy gramatyki wyrazy z przedrostkami uważają za proste (chodzi o §24 i §25 z wydania gramatyki z 1930 roku), w odróżnieniu od Ignacego Steina i Romana Zawilińskiego, którzy w swej *Gramatyce dla szkół powszechnych i średnich* traktowali je jako wyrazy złożone (§48). Stanisław Szober z kolei „przez jakiś czas zajmował stanowisko pośrednie, zaliczając jedne z tych wyrazów do prostych, inne do złożonych” [Jodłowski 1931, 103–104]. Jego poglądy w tej kwestii różnią się w *Gramatyce języka polskiego* (wyd. 2, 1923, §203) i w *Podręczniku do nauki języka polskiego w seminariach nauczycielskich* [Warszawa, 1925, §83] [Jodłowski 1931, 104].

źródeł [Michał Abiński, *Obrazy głosek polskich*, Warszawa 1925; Adolphe Zünd-Burguet, *Les organes de la parole*, Marburg 1905; Kazimierz Nitsch, *Mapa narzeczy polskich z objaśnieniami*, Kraków 1919).

RECEPCJA

Kolejne wydania

Gramatyka doczekała się siedmiu wydań, opublikowanych w latach 1927 (wyd. 1., Lwów–Warszawa–Kraków), 1928 (wyd. 2., Lwów–Warszawa–Kraków), 1930 (wyd. 3., Lwów), 1931 (wyd. 4., Lwów), 1946 (wyd. 5., Kraków), 1948 (wyd. 5., Wrocław), 1952 (wyd. 6., Wrocław), 1957 (wyd. 7., Wrocław–Kraków). Wydanie piąte ukazało się dwukrotnie – w roku 1946 i 1948. Gramatyka kilkukrotnie zmieniała tytuł. Pojawily się też zmiany w wykorzystanych ilustracjach, np. *Mapa narzeczy* została usunięta w wydaniu piątym. W 1946 i 1948 zmieniła się liczba paragrafów – w wydaniach do roku 1931 było ich 174, a w 1946 i 1948 – 181.⁶ W roku 1952 i 1957 (wyd. 6. i 7.) rozbudowano część poświęconą składni. Dodano paragrafy dotyczące szyku wyrazów (§167 *Szyk podmiotu i orzeczenia*, §168 *Szyk przydawki, dopełnienia i okoliczników*) oraz czwarty krótki podrozdział *Równoważniki zdań* (§184), w którym wprowadza się pojęcie równoważnika zdań [1952, s. 188].

Oryginalność

Gramatyka T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego była przez badaczy porównywana i zestawiana z takimi dziełami jak gramatyki Zenona Klemensiewicza, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza. Kwiryna Handke i Ewa Rzetelska-Feleszko, na przykład, podkreślały, że książkę T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego – podobnie jak gramatykę Z. Klemensiewicza – cechuje niewielki stopień nowatorstwa [1977, 39]. Na podobieństwo do *Gramatyki języka polskiego* [1923] Stanisława Szobera, łączącego wiadomości na temat ówczesnej polszczyzny z gramatyką historyczną, zwraca uwagę Stanisław Urbańczyk. Według niego podręcznik był bardziej używany przez studentów polonistyki niż uczniów. Drugą gramatyką, z którą zestawia podręcznik T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego, jest *Gramatyka języka polskiego* Tadeusza Pizły, wydana w roku 1928, w której dodatkowo pojawiały się ćwiczenia. S. Urbańczyk wspomina – bez podania przykładów – o pewnych cechach oryginalnych dzieła Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego [Urbańczyk 1993, 242].

Na oryginalność stosowanej przez autorów terminologii zwrócił uwagę Jerzy Podracki. Użyty przez nich termin *orzeczenie domyślne* został utworzony – jak przypuszcza J. Podracki – „na wzór podmiotu domyślnego” [1982, 111]. Chodziłoby o równoważnik zdania, w którym „domyślamy się” orzeczenia [Podracki 1982, 112].

⁶ Powyższe zmiany wynikają z tego, że z paragrafów 14a, 17a, 18a, 65a, 81a, 84a, 159a stworzono samodzielne paragrafy.

„Pewne osobliwości” gramatyki T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego nie dotyczą jednak tylko terminologii, lecz również deklinacji rzeczowników oraz kategorii strony i imiesłowów. Jak zauważał Jan Tokarski,

T. Lehr-Spławiński i R. Kubiński nie dzielą rzeczowników na deklinacje, lecz rzeczowniki męskie, żeńskie i nijakie rozbijają na numerowane gromady, których kryteriów podziału nie podają [1978, 51].

W odróżnieniu od nich Klemensiewicz, na przykład, pisał o gromadach deklinacyjnych (a nie deklinacjach), a Kryński wyróżniał „deklinacje numerowane w zależności od rodzajów” [Tokarski 1978, 51]. Oryginalne podejście T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego do kategorii strony odnotowała Krystyna Wilczewska⁷ [1966, 7–8]. Jan Tokarski dostrzegł zaś oryginalność myśli Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego na temat imiesłowu czynnego⁸ [1969, 33].

Ocena

Gramatyka T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego nie doczekała się jednoznacznej oceny – podkreślano zarówno jej wady, jak i zalety. Według Andrzeja Marii Lewickiego podręcznik nie jest opracowaniem syntetycznym i pełnym. Traktował go na równi z innymi „popularnymi opracowaniami”, jak *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego* Zenona Klemensiewicza [1952] czy *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami* pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza [1959] [Lewicki 2001, 640].⁹

Pochlebnie o dziele wypowiadali się: Przemysław Zwoliński i Kazimierz Nitsch. Pierwszy z nich chwalił gramatykę za przystępność [1965, 98]. Drugi uważał dzieło Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego za podręcznik doskonały [1930, 178].

Przedmiotem krytyki były niektóre sformułowania zawarte w dziele czy konkretne formy wyrazowe. Przykładowo Marcin Preyzner skrytykował sformułowanie „wróbel jest zwierzęciem męskim” [1999, 103]. Witold Taszycki z kolei ganił formę miejscownika pierwszej osoby liczby pojedynczej: „(w) sędziu”. Jego zdaniem „bliższa rzeczywistości jest forma (w) sędzi” [1968, 251].

CIEKAWOSTKI

- Władysław Cyran powołuje się wielokrotnie na wydanie gramatyki T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego z 1957, omawiając zmiany zachodzące w języku polskim [1988, 23–38].

⁷ Autorka korzystała z wydania gramatyki z 1946 r. [s. 129].

⁸ Przedmiotem rozważań autora było wydanie gramatyki z r. 1952.

⁹ Za najpełniejszy podręcznik językoznawca uważał *Gramatykę języka polskiego* Stanisława Szobera, przeredagowaną przez Witolda Doroszewskiego.

- *Mapa narzeczy polskich* zawarta w gramatyce T. Lehra-Spławińskiego i R. Kubińskiego została odnotowana w publikacji *Polskie mapy narodowościowe, wyznaniowe i językowe...* [Gawryszewski 1969, 102].

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://pbc.gda.pl/dlibra/docmetadata?id=14648&from=pubindex&dirids=16&lp=1277>

Bibliografia

- W. Cyran, 1988, *Wydawnictwa poprawnościowe wobec zmian w języku polskim*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica”, nr 18, s. 23–38.
- Dyrektor Rowiński, 2005, „Komunikat”, nr 120, s. 30–33, [online], protokół dostępu: <http://www.mickiewicz.edu.pl/stowarzyszenie/komunikaty/Komunikat120.pdf>, dostęp: 1 lipca 2018.
- „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej” 1931, nr XIV/1 (233), s. 19.
- A. Gawryszewski, 1969, *Polskie mapy narodowościowe, wyznaniowe i językowe: bibliografia za lata 1827–1967*, Warszawa, s. 102.
- A. Gruszczyńska-Grzymska, 2001, *Pod panowaniem dyr. Jana Gilewicza*, „Przegląd Pruszkowski” nr 1, s. 121, [online], protokół dostępu: http://mazowsze.hist.pl/30/Przegląd_Pruszkowski/661/2001/993/1/24031/, dostęp: 2 października 2018.
- K. Handke, E. Rzetelska-Feleszko, 1977, *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Wrocław.
- S. Jodłowski, 1931, *Z zagadnień związanych z nauczaniem gramatyki polskiej*, „Język Polski” XVI (4), s. 103–112.
- W. Krzemiński, 2001, *Mój przedwojenny świat*, Warszawa.
- A.M. Lewicki, 2001, *Językoznawstwo polskie w XX wieku* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 619–656.
- K. Nitsch, 1931, *Z „pobojowiska” błędów językowych*, „Język Polski” XVI, nr 6, s. 178–184.
- J. Podracki, 1982, *Koncepcje składniowe w gramatykach języka polskiego: od O. Kopczyńskiego do Z. Klemensiewicza*, Warszawa.
- M. Preyzner, 1999, *Świadomość stylistyczna (językoznawców, polonistów i naukowców oraz uczonych) a pragmatyka* [w:] J. Miodek (red.), *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, Wrocław, s. 92–133.
- M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.
- M. Skarżyński, 1994, *Części mowy i ich kategorie w gramatykach polskich XIX i XX wieku (1817–1938)*, Kraków.
- A. Śródka, 1995, *Lehr-Spławiński Tadeusz* [w:] tenże, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II, Warszawa, s. 473–476.
- W. Taszycki, 1968, *Historia języka polskiego* [w:] tenże, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV: *Onomastyka i historia języka polskiego*, Wrocław, s. 215–354.
- J. Tokarski, 1978, *Fleksja polska*, Warszawa.

- J. Tokarski, 1969, *Imiesłowy w nauczaniu szkolnym (II). Pojęcie imiesłowu (cd.)*, „Polonistyka” nr 2 (118), s. 33–40.
- S. Urbańczyk, 1993, *Gramatyka języka polskiego* [w:] tenże, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków, s. 241–243.
- S. Urbańczyk, 1972, *Lehr-Splawiński* [w:] E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XVII, Wrocław, s. 68.
- K. Wilczewska, 1966, *Czasowniki zwrotne we współczesnej polszczyźnie*, „Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego” XVII, nr 3, s. 7–8.
- W. Woźniak, 2011, *Echo minionych lat żyje w mojej pamięci i zapisie*, „Vivat Akademia” nr 6 [online], protokół dostępu: http://vivat.agh.edu.pl/vivatpdf/vivat_006.pdf, s. 65–69, dostęp: 1 lipca 2018.
- P. Zwoliński, 1965, *Tadeusz Lehr-Splawiński jako badacz języka polskiego*, „Poradnik Językowy” z. 3 (223), s. 97–101.

KRYSTYNA WASZAKOWA, *KOGNITYWNO-KOMUNIKACYJNE ASPEKTY SŁOWOTWÓRSTWA. WYBRANE ZAGADNIENIA OPISU DERYWACJI W JĘZYKU POLSKIM*, Warszawa 2017, ss. 230

Monografia Krystyny Waszakowej jest rekapitulacją jej wieloletnich dociekań na temat zjawisk słowotwórczych w leksyce żywej, zaczerpniętej (głównie) ze współczesnych polskich tekstów medialnych. Po monografiach autorki dotyczących takich zagadnień słowotwórczych, jak: rzeczowniki sufiksalne obce, rzeczowniki z formantem paradygmatycznym oraz przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny, dostajemy do rąk książkę, jakiej dotąd nie było – uzupełniającą literaturę przedmiotu z zakresu współczesnego słowotwórstwa polonistycznego o nowe ujęcie. Publikacja łączy w sobie niesłabnące zamiłowanie autorki do obserwacji derywatów słowotwórczych, doświadczenie strukturalistyczne oraz wieloletnie zainteresowanie semantyką kognitywną.

Książka składa się z dziesięciu rozdziałów poprzedzonych przedmową. We wprowadzeniu widać orientację autorki w literaturze przedmiotu (polskiej, sławistycznej i anglosaskiej). W rozdziałach II i III omówione zostały elementy semantyki kognitywnej, które zdaniem lingwistki są najbardziej inspirujące dla badań słowotwórczych, oraz procesy kognitywne odzwierciedlające się w formacjach słowotwórczych. Rozdział IV to refleksja nad pochodnością słowotwórczą ukazaną z perspektywy dwóch paradygmatów: strukturalistycznego i kognitywno-komunikacyjnego. Rozdziały V i VI prezentują akty nominacji w ujęciu kognitywnym oraz komunikacyjnym. Rozdział VII ukazuje próbę systematyzacji jednostek słowotwórczych w interpretacji kognitywnej (m.in. derywaty prototypowe i peryferyjne, derywaty w modelu radialnym oraz schematy i kategorie słowotwórcze). W dwóch następnych rozdziałach VIII i IX Krystyna Waszakowa przedstawia zbieżności koncepcji semantycznej Witolda Doroszewskiego z późniejszym modelem kognitywnym Ronalda Langackera oraz porównuje teorię onomazjologiczną Miłosa Dokuliła z kognitywno-dyskursywnym ujęciem struktur słowotwórczych. Fragmenty te na podstawie dwóch konkretnych teorii strukturalistycznych pokazują, że podstawowe założenia językoznawstwa kognitywnego zakorzenione są głęboko w myśli lingwistycznej. Ostatni rozdział X przedstawia perspektywy dalszych badań porównawczych nad słowotwórstwem, prowadzonych w duchu semantyki kognitywnej. Krystyna Waszakowa w kilku punktach wymienia najważniejsze obecnie zadania badawcze dotyczące kontrastywnych ujęć słowotwórstwa słowiańskiego, które warto podjąć. Horyzont tych badań rysuje się imponująco. Książkę zamykają: wykaz źródeł i cytowanej literatury przedmiotu, spis rysunków, dwa streszczenia (w języku rosyjskim i angielskim)

oraz indeks przedmiotowy, pomocny w korzystaniu z monografii. Ze względu na tematykę pracy i perspektywy jej wykorzystania (m.in. w dydaktyce akademickiej oraz przy samodzielnej lekturze) przydałby się także indeks analizowanych w pracy derywatów. Po lekturze całości można odczuwać pewien niedosyt dotyczący braku odrębnej części przedstawiającej ogólne wnioski na temat stanu polszczyzny najnowszej, tak pod względem mechanizmów słowotwórczych, po które najchętniej sięgają współcześni Polacy w swoich wypowiedziach (zwłaszcza internetowych), jak i złożonych realiów dyskursywnych, w których te formacje powstają i funkcjonują.

Podstawę materiałową książki stanowi zbiór współczesnych tekstów medialnych, w których występują interesujące autorkę formacje słowotwórcze. Są wśród nich innowacje słowotwórcze różnorakie pod kilkoma względami: genezy, wykorzystanych technik derywacyjnych i przynależności do rejestrów polszczyzny (por. np. *masakryczny* i *palikotyzacja*) czy typów dyskursów (por. np. *dekomunizator* i *biokosmetyk*). W zebranym materiale znajdują się zasadniczo konstrukcje słowotwórcze o charakterze egzocentrycznym: neologizmy semantyczne (np. *studniówka* w znaczeniu 'sto dni rządu premiera Donalda Tuska', *chirurgiczny* 'precyzyjny'), neologizmy słowotwórcze (np. *palikotyzacja*), adideacyjne przekształcenia o charakterze kontaminacji słowotwórczych (np. *waltzować*, 'o naginaniu prawa przez prezydent Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz, aby móc w jego majestacie odzyskiwać kamienice, pozbawiając własności ich spadkobierców', *gejrlin* 'gej' i 'Berlin') oraz composita z prefiksoidalnymi segmentami, np. *bio-* i *eko-*, o różnym stopniu leksykalizacji (np. *biopenetracja*).

Analizowane przez badaczkę struktury słowotwórcze mają najczęściej charakter (jeszcze) tekstowy, okazjonalny, przygodny, nieustabilizowany i dlatego też ich znaczenie nie funkcjonuje *in vacuo*, ale domaga się skrupulatnej rekontekstualizacji – przywołania szeroko rozumianego kontekstu (zarówno tekstowego, jak i społecznego, politycznego czy kulturowego). Krystyna Waszakowa czyni to w swoich analizach: popiera swoje obserwacje licznymi cytataми, głównie z prasy internetowej, drukowanej oraz z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Opatruje je także odautorskimi komentarzami na temat zjawisk politycznych i społecznych okalających dane językowe.

Uwagę czytelnika może zatrzymać opinia językoznawczyni dotycząca wyrażenia *urlop tacierzyński* [s. 116], przywołanego jako przykład działania mechanizmu analogii na różnych poziomach języka. Autorka ocenia to wyrażenie, nazywając je „dziwolągami frazeologicznymi”. W przypisie dodaje, że „rozpowszechnienie tego frazemu przez media dziwi”, ponieważ desygnat wyrażenia *urlop tacierzyński* można nazwać utrwaloną w polszczyźnie frazą *urlop ojcowski*. Tu wypada zgłosić zastrzeżenie – *urlop tacierzyński* (choć nie ma o nim wzmianki w aktach prawnych) jest czymś innym niż *urlop ojcowski*, powstanie tej nazwy zdaje się wypełniać pewną lukę nazewniczą. Oznacza on bowiem część urlopu macierzyńskiego, którą może wykorzystać ojciec dziecka – analogia do wyrażenia *urlop macierzyński* jest widoczna. Jeśli weźmiemy pod uwagę wyrażenia związane z frazą *urlop tacierzyński*, wyprowadzone od niego *tacierzyństwo* czy sam leksem *tata*, który we współczesnej polszczyźnie zaczyna nabierać specyficznych odcieni znaczeniowych, innych niż *ojciec* (choć desygnat jest / może być ten sam), to okaże się, że jest to ciekawy obszar leksykalny, intry-

gujący użytkowników języka i zasługujący na uwagę, tym bardziej specjaliści w zakresie semantyki leksykalnej i słowotwórstwa.

Omówienie bazy materiałowej uwzględnione we wprowadzeniu do książki wydaje się dość pobieżne [por. s. 20–21]. Autorka wymienia źródła danych tekstowych, nie wspominając o różnicowaniu dyskursów, do których należą opisywane przez nią derywaty i w ramach których należy je interpretować. Elementy charakterystyki typów dyskursów, w jakich funkcjonują badane formacje słowotwórcze, są obecne w różnych rozdziałach jako uzupełnienie szczegółowych analiz, nazywanych w pracy „studiami przypadków”.

Wyrażenia zgromadzone i omówione w recenzowanej monografii niewątpliwie można potraktować jako *signum temporis* współczesnej komunikacji prowadzonej w ramach m.in. dyskursu politycznego, publicystycznego czy dotyczącego zdrowia i ekologii. Jak słusznie zauważa Krystyna Waszakowa, słownictwo funkcjonujące w takich przestrzeniach społecznych nie pełni wyłącznie funkcji informacyjnej. Zdeterminowane jest swoistą interakcją opartą na napięciu nadawczo-odbiorczym – stąd jego wysoki stopień aksjologizacji i ładunku komicznego, mogącego być w tym wypadku orężem walki społecznej czy politycznej. Wydaje się, że znaczna część leksyki analizowanej przez badaczkę funkcjonuje na styku antagonizmów światopoglądowych czy społecznych (np. seria derywatów od nazwy własnej *Tusk*: *tuskownia*, *tuskowisko*, *tuskomania*) i jest kreowana świadomie z intencją obliczoną na atak lub ośmieszenie przeciwnika politycznego. Krystyna Waszakowa stara się te zjawiska opisywać, ale wydaje się, że w tym aspekcie pogłębienia wymagałyby dwie kwestie: 1) wzajemne oddziaływanie leksyki kreującej sposób komunikowania w obrębie dyskursu i samego dyskursu (medialnego typu komunikacji) skłaniającego uzus do tworzenia wartościujących, prześmiewczych komunikatów; oraz 2) uogólnienie i scalenie wniosków związanych z aspektem komunikacyjnym (zapowiadany w tytule monografii), którego językowymi wykładnikami są analizowane przez autorkę derywaty.

Czytelnicy zainteresowani komunikacją językową być może będą mieli poczucie, że ta płaszczyzna jest w książce obecna w mniejszym stopniu. Zdaje się jednak, że taki był zamysł autorki, o czym zresztą informuje w podtytule pracy. W przedmowie precyzuje także, że przez aspekt komunikacyjny opisu derywacji rozumie „ukazanie derywatów słowotwórczych w użyciu, w wypowiedzi on-line, w relacji między nadawcą a odbiorcą” [s. 10], a jako składowe tej charakterystyki bierze pod uwagę przede wszystkim rolę wiedzy o świecie w ustalaniu znaczenia danego derywatu przez uczestników komunikacji oraz rolę kontekstu w procesie kreacji i interpretacji jednostek słowotwórczych.

Do analizy zgromadzonego, wysoce skontekstualizowanego materiału językowego Krystyna Waszakowa wykorzystuje dwie teorie lingwistyczne – strukturalistyczną i kognitywną, uznawane w wielu środowiskach językoznawczych za paradygmaty przeciwstawne. Autorka postrzega je jednak jako kontinuum dwóch przenikających się, a niewykluczających się metodologii. To podejście, przejawiające się w ukazywaniu stanowisk strukturalistycznego i kognitywnego w opisie słowotwórczym jako kierunków komplementarnych, jest ujęciem oryginalnym i bezsprzeczną wartością tej pracy. Studia zebrane w monografii pokazują, że autorka sięga po narzędzia strukturalistyczne na etapie badania

formalnej struktury derywatów słowotwórczych, a ujęcie kognitywne pozwala jej poszerzyć możliwości interpretacyjne o treści, które poznawczo determinują akt słowotwórczy. Krystyna Waszakowa tak uzasadnia swoje podejście [s. 18]:

(...) staram się zintegrować oba te paradygmaty, wskazując na aspekty wspólne obu kierunkom. Tam, gdzie to możliwe, próbuję wydobyć kwestie, które wzbogacają dotychczasowe (strukturalistyczne) opisy słowotwórstwa. Przyjęty punkt widzenia wynika zarówno ze świadomości, że kognitywizm jako propozycja metodologiczna nie powstał *ex nihilo* (...), jak i z przekonania, że dorobek słowotwórstwa strukturalistycznego (a jest nim całościowy opis systemu słowotwórczego, uwzględniający i mechanizmy słowotwórcze, i bogactwo środków, i akty tworzenia nowych struktur słowotwórczych) stanowi niewątpliwie solidny, ciągle aktualny warsztat metodologiczny.

Ten zamysł badawczy jest zgodny z myślą R. Langackera o znaczeniu struktury językowej w gramatyce kognitywnej:

Pomimo funkcjonalnego charakteru gramatyki kognitywnej model ten łączy z formalnymi podejściami do języka chęć wypracowania eksplicytnego opisu struktury językowej. Choć z różnych powodów stwarza to ogromne problemy, funkcjonalna teoria języka nie może być odkrywczą i adekwatną empirycznie, jeżeli nie jest oparta na w miarę precyzyjnych i szczegółowych opisach struktury językowej [R. Langacker, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków 2009, s. 23].

Opis strukturalistyczny jest w recenzowanej monografii metodologicznym punktem wyjścia, którego badaczka szczegółowo nie omawia. Można odnieść wrażenie, że wyjściowy, tradycyjny opis struktury derywatów (dostarczający m.in. terminologii niezbędnej do omawiania budowy jednostek oraz działania mechanizmów słowotwórczych jako przejawów ogólnych mechanizmów systemowych) jest w pracy oczywistym założeniem. Krystyna Waszakowa koncentruje się na tym, co wzbogaca to zastane instrumentarium o nowe perspektywy i konkretne narzędzia badawcze (dosłownie pisze o tym m.in. na ss.: 14, 15, 18, 23, 69, 74, 95, 195). Są to: gramatyka kognitywna R. Langackera (szczególnie użyteczne z perspektywy autorki są takie pojęcia, jak: *konceptualizacja*, *domena kognitywna*, *zdarzenie mowne*, *bieżąca przestrzeń dyskursu*, *obrazowanie*), teoria przestrzeni mentalnych i integracji pojęciowej Gillesa Fauconniera i Marka Turnera (koncepcja amalgamatów kognitywnych) oraz podejście kognitywno-dyskursywne w opisie zjawisk słowotwórczych, realizowane w pracach Jeleny Kubriakovej. Inspiracją są także prace polskich językoznawców Elżbiety Tabakowskiej i Henryka Kardeli.

O ile gramatyka kognitywna R. Langackera jest w książce wielokrotnie przywoływana i wykorzystywana w analizie wyrażen językowych, o tyle teoria amalgamatów kognitywnych została zilustrowana tylko jednym, okazjonalnym derywatem *biopenetracja*. Na przykładzie opisu tej struktury nasuwa się pytanie dotyczące relacji między nadawcą a odbiorcą komunikatu. Można się zastanawiać, czy zdaniem badaczki tego typu wyrażenia dopuszczają jedną interpretację, czy też odbiorca może je zrozumieć i „ocenić moc kreatywną, siłę perswazji, ładunek emocjonalny” [s. 124] inaczej niż pokazano w analizie. To pytanie nie tylko o jednoznaczność przykładowej struktury z cząstką *bio-*, ale też ogólniejsze:

o możliwości różnych odczytań, interpretacji nowych, okazjonalnych konstrukcji słowotwórczych (często o charakterze kontaminacyjnym), przy stosunkowo niewielu wypowiedziach kontekstowych, z uwzględnieniem różnej wiedzy odbiorcy o świecie, różnych jego skojarzeń z „częstkami”, jakie ma zdolność wyodrębnić w danej strukturze.

Jednym z ciekawszych spostrzeżeń metodologicznych Krystyny Waszakowej jest to, że operacje oparte na analogii i opozycji, leżące u podstaw tradycyjnej dekompozycji formalno-semantycznej i typologii słowotwórczych, są działaniami o naturze kognitywnej, poznawczej. Autorka odnosi tę myśl do koncepcji gramatyki Langackera. Przywołanie takich pojęć jak relacja *figura – tło*, *porównanie i wyodrębnianie schematów* (*schematyzacja i rutynizacja*) czy *kategoryzacja przez schemat* pozwala jej uszczegółowić dedukcję opartą na opozycji i analogii pojmowanych strukturalistycznie.

Recenzowana monografia z pewnością jest ciekawą lekturą dla językoznawców, zwłaszcza tych zajmujących się słowotwórstwem, semantyką i pragmatyką oraz lingwistyką kognitywną. Może także stać się przydatną pomocą naukową dla dydaktyków i studentów na kierunkach polonistycznych (i szerzej – filologicznych). Ze względu na płaszczyznę metodologiczną (szczególnie rzetelne opracowanie wybranych teorii z zakresu lingwistyki kognitywnej jako ujęć rozwijających paradygmat strukturalistyczny) i pogłębione analizy tekstowych struktur słowotwórczych książka dostarcza inspirujących treści dydaktycznych do zajęć o różnorodnej tematyce: morfologicznej, leksykalno-semantycznej oraz teoretyczno-metodologicznej.

Marta Chojnacka-Kuraś, Dagmara Banasiak

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: marti.ch@wp.pl; dagmara.m.banasiak@gmail.com)

DONATA OCHMANN, RENATA PRZYBYLSKA (RED.), *POWIEDZIANE PO KRAKOWSKU. SŁOWNIK REGIONALIZMÓW KRAKOWSKICH*, Wydawnictwo „Libron”, Kraków 2017, ss. 360

Leksykograficzne opracowania dotyczące języka mieszkańców miast nie są liczne, choć badania miejskich odmian polszczyzny sięgają początków XX wieku. Do słowników gwary miejskiej Poznania, Łodzi, Bydgoszczy oraz dziewiętnastowiecznej Warszawy¹ dołączyła długo oczekiwana publikacja *Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich* pod redakcją Donaty Ochmann i Renaty Przybylskiej. Jej autorami – prócz wymienionych redaktor naczelnych – są: Barbara Batko-Tokarz, Agata Kwaśnicka-Janowicz, Patrycja Pałka, Sylwia Pręczonek-Kisielak, Maciej Rak i Kazimierz Sikora. Zespół tak doświadczonych językoznawców daje gwarancję, że rezultat pracy, której się podjęli, jest nie tylko rzetelny, ale i znamionuje ogromną pasję badawczą.

Książka składa się z dwóch części. Pierwszą [Wstęp, s. 9–67], monograficzną, tworzą syntetyczne autorskie artykuły. Renata Przybylska (*Ogólna charakterystyka słownika*) wyjaśnia założenia metodologiczne publikacji, m.in. podstawową terminologię, kryteria uznania danej formy językowej za regionalizm krakowski, chronologiczną i genetyczną stratyfikację regionalizmów będących hasłami słownikowymi. Artykuł Sylwii Pręczonek-Kisielak zatytułowany jest *Język mieszkańców Krakowa – stan badań*. Autorka prezentuje w nim ogólne kierunki badań nad regionalizacją słownictwa, nie ograniczając się jedynie do Małopolski (uwzględnia literaturę przedmiotu od pionierskich prac Kazimierza Nitscha i Antoniego Danysza po najnowsze ujęcia Bogusława Dunaja i Mirosławy Mycałki czy Jadwigi Kowalikowej oraz, co oczywiste, autorów słownika). W kolejnym szkicu Agata Kwaśnicka-Janowicz i Kazimierz Sikora sytuują polszczyznę regionalną Krakowa na tle gwary regionu, opisując jej cechy fonetyczne i morfologiczne; zwracają przy tym uwagę na wpływ czynników społecznych na zanik wielu z nich. Ustalenia krakowskich badaczy potwierdzają opinię innych językoznawców, że najsilniej utrzymują się w gwarach miejskich odrębności leksykalne. Im to właśnie poświęcony jest artykuł Barbary Batko-Tokarz *Regionalizmy krakowskie w ujęciu tematycznym*. Autorka konstatuje, że najbardziej rozbudowany krąg tematyczny to „jedzenie

¹ Zob. M. Gruchmanowa, B. Walczak (red.), *Słownik gwary miejskiej Poznania*, Warszawa-Poznań 1997, wyd. 2. z suplementem, Warszawa-Poznań 1999; D. Bienkowska, M. Cybulski, E. Umińska-Tytoń, *Słownik dwudziestowiecznej Łodzi (konteksty historyczne, społeczne, kulturowe)*, Łódź 2007; A.S. Dyszak, *Jak mówili bydgoszczanie. Mały słownik gwary bydgoskiej*, Bydgoszcz 2008; A.S. Dyszak, *Gwara miejska bydgoszczan*, Bydgoszcz 2015; B. Wiczorekiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa 1966.

i kulinaria”, a w nim – pole „pieczywo”. Badania wykazały, że leksyka krakowska, podobnie jak na przykład poznańska, zorientowana jest antropocentrycznie. Dwa ostatnie teksty, napisane przez Donatę Ochmann, zawierają informacje na temat źródeł regionalizmów stanowiących hasła słownika oraz jego mikrostruktury.

Ta zmonografizowana część wstępna charakteryzuje się zwięzłością i precyzją opisu, konsekwencją metodologiczną oraz jasnością przekazu, co jest bardzo istotne z punktu widzenia odbiorcy słownika, może nim bowiem być każda osoba zainteresowana językiem mieszkańców Krakowa (rodowity krakowianin, ale i miłośnik Krakowa pochodzący z innego regionu), bez względu na poziom wykształcenia. Badaczom polszczyzny miejskiej słownik daje znakomite podstawy do poszerzenia badań komparatystycznych. Jest on interesującą lekturą dla regionalistów, antropologów kultury i socjologów. Na uniwersalny charakter publikacji wpływa bogactwo treści zawartych w poszczególnych artykułach hasłowych.

Hasłami słownika są: wyrazy pospolite (np. *kurniawa* ‘opady gęstego śniegu połączone z silnym wiatrem’, *serowiec* ‘ciasto, którego głównym składnikiem jest masa z białego sera’, *wartać* ‘być wartym, mieć wartość’), w tym eponimy (np. *kanold* ‘dawniej twardy, mleczny cukierek, który pod wpływem ssania miękł, ciągnął się, robiąc się bardzo kleisty’ – w ostatniej części artykułu hasłowego wyjaśniono, że słowo to jest „używane również w Wielkopolsce i na Śląsku, pochodzi od nazwy firmowej *Kanold* (dawniej fabryki cukierków i czekolady w Lesznie)” [s. 179], *okocimer* ‘piwo marki „Okocim”’), zestawienia (np. *bułka wodna* ‘bułka bez żadnych przypraw i dodatków smakowych, zrobiona z mąki, wody i drożdży’, *kasza tatarczana* ‘gruba, ciemnobrazowa kasza zrobiona z ziaren jednego z gatunków gryki’, *lane ciasto* ‘produkt spożywczy przyrządzany z jajek, mąki i wody, który wlewa się powoli do wrzącej zupy lub wody’), nieoficjalne nazwy własne (np. *Gołębnik* ‘budynki uniwersytecki przy ul. Gołębiej 20 w Krakowie; centrum krakowskiej polonistyki’, *Rakowice* ‘cmentarz Rakowicki, zabytkowy cmentarz miejski w pobliżu centrum Krakowa, na którym spoczywa wiele znanych i zasłużonych dla miasta osób’, *Szkieletor* ‘nieukończony wieżowiec stojący od lat 70. XX w. przy rondzie Mogiłskim w Krakowie; widoczna z wielu stron szpecąca miasto konstrukcja żelbetowa bez elewacji, wykorzystywana obecnie jako powierzchnia reklamowa’) i niektóre nazwy oficjalne (np. *Rękawka* ‘krakowski zwyczaj obchodzony we wtorek po Wielkanocy pod kopcem Kraka; dawniej festyn połączony z rzucaniem biedocię jajek, bułek itp. ze wzgórza, dziś – z prezentacją walk i życia z czasu wczesnego średniowiecza’), frazeologizmy (np. *chodzić (pójść itp.) na lumpy (lumpki)* 1. ‘brać udział w nocnych imprezach, wyuzdanych libacjach, prowadzić hulaszczkę, rozpustne życie’, 2. ‘żartobliwie: iść na spacer lub posiedzieć, zabawić się gdzieś w miłym towarzystwie’), w tym s frazeologizowane wykrzykniki (przykładowo: *chybej (niech chybie) po zapolki!* ‘wykrzyknik wyrażający ironiczny dystans i kpinę z rozmówcy lub osoby, o której była mowa; czasem także wolę, by ktoś rzeczywiście opuścił towarzystwo’). Hasłami są ponadto – co warto podkreślić jako leksykograficzne *novum* – sprowadzone do przykładowej postaci hasłowej formy fonetyczne i gramatyczne charakterystyczne dla języka krakowian, np. *buleczka z maselkiem* (cecha: zdrabnianie), *śmierdź i diabeł* (cecha: udźwięczniająca fonetyka międzywyrazowa), *to golonko, inną razą* (cecha: rodzaj rzeczownika).

Wiele regionalizmów dotyczy dawnych i współczesnych tradycji (np. *aniołek* ‘w krakowskiej tradycji bożonarodzeniowej postać rozdająca prezenty w Wigi-

lię Bożego Narodzenia’, *comber* (*babski*) ‘dawny krakowski zwyczaj ostatkowy, obchodzony w tłusty czwartek (w średniowieczu we wtorek przed środą popielcową), podczas którego krakowskie handlarki przejmowały władzę nad miastem, urządzały barwny pochód z tańcami i piciem wódki; zakazany przez władze austriackie w 1846 r.) oraz folkloru miejskiego (np. *agar* 1. ‘jeden z charakterystycznych przedstawicieli krakowskiego półświatka, zamieszkującego przedmieścia przedwojennego i powojennego Krakowa – utrwalony w folklorze miejskim jako człowiek młody, zuchwały, skłonny do wszczynania bójek i występków, jawnie lekceważący prawo i normy życia społecznego’, 2. ‘to samo co andrus’, *łazior* 1. ‘w przedwojennym i powojennym Krakowie pogardliwe określenie bezdomnego miejskiego włóczęgi, trudniącego się głównie żebraniem i dorywczymi pracami, budzącego obawę i odrazę swoim zaniedbanym wyglądem i trybem życia’, 2. ‘pogardliwe określenie bezdomnego włóczęgi, alkoholika, zajmującego się zbieraniem złomu, makulatury, butelek itp.’), co składa się na stereotyp i autostereotyp mieszkańca Krakowa (por. też: *centusioństwo*, *centusiowaty*, *centusiowski*, *centuś*). Trzeba przy tym wymienić i takie hasła, które – różnie nacechowane ekspresywnie i niosące różne wartościowanie – mieszczą się w ogólnym znaczeniu ‘duma z bycia krakowianinem’, jak np.: *cijanie* ‘żartobliwe określenie manifestacyjnego okazywania przywiązania do Krakowa i lokalnego krakowskiego patriotyzmu’, *filofranzjózefista* ‘żartobliwe określenie mieszkańca Krakowa, któremu przypisuje się tęsknotę za czasami austro-węgierskimi’, *krakauer* ‘z uznaniem, dumą: rodowity mieszkaniec Krakowa, przywiązany do tradycji, zwłaszcza należący do starej krakowskiej rodziny’, *Krakówek* / *krakówek* 1. ‘lekceważące określenie Krakowa i jego środowiska, rzekomo bardzo zaściankowego i niechętnego obcym’, 2. ‘lekceważące określenie takich cech krakowskich elit kulturalnych’, *krakus* ‘rodowity, typowy mieszkaniec Krakowa, w przekonaniu obcych jakoby skłonny do skąpstwa, mądrzenia się i wynoszenia nad innych’.

Jak widać z przytoczonych przykładów, definicje są najczęściej realnoznaczeniowe. Autorzy unikają stosowania w nich synonimów ogólnopolskich (te, jeśli istnieją, podawane są w innej części artykułu hasłowego), przykładowo hasło *cwibak* zdefiniowane jest jako ‘ciasto z dużą ilością bakalii (rodzynek, suszonych moreli, fig, daktyli, skórki pomarańczowej itp.)’, a w graficznie oddzielonej części „komentarz” znajduje się uwaga: ogpól. *keks*. Doskonałym przykładem wartości po-znawczej słownika mogą być rozbudowane definicje takich haseł jak np. *szopka* (*krakowska*) ‘bogato zdobiona, smukła, wieżowa konstrukcja z elementami architektury Krakowa (przede wszystkim wieżami kościoła Mariackiego), przedstawiająca scenę narodzin Jezusa, a także postaci jasełkowe (Herod, Diabeł, Śmierć) i związane z Krakowem (lajkonik, hejnalista, smok wawelski, Jan Paweł II i in.); dawniej obnoszona z przedstawieniem i życzeniami po domach, dziś przygotowywana na konkurs organizowany przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa’.

Dopełnieniem wielu definicji są zdjęcia (autorstwa Donaty Ochmann), dzięki którym możliwe jest uwidocznienie różnic między na przykład *obwarzankiem* a *precl*em bądź *drożdżówką* a *plackiem*. Fotografie te poświadczają funkcjonowanie regionalizmów krakowskich w przestrzeni publicznej (oprócz wymienionych zob. m.in.: *bloczek*, *podworzec*, *preparatka*).

Po definicjach następują lokalizowane poświadczenia cytatywne. Źródła cytatów są zróżnicowane pod względem gatunkowym i czasowym. Wśród nich: prasa

krakowska (np. „Gazeta Wyborcza. Kraków”, „Nasze Miasto Kraków”) i ogólnopolska (np. „Dziennik Polski”, „Tygodnik Powszechny”), proza polska od XIX do XXI wieku (np. Adam Chmiel, *Marcin Oracewicz, mieszczanin krakowski. Opowiadanie z przeszłości Krakowa*, Kraków 1897; Marta Szreder, *Lolo*, Kraków 2015), literatura wspomnieniowa (np. *Kopiec wspomnień (Kraków 1890–1939)*, Kraków 1964; Danuta Michałowska, *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004), pamiętniki (np. *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, przygot. do druku Irena Homola i Bolesław Łopuszański, Kraków 1980), opracowania naukowe i popularnonaukowe dotyczące Krakowa (m.in. książki Ewy Miodońskiej-Brookes, Joanny Olczak-Ronikier, Leszka Mazana i Mieczysława Czumy) oraz regionalizmów krakowskich (zob. w bibliografii część *Opracowania przywoływane w hasłach*). Niektóre hasła mają również poświadczenia z języka mówionego (wypowiedzi zasłyszane). Warto podkreślić, że *Słownik regionalizmów krakowskich* – jako jedyny ze wszystkich wymienionych na wstępie słowników gwary miejskiej – powstawał już w czasach dostępności Internetu (w tym Narodowego Korpusu Języka Polskiego), co dało możliwość znacznego poszerzenia źródeł ekscerpcji materiału, a także weryfikacji żywotności regionalizmów. Cytaty są graficznie oznaczane kwadratami, inny znak graficzny („słoneczko”) sygnalizuje natomiast jakąś anegdotę czy ciekawostkę związaną z danym regionalizmem. Przytoczę w tym miejscu jedną, z artykułu hasłowego *Stare Miasto*:

(...) Nie wypada pytać się o Starówkę – oto przykładowe rozmowy krakusów na ten temat: (...) – Przepraszam, jak dojść na Starówkę? – Musi pan iść na dworzec główny i wsiąść do pociągu w stronę Warszawy. (...)” [s. 294].

Kolejny element artykułu hasłowego to graficznie oznaczony komentarz. Znajdziemy tu: informację o źródle zapożyczenia dla regionalizmów o obcej genezie, zwięzłe informacje gramatyczne, dodatkowe objaśnienie semantyczne przy wyrazach, które funkcjonują w polszczyźnie ogólnej, ale mają w niej inne znaczenie, oraz – jeśli istnieją – ogólnopolski synonim danego regionalizmu i/lub jego odpowiednik w innych regionach.

Ostatnią częścią artykułu hasłowego jest (również graficznie sygnalizowana) metryczka leksykograficzna (od słownika Samuela Bogumiła Lindego po słowniki współczesnej polszczyzny, a także adnotacje dotyczące literatury przedmiotu, w której dany regionalizm jest omawiany). Strzałkami oznaczono stosowne odsyłacze. Wszystkie wymienione znaki graficzne wpływają na przejrzysty układ słownika i ułatwiają korzystanie z niego.

Po części słownikowej w książce zamieszczono szczegółową bibliografię i wykaz skrótów [s. 349–360] oraz aneks z hasłami gramatycznymi.

Poza niezaprzeczną wartością merytoryczną i kulturową recenzowanej publikacji chciałabym podkreślić i to, że została ona pięknie wydana. Jej kształt redakcyjny i graficzny są na najwyższym poziomie.

Anna Piotrowicz

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań,
e-mail: ape@amu.edu.pl)

JACEK PLECIŃSKI, *DICTIONNAIRE FRANÇAIS ET POLONAIS DES FAUX AMIS DU TRADUCTEUR, FRANCUSKI I POLSKI SŁOWNIK FAŁSZYWYCH PRZYJACIÓŁ TŁUMACZA*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu, Wrocław 2016, ss. 571

Polskojęzyczna literatura przedmiotu wzbogaciła się o kolejny słownik *fałszywych przyjaciół tłumacza*. Tym razem jest to opracowanie leksyki francuskiej i polskiej. Autorem słownika jest romanista Jacek Pleciński, profesor Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu. Recenzentami wydawniczymi słownika byli profesorowie Jacek Perlin (Uniwersytet Warszawski) i Eugeniusz Ucherek (Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu). Książka jest okazałym tomem (21,25 arkuszy wydawniczych), na który składają się francuskojęzyczne i polskojęzyczne: spis treści [s. V], wstęp [s. VII–XVII], słownik o układzie alfabetycznym¹ uporządkowany według jednostek francuskich [s. 23–544] oraz indeks alfabetyczny wyrazów hasłowych uporządkowany według jednostek polskich [s. 545–571].

Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę czytelnika, jest okładka. Przedstawia ona sylwetkę lekarza z monitorem komputerowym zamiast głowy. Z lewej strony postaci widnieje napis „A–Z”, z prawej „Ordinateur Ordynator”. Należy zatem uznać, że okładka oprócz funkcji ochronnej, ozdobnej i informacyjno-identyfikującej, wprowadza w treść książki. Czytelnik ma przed sobą słownik, zawierający opisy specyficznych jednostek leksykalnych należących do języków francuskiego i polskiego. Specyfika leksyki opisanej w słowniku polega na tym, że należy ona do zbioru tzw. *fałszywych przyjaciół tłumacza*, przez które autor rozumie:

wyrazy odpowiadające sobie w dwóch językach pod względem formy i pochodzenia, które jednak – ewoluując osobno w tych językach i ich kulturze – nabrały różnych znaczeń [s. VIII].

Z powyższego wynika, że podstawowym kryterium doboru materiału do słownika – i jednocześnie wydzielania *fałszywych przyjaciół tłumacza* w leksyce co najmniej dwóch języków – jest różnica semantyczna przy wspólnym pochodzeniu jednostek. Na marginesie warto zaznaczyć, że opisany tu mechanizm powstawania tzw. *fałszywych przyjaciół tłumacza* jest podobny do genezy tzw. homonimów monogenetycznych w obrębie leksyki jednego języka.

W przytaczanej powyżej definicji został wymieniony również wymóg formalnego podobieństwa jednostek, ale formuła *odpowiadające sobie w dwóch języ-*

¹ W niektórych wypadkach można mówić o układzie alfabetyczno-gniazdowym.

kach pod względem formy jest mało precyzyjna. Ogląd materiału leksykalnego zarejestrowanego w recenzowanym słowniku rzuca światło na rozumienie kryterium formalnego *odpowiadania sobie* jednostek francuskich i polskich, por. m.in.: fran. *acte* i pol. *akt*; fran. *avance* i pol. *awans*; fran. *bamboche* i pol. *bambosz*; fran. *bandage* i pol. *bandaż*; fran. *cabinet* i pol. *gabinet*; fran. *casque* i pol. *kask*; fran. *connaissances* i pol. *koneser*; fran. *diète* i pol. *dieta*; fran. *domino* i pol. *domino*; fran. *fagot* i pol. *fagot*; fran. *filet* i pol. *filet*; fran. *habit* i pol. *habit*; fran. *hôtel* i pol. *hotel*; fran. *index* i pol. *indeks*; fran. *jabot* i pol. *żabot*; fran. *jalousie* i pol. *żaluzja*; fran. *jury* i pol. *jury*; fran. *girandole* i pol. *żyrandol*; fran. *lampas* i pol. *lampas*; fran. *mandat* i pol. *mandat*; fran. *mousse* i pol. *mus*; fran. *province* i pol. *provincia*; fran. *odeur* i pol. *odór*; fran. *pensionnaire* i pol. *pensjonarka*; fran. *rente* i pol. *renta*; fran. *stalle* i pol. *stalle*; fran. *chasseur* i pol. *szaser*; fran. *vulgaire* i pol. *wulgarny*. Szkoda, że w części wstępnej słownika nie ma wykazu elementów odpowiadających sobie w obu językach. Mógłby on mieć na przykład postać tabeli. Por. poniżej.

Tabela 1.

Element francuski	Element polski	Element francuski	Element polski	Element francuski	Element polski
ai	e	eu	e	s	s
c	c	g	ż	ss	s
c	k	gi	ży	s	z
c	g	j	ż	v	w
ch	sz	nn	n	x	ks
é	e	ou	u	e	Ø

Analiza słownika pokazuje, że termin *falszywi przyjaciele tłumacza* ma szerszy zakres niż terminy *homonimy międzyjęzykowe* i *paronimy międzyjęzykowe*,² bo obejmuje on również jednostki o znikomym stopniu podobieństwa formalnego przy czytelności ekwiwalencji elementów budowy, np.: fran. *accepter* i pol. *akceptować*, *zaakceptować*; fran. *colloque* i pol. *kolokwium*; fran. *question* i pol. *kwestia*; fran. *privé* i pol. *prywatny*; fran. *poser* i pol. *pozować*; fran. *proteste* i pol. *zaprotestować*, *oprotestować*; fran. *ration* i pol. *racja* czy fran. *restaurer* i pol. *odrestaurować*.

² Więcej na temat relacji między terminami używanymi przez różnych badaczy: M.B. Majewska, *Homonimia międzyjęzykowa – ustalenia terminologiczne, słowiański dorobek leksykograficzny* [w:] M.B. Majewska (red.), *Wokół homonimii międzyjęzykowej*, Warszawa 2017, s. 193–216.

Na podstawie indeksu alfabetycznego zatytułowanego *Index des items / Spis haseł*³ można stwierdzić, że słownik liczy tysiąc artykułów hasłowych. Nie oznacza to jednak, że zostało w nim opisanych tysiąc par francusko-polskich *fałszywych przyjaciół tłumacza*. Główki niektórych artykułów hasłowych tworzą układy kilkuelementowe, jak na przykład wymienione wyżej fran. *accepter* i pol. *akceptować, zaakceptować*; fran. *proteste* i pol. *zaprotestować, oprotestować* czy fran. *accompagneur, accompagnatrice* i pol. *akompaniator, akompaniatorka*; fran. *adaptateur* i pol. *adaptator, adapter*; fran. *graphique* i pol. *graficzny, grafik, grafika*; fran. *précis, précisément* i pol. *precyzyjny, precyzyjnie*; fran. *réparation* i pol. *reparacja, reperacja*; fran. *tube* i pol. *tuba, tubka*. Lista francuskich uzupełnień w główkach artykułów hasłowych obejmuje około pięćdziesięciu jednostek. Polskich jest ponad trzykrotnie więcej. Wynikają one głównie z dodania czasowników zwrotnych i przedrostkowych.

Opisany w słowniku materiał leksykalny pochodzi z dwóch typów źródeł. Pierwszym jest *kilka słowników jednojęzycznych i dwujęzycznych* [s. VII]. Drugim prace studentów, a właściwie błędy popełniane przez nich w trakcie zajęć z nauki przekładu. Można zatem przypuszczać, że podstawą słownika jest kartoteka, którą autor systematycznie uzupełnia o nowe jednostki i nowe poświadczenia tekstowe. Słownik zawiera kilka tysięcy cytatów pochodzących ze źródeł o różnorodnym charakterze. Przykładami użycia wypełniającymi francuską część opisu leksykograficznego są cytaty z tekstów opublikowanych głównie na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Lista źródeł obejmuje 74 różnorodne pozycje francuskojęzyczne: słowniki, literaturę piękną, wspomnienia. Bazę cytatów współtworzą też zdania z przekładów z języków: angielskiego, arabskiego, fińskiego, japońskiego, tureckiego i węgierskiego.⁴

Les mille et une nuits [wyd. 1989]:

AGITATION – AGITACJA

Ces paroles mirent le grand-vizir dans une étrange **agitation**. (1001 Muits III 106)

Te słowa wprawiły wielkiego wezyra w stan dziwnego **podniecenia / poruszenia**.

Brigitte Bardot, *Initiales B.B. Mémoires* [wyd. 1998]:

PROFESUR – PROFESOR

Michel Renaud était un **professeur** extraordinaire, il ne m'a rien laissé passer, aucun défaut, aucun à-peu-près... (BB Ini. 284)

Michel Renaud był znakomitym **nauczycielem** (tańca), nie darował mi żadnego błędu, żadnej drobnej nawet niedoróbki...

Haruki Murakami, *Danse, danse, danse* [wyd. 2009]:

PRÉCURSEUR – PREKURSOR

Fin mai, le chat mourut, subitement, sans aucun signe **précurseur**. (Mur. Dan. 27)

Pod koniec maja kot zdechł nagle, *bez żadnych **zwiastunów** choroby / *choć nic tego nie **zapowiadało**.

³ W rzeczywistości jest to odwrócony indeks haseł, bo znajdują się w nim – inaczej niż w słowniku – pary polsko-francuskie, np.: ABNEGACJA – ABNÉGATION.

⁴ Lista przekładów obejmuje m.in.: Naguib Mahfouz, *Impasse des Deux Palais* [wyd. 1985]; Sándor Márai: *Le Premier Amour* [wyd. 2011], *Mémoires de Hongrie* [wyd. 2008], *Métamorphoses d'un mariage* [wyd. 2008], *Le Miracle de San Gennaro* [wyd. 2011], *Les Révoltés* [wyd. 2008]; Arto Paasilinna, *Le potager des malfaiteurs ayant échappé à la pendaison* [wyd. 2012]; Orhan Pamuk, *Mon nom est Rouge* [wyd. 2010]; Mario Puzo, *Le Pardon* [wyd. 1973]; Salman Rushdie, *Les Versets sataniques* [wyd. 2010].

Na liście źródeł znajdują się również płyty, co wskazuje, że bazę cytatów wzbogacają teksty piosenek, których wykonawcami byli: Salvatore Adamo, Guy Béart, Georges Brassens, Renaud Séchan. Niestety brak odautorskich informacji na temat powodów i sposobów wykorzystania cytatów ze źródeł fonograficznych.

Na mikrostrukturę słownika składają się cztery zasadnicze części:

- 1) dwujęzyczna główka artykułu hasłowego (**DIVAN – DYWAN**);
- 2) potwierdzenie ekwiwalencji jednostek francuskiej i polskiej (sekcja I – *divan* ‘sala’, ‘posiedzenie’ – *dywan* ‘sala’, ‘posiedzenie’);
- 3) poświadczenie braku ekwiwalencji jednostki polskiej (sekcja II – *divan* ‘tapczan’, ‘leżanka’, ‘kanapa’);
- 4) poświadczenie braku ekwiwalencji jednostki francuskiej (sekcja III – *dywan* ‘tapi’).

DIVAN – DYWAN

- | | | |
|-----|---|---|
| I | <ul style="list-style-type: none"> • [<i>hist., Orient, surtout Turquie:</i>] Le Divan était une très belle salle.^a • [<i>par ext.</i>] ‘gouvernement turc’:
Le grand vizir, les vizirs
subalternes et tous les grands
officiers de l’Etat y entraient pour
la séance du divan, où le sultan
assistait toujours en personne.
(1001 Nuits III 101) • Divan ‘recueil de poésies lyriques
orientales’ | <p>Dywan był bardzo piękną salą.</p> <p>Wielki wezyr, pozostali wezyrowie i wyżsi urzędnicy państwowi wchodzili tu na posiedzenia Dywanu, na których zawsze sultan był osobiście obecny.</p> <p>Dywan (wschodni)</p> |
| II | <ol style="list-style-type: none"> 1. Dans le salon, elle voulait porter elle-même le corps de son fils sur le divan, mais le corps était trop lourd pour elle. (CVG Aga. 61) 2. Le docteur Freud vint s’asseoir sur un fauteuil voisin du divan. (EES Part 46) | <p>W salonie sama chciała zanieść ciało syna na tapczan, ale było ono dla niej zbyt ciężkie.</p> <p>Doktor Freud usiadł w fotelu tuż obok leżanki / kanapy.</p> |
| III | <p>Przedstawiam wam pana Pierrela, który kolekcjonuje wschodnie dywany.</p> | <p>Je vous présente M. Pierrel qui est collectionneur de tapis d’Orient.</p> |

^a Graficznym wyróżnikiem cytatów ułożonych na potrzeby słownika jest brak skrótu bibliograficznego.

Opis w sekcji pierwszej (I) oznacza, że jednostki francuska i polska są odpowiednikami tłumaczeniowymi, czyli są *prawdziwymi przyjaciółmi tłumacza*.

Znak „---” w sekcji pierwszej oznacza, że jednostki francuska i polska nie są odpowiednikami tłumaczeniowymi, czyli są *falszywymi przyjaciółmi tłumacza*, co naocznie obrazują informacje zawarte w sekcjach drugiej i trzeciej (II i III).

Wypełnienie sekcji w poszczególnych artykułach hasłowych zależy od struktury semantycznej rejestrowanych jednostek. Autor dokłada starań, aby w słowniku znalazła się informacja o odcieniach znaczeniowych i ograniczeniach stosowania jednostek. Oddając strukturę semantyczną polisemów i nacechowanie znaczeń, leksykograf stosuje wiele francuskich (77) i polskich (36) skrótów

oraz 9 znaków graficznych („---”, „•”, „/”, „//”, „()”, „...”, „(...)”, „[]”, „*”) skracających i ujednoznaczających opis leksykograficzny (por. wykazy na stronach XII–XVI). Skrót „służą (...) do określenia: 1) poziomu języka i stylu danego hasła, 2) dziedziny, do której należy hasło” [s. XII]. Oprócz różnego typu kwalifikatorów (w części francuskojęzycznej np.: *adj.* adjectif, adjectival / przymiotnik, przymiotnikowy; *anat.* anatomie / anatomia; *anc.* anciennement / dawniej; *appos.* en appositions / jako apozycja; *fam.* familier / wyraz potoczny; *fig.* au figuré / w użyciu przenośnym; *pl.* au pluriel / w liczbie mnogiej oraz w części polskojęzycznej np.: *astr.* astronomia / astronomie; *dawn.* dawniej / anciennement; *dosł.* dosłownie / au pied de la lettre; *lmn.* w liczbie mnogiej / au pluriel; *pej.* pejoratywnie / péjoratif; *przysł.* przysłówek / adverbe; *rzad.* rzadko / rarement) autor stosuje skróty edycyjne (w części francuskojęzycznej: *cf.* confrontez / porównaj; *id.* idem / w tymże dziele; *par anal.* par analogie / analogicznie oraz w części polskojęzycznej: *por.* porównaj / confrontez; *zob.* zobacz / voir).

Przewaga ilościowa francuskojęzycznych narzędzi leksykograficznych potwierdza, że ekscerpca materiału leksykalnego była prowadzona na tekstach francuskich.

Autor zdecydował o nazwaniu swojego dzieła *francuski i polski słownik*, co odbiega od tradycji polskiej leksykografii dwujęzycznej. W odautorskiej części nie znajdujemy wyjaśnienia takiego stanowiska.

Słownik jest wartościowym źródłem wiedzy o zależnościach formalnych i semantycznych między monogenetycznymi jednostkami polskimi i francuskimi. Używając innej terminologii, można powiedzieć, że w słowniku zostały zgromadzone – w przeważającej części – monogenetyczne paronimy międzyjęzykowe i – w znacznie mniejszym stopniu – monogenetyczne homonimy międzyjęzykowe oraz jednostki, które nie wchodzą w zakres zainteresowania badaczy paronimii i homonimii międzyjęzykowej.

Za mankament słownika należy uznać skrótowość wstępu. Wiele ważnych informacji metaleksykograficznych nie zostało podanych wprost i należy je wydobywać z treści słownika. Warto, aby w oddzielnym opracowaniu autor szczegółowo opisał:

- a) zasady doboru tekstów źródłowych;
- b) zasady ekscepcji materiału leksykalnego;
- c) liczbę artykułów hasłowych;
- d) charakterystykę chronologiczną i stylistyczną podstawy materiałowej;
- e) udział poszczególnych części mowy w materiale opisanym w słowniku;
- f) liczbę i zastosowanie poszczególnych kwalifikatorów;
- g) liczbę cytatów wyekscerpowanych z poszczególnych źródeł;
- h) zasady ustalania wspólnej genezy jednostek.

Synchronicznym stanowiskiem badawczym autora i przeznaczeniem słownika należy tłumaczyć brak jakichkolwiek objaśnień genetycznych we wstępie do słownika i w poszczególnych artykułach hasłowych. W kolejnym wydaniu słownika warto zastanowić się nad wzbogaceniem struktury artykułów hasłowych o informacje etymologiczne, bo to pozytywnie wpłynie na poszerzenie kręgu czytelników o osoby zainteresowane przeszłością polszczyzny i będzie ważnym głosem w dyskusji na temat genezy jednostek należących do leksyki polskiej.

Autor zadeklarował, że: „słownik przeznaczony jest dla Polaków i frankofonów, którzy uczą się języka drugiej strony na poziomie zaawansowanym” [s. VII]. Z tego powodu – jak można przypuszczać – w mikrostrukturze brak informacji o wymowie. Z punktu widzenia oceny dokładności opisu leksykologicznego warto, aby taka informacja znalazła się w kolejnym wydaniu słownika.

Bezsporną wartością słownika jest aktualność zarejestrowanego w nim materiału leksykalnego, co jest odzwierciedleniem realizacji założonego celu publikacji.

Za istotny element mikrostruktury należy uznać kolumnowe uporządkowanie treści artykułów hasłowych. Zdyscyplinowana, przejrzysta budowa artykułów hasłowych jest wyraźnym atutem słownika.

Małgorzata B. Majewska

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa,
e-mail: m.majewska@uksw.edu.pl)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2019:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl